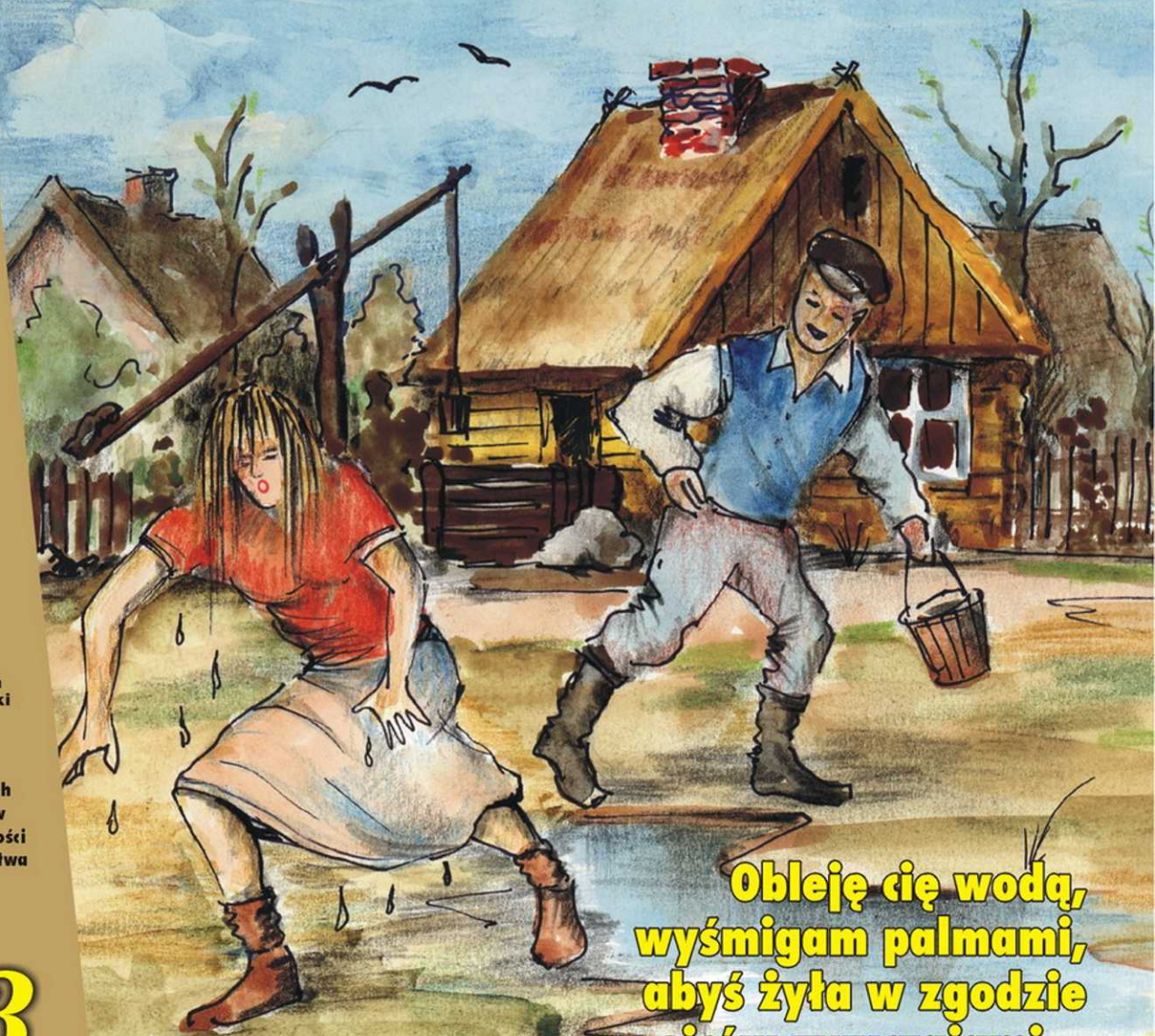


wiosna 2005

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

Kwartalnik - zwycięzca w Plebiscycie na najciekawsze pismo
samorządowe Województwa Podkarpackiego 2003/2004Narodowy
Fundusz
Ochrony
Środowiska
i Gospodarki
WodnejII Nagroda w II Konkursie
dla Redakcji Gazet Lokalnych
mających największy wpływ
na kształtowanie świadomości
proekologicznej społeczeństwa
w 2003 r.

nr 33

cena 4 zł

**Obleję cię wodą,
wyśmigam palmami,
abyś żyła w zgodzie
z ojców zwyczajami...**

ZYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

W numerze m.in.:

- Wiadomości samorządowe
 - * Z gminy i powiatu
- Reminiscencje Bożonarodzeniowe
 - * Strażacki opłatek
 - * Betlejem w moim sercu
 - * Młodość duchem
- Z przeszłości
 - * Niech bratkowicki park zostanie parkiem
 - * Akcja Katolicka w Mrowli
 - * Świlcza w czasach feudalnych, cz. I
- Rocznice
 - * Krwawiąc przeszli przez bunkry – wspomnienia żołnierza I Armii WP
 - * Byłam uczennicą tajnych kompletów
- Wydarzenia bieżące
 - * Analiza stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w Gminie
 - * Unia Europejska – rolnikom
 - * O żywności modyfikowanej genetycznie
- Wielkanoc
 - * Popielec i Wielki Post
 - * Święcone w polskiej tradycji
 - * Wielkanocne jajo
- Sport, zdrowie
 - * Wywiad z Lesławem Lassotą – sportowcem i działaczem
 - * LKS w gminie – gotowe do pracy...
 - * Życie z rodzicem alkoholikiem
 - * Wypadki po pijanemu...
- Przyroda i ekologia
 - * Barwy naszych ptaków
 - * Świat gadów

Szanowni Mieszkańcy Gminy!

Jest Wszechmocny, a zbawia przez Krzyż.
Życie wieczne daje w chlebie,
I tą Miłością ocala człowieka. **T. Górski**

Niech Zmartwychwstały Pan da wszystkim
Mieszkańcom Gminy i jej sympatykom
siłę miłości.

A my nieśmy ją codziennie w nasze życie
i naszą Ojczyznę.

Dzielmy się miłością, która zwycięża
śmierć i nienawiść. Ona da nam
siłę wytrwania i nadziei.



Niech miłość gości w naszych rodzinach,
wsiach i miastach.

Wójt, Wicewójt i Rada Gminy

Wielkanoc, 2005 r.

PRZYBYSZÓWKA - NIE! DO RZESZOWA

(c.d. z nr 32)

Wojewoda Podkarpacki od 25 lutego br. uruchomił w swym Urzędzie Wojewódzkim elektroniczne forum, by w ten sposób uzyskiwać aktualne informacje o sytuacji w urzędzie, o województwie i sprawach nurtujących mieszkańców regionu.

Jako pierwszy temat do dyskusji zaproponował kwestię zmiany granic Rzeszowa. Świadczyć to mogło o wadze problemu i rzetelnym podejściu do uwag opinii publicznej i zainteresowanych bezpośrednio mieszkańców wsi, których problem dotyczy.

Obecne próby poszerzania granic Rzeszowa są już szóstymi w historii miasta. Poszerzanie granic miasta oznacza stopniowe, powolne wchłanianie sąsiadujących terenów i... wsi, tak stało się w 1977 r., kiedy przyłączono do Rzeszowa część Przybyszówki. Czyżby zanosilo się na to,

że od 1 stycznia 2006 r., dokładnie w 600 lat po utworzeniu wsi, Przybyszówka przestała istnieć w podziale administracyjnym kraju?

Nic dziwnego, że emocje przybyszowian towarzyszą planom Prezydenta Miasta Rzeszowa (pismo z dn. 10 XI 2004 r. do Wójta Gminy Świlcza).

W Przybyszówce, w związku z drugą propozycją Prezydenta Tadeusza Ferency o włączeniu całej wsi w obręb miasta, odbyły się ponowne konsultacje z mieszkańcami i ponowne referendum w dniach 20-24 stycznia 2005 r. Oto jego wnioski: 74,9% głosujących opowiedziało się przeciw przyłączeniu do Rzeszowa, 19,9% poparło wniosek Prezydenta Ferency, 96 osób wstrzymało się do głosu.

1 lutego 2005 r. odbyła się przed Urzędem Podkarpackim w Rzeszowie

pikieta przeciwników aneksji swoich wsi do miasta z wszystkich wsi gmin sąsiadujących z Rzeszowem. Uczestniczyło w niej około 1000 osób. Wojewoda Podkarpacki Jan Kurp przyjął delegację pikietujących pod przewodnictwem Starosty Rzeszowskiego Stanisława Ożoga i zapewnił o braniu pod uwagę opinii społeczności lokalnych w ostatecznym opiniowaniu wniosku do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W terminie do 30 czerwca 2005 r. powinna być wydana ostateczna decyzja, zgodnie z którą od 1 stycznia 2006 r. Rzeszów wchłonie proponowane tereny lub nie.

Czy wola większości mieszkańców Przybyszówki zwycięży i zapanuje współpraca Rzeszowa z Gminą Świlcza i innymi gminami? Przecież istnieje powszechne przeświadczenie, że nie ma Rzeszowa bez sąsiednich Gmin, nie ma Gmin bez Rzeszowa.

4 marca 2005 r. Wojewoda Podkarpacki Jan Kurp oficjalnie opowiedział się za poszerzeniem granic Rzeszowa kosztem okolicznych gmin.

Projekt powołania Aglomeracji Rzeszowskiej nie zyskał uznania Wojewody.

Niestety, znów wzięły górę interesy miasta i regionu a nie samorządów lokalnych oraz mieszkańców wsi, którzy nadal zapowiadają

W grudniu 2004 r. odbyły się dwie sesje Rady Gminy Świlcza.

XX sesja odbyła się w dniu 7 grudnia i poświęcona została głównie sprawom podjęcia uchwał dotyczących podatków i opłat lokalnych na rok 2005. Uchwała Nr XX/161/2004 określa stawki podatku od nieruchomości.

Roczne stawki podatku od nieruchomości wynoszą:

- 1) od budynków lub ich części:
 - a) mieszkalnych – **0,42 zł** od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej – **16,00 zł** od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - c) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – **6,50 zł** od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych – **3,50 zł** od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - e) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego – **4,00 zł** od 1 m² powierzchni użytkowej,
- 2) od budowli: – **2%** ich wartości,

3) od gruntów:

- a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków – **0,61 zł** od 1 m² powierzchni,
- b) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne, retencyjne lub elektrowni wodnych – **3,50 zł** od 1 ha powierzchni,
- c) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego – **0,21 zł** od 1 m² powierzchni.

Uchwałą Nr XX/162/2004 Rada Gminy obniżyła średnią cenę żyta przyjmowaną jako podstawę obliczania podatku rolnego na terenie Gminy z 37,67 zł do 35 zł za 1q.

Uchwałą Nr XX/165/2004 ustala się dzienne stawki opłaty targowej pobieranej od sprzedaży dokonywanej na targowiskach na terenie Gminy Świlcza w wysokości:

- 1) od sprzedaży dokonywanej z wozu konnego – **2,00 zł**,
- 2) od sprzedaży dokonywanej z przyczepy ciągnikowej – **4,00 zł**,
- 3) od sprzedaży dokonywanej z samochodu i przyczepy o ładowności do 1 tony – **10,00 zł**,
- 4) od sprzedaży dokonywanej z samochodu i przyczepy o ładowności powyżej 1 tony – **16,00 zł**,
- 5) od sprzedaży dokonywanej – z wyznaczonego sektora o powierzchni do 5 m² – w innych formach niż wymienione w pkt. 1-4 – **6,00 zł**,
- 6) od sprzedaży dokonywanej – z wyznaczonego sektora o powierzchni powyżej 5 m² – w innych formach niż wymienione w pkt. 1-4, – **10,00 zł**,
- 7) od sprzedaży dokonywanej z ręki, kosza,

stelaża – **2,00 zł**.

Obowiązek z tytułu opłaty targowej powstaje z chwilą przystąpienia do dokonywania sprzedaży na targowisku.

Prowadzący sprzedaż obowiązani są do zapłaty opłaty targowej w chwili wezwania przez inkasenta do jej uiszczenia. Opłatę tę pobiera się w gotówce w dniu dokonywania sprzedaży na targowisku.

* * *

Głównym punktem obrad **XXI sesji** w dniu 30 grudnia 2004 r. był budżet Gminy Świlcza na rok 2005.

Opracowanie budżetu poprzedzone zostało konsultacjami z Radami Sołeckimi oraz przedyskutowane na posiedzeniach Komisji Rady.

Przyjęty jednogłośnie budżet ustala przychody na kwotę 26.668.560 zł i wydatki w wysokości 25.589.560 zł.

Największą pozycją w wydatkach jest „oświata i wychowanie”. Na utrzymanie szkół i przedszkoli przeznaczają się 13.525.393 zł, tj. 52,8% ogólnej kwoty wydatków. Drugą pod względem wielkości wydatków jest „pomoc społeczna”, na którą zaplanowano 4.246.300 zł, tj. 16,6% wydatków budżetowych. Do 1.610.000 zł wzrastają wydatki na remonty i utrzymanie dróg.

Kwotę 932.000 zł przeznaczają się na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska. W pozycji tej mieści się dopłata w wysokości 0,14 zł do ceny 1m³ ścieków odprowadzanych przez gospodarstwa domowe.

Zebrał: **Wł. Kwoczyński**

Dane demograficzne gminy Świlcza za rok 2004

	Stan na 24.12.2003 r.	Stan na 24.12.2004 r.
Ogółem mieszkańców gminy:	18 335	18 530
w tym: mężczyzn	9027	9128
kobiet	9308	9402
przyrost w porównaniu do roku poprzedniego	150	195
Urodzenia ogółem:	165	180
w tym: chłopcy	75	97
dziewczynki	90	83
Zgony ogółem:	170	160
w tym: mężczyzn	92	83
kobiet	78	77
Wymeldowania z terenu gminy:	92	137
Zameldowania na terenie gminy:	247	292
Wydano dowodów osobistych:	1450	1647
Akty małżeństw	72	67

St. Nowak

Informacja Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy o działalności w roku 2004 i zamierzeniach na rok 2005

Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy w roku 2004 wykonał produkcję o wartości 2 150 574,00 zł., na którą składały się:

- pobór, uzdatnienie oraz dostawa do odbiorców wody w ilości 495 592 m³;
- odbiór i oczyszczenie 312 619 m³ ścieków;
- wywóz 4 498 m³ ścieków samochodem asenizacyjnym oraz ich oczyszczenie;
- odbiór i wywóz odpadów komunalnych w ilości 1 018 ton na wysypiska w Gminie Ostrów i Sokołów Młp.

Według zatwierdzonych przez Radę Gminy Świlczy taryfy stawki za usługi komunalne dla gospodarstw indywidualnych w 2005 roku wyniosą:

- dostawa 1 m³ wody: 2,01 zł + 0,14 zł VAT (razem 2,15 zł)
- odbiór i oczyszczenie 1 m³ ścieków 2,22 zł + 0,16 zł VAT (razem 2,38 zł).

W przypadku wody odbiorca pokrywa całość kosztów produkcji i dostawy, natomiast w przypadku ścieków komunalnych cena 1m³ płacona przez odbiorców wynosić będzie 2,24 zł brutto z uwagi na dopłatę z budżetu Gminy w wysokości 0,14 zł.

Wzrost kosztów dostawy wody wynika ze wzrostu cen energii elektrycznej i paliw, konieczności wymiany złóż filtracyjnych oraz z wzrastających kosztów remontu przyłączy wodociągowych wykonanych z ocynkowanych rur stalowych, natomiast w przypadku ścieków komunalnych wzrost kosztów oczyszczania wynika, obok wzrostu cen energii i paliw, z podłączenia elementów sieci kanalizacyjnej wymagających wielokrotnego przepompowania ścieków. **W 2004 roku oddano do eksploatacji sieć kanalizacyjną w miejscowościach: Błędowa Zgłobieńska, Trzciana – Słotwinka oraz Przybyszówka.** Obecnie na terenie Gminy Świlcza pracuje 30 przepompowni ścieków, z czego 21 o mocy zainstalowanej od 6 do 21 kW. Wzrost kosztów oczyszczania ścieków wynika również z konieczności zachowania właściwych parametrów oczyszczonych ścieków określonych pozwoleniem wodnoprawnym, które w stosunku do niektórych substancji zostały zaostrzone dwukrotnie. Powoduje to wzrost zużycia energii elektrycznej jak również kosztów higienizacji osadu pościekowego poprzez dodatkowy zakup wapna wysokoreaktywnego. Bardzo kosztowny jest też wywóz tegoż osadu, którego powstaje około 1 500 m³ rocznie.

Gospodarka odpadami komunalnymi

W przypadku odpadów komunalnych w roku 2005 obowiązywać będzie cena 1,60 zł + VAT od osoby za miesiąc. Obowiązująca obniżona do 1,00 zł. stawka nie spowodowała radykalnego wzrostu osób korzystających z tej usługi. Aby obniżyć koszty transportu odpadów ich wywóz odbywa się na 2 wysypiska, w zależności od części gminy, w której odbywa się zbiórka odpadów komunalnych.

We współpracy z firmą Z.P.Ch. ZAGRODA rozmieszczono na terenie Gminy Świlcza stałe punkty zbiórki surowców wtórnych, a od początku 2005 roku firma ZAGRODA we współpracy ze ZWiK Świlcza odbiera surowce wtórne także bezpośrednio z gospodarstw domowych. Aby zachęcić mieszkańców Gminy do selekcji surowców wtórnych Urząd Gminy w Świlczy dostarczy worki na surowce wtórne wszystkim mieszkańcom. Będą to worki na szkło białe, kolorowe, plastik, papier oraz drobny złom, jak puszki, opakowania metalowe itp. Worki te będą również dostępne w sklepach na terenie Gminy w cenie 0,40 zł. wraz z

usługą wywozu.

Obecnie zebrane surowce wtórne zmniejszyły masę wywiezionych odpadów komunalnych o ok. 12%, natomiast według doświadczeń w tym zakresie prowadząc konsekwentnie segregację odpadów komunalnych można ich masę obniżyć nawet o 50%.

Rozbudowa i modernizacja infrastruktury wodociągowej

W 2004 roku nastąpiła znaczna rozbudowa infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej – oddano do użytku sieci kanalizacyjne wraz z przepompowniami ścieków w miejscowościach: Błędowa Zgłobieńska, Trzciana – Słotwinka, Przybyszówka – Malców oraz pozostałe elementy sieci kanalizacyjnej w Bratkowicach. Wykonano również połączenie sieci wodociągowej ujęcia wody w Bratkowicach z wodociągiem w Świlczy, dzięki czemu woda z tego ujęcia doprowadzana jest do Kamyszyna oraz do części Świlczy – do linii kolejowej. Sieć kanalizacyjna została wyposażona w przewoźny agregat prądotwórczy o mocy 30 kW do zasilania przepompowni ścieków w sytuacjach awaryjnych. W oczyszczalni ścieków wykonano betonowe zaskieki na składowisku osadu pościekowego, a także zmodernizowano węzeł dmuchaw powietrznych zapewniający właściwe natlenienie oczyszczanych ścieków. W końcowym etapie opracowywania jest również dokumentacja na rozbudowę i modernizację Oczyszczalni Ścieków Świlcza – Kamyszyn.

Jednocześnie w celu pełnego zabezpieczenia ujęć wody oraz zbiorników wody uzdatnionej przed aktami wandalizmu bądź możliwością zanieczyszczenia lub skażenia wody, ujęcia wody w Bratkowicach i Woliczce zostały wyposażone w instalacje alarmowe kontrolowane całodobowo. W budżecie Gminy przewidziano także środki na modernizację technologii oczyszczania i uzdatniania wody na ujęciu w Woliczce.

Mądrze korzystajmy z dobrodziejstw komunalnych

Z uwagi na częstotliwość występowania awarii na sieciach wodociągowych i kanalizacyjnych począwszy od początku 2004 roku w Zakładzie wprowadzono system pracy we wszystkie soboty, co pozwala na szybkie reagowanie w przypadku wystąpienia awarii, jak również w przypadku sygnałów od mieszkańców dotyczących przelewania ścieków do zbiorczych instalacji kanalizacyjnych. Jednak pomimo wysiłków nie udało się całkowicie wyeliminować przypadków przelewania szamb, które mają miejsce w szczególności w Bratkowicach, Przybyszówce oraz w Rudnej Wielkiej. Nawet surowe ukaranie przyłapanych na tym procederze nie odstrasza pozostałych od podobnych działań. Należy w tym miejscu przypomnieć, że bezumowne odprowadzanie ścieków (a tak klasyfikowane jest przelewanie szamb) do zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych jest w świetle prawa zagrożone karą ograniczenia wolności albo karą grzywny do 10 000 zł. Wyeliminowanie tego procederu nie będzie jednak możliwe bez współpracy mieszkańców. Ze swej strony Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy gwarantuje pełną anonimowość dla osób zgłaszających. Tego rodzaju współpraca jest niezbędna ze względu na wielkość sieci kanalizacyjnej oraz konieczność ograniczenia tego procederu.

Przypominamy numer telefonu alarmowego, całodobowego Oczyszczalni Ścieków, gdzie należy zgłaszać takie przypadki oraz

Mali aktorzy z Bratkowic

Schyłek roku jest zawsze bardzo pracowity w naszym przedszkolu, a zorganizowane działania i pomysły skupiają się wokół oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia.

Przed ostatnimi grudniowymi świętami dzieci z grupy III Przedszkola Publicznego im Jana Pawła II w Bratkowicach zdecydowały o przygotowaniu przedstawienia pt. „Będzie Boże Narodzenie”. Pięcio i sześciolatki, 6 grudnia, czekając na wizytę Świętego Mikołaja, zamieniły się w Mikołajów i Śnieżynki aby swój występ podarować rodzicom, koleżankom i kolegom z innych grup w przedszkolu oraz jego pracownikom.

Od zainicjowania pomysłu do premiery przedstawienia obserwowałam ogromny entuzjazm dzieci w stosunku do rodzaju a także przeznaczenia projektu. Praca nad całością była bardzo czasochłonna, bowiem mali aktorzy wyuczyli się tekstów ról, opanowali słowa i melodie nowych piosenek oraz układy taneczne stanowiące tło przedsięwzięcia i uwydatniające jego charakter. W akcję włączyli się rodzice dzieci występujących – pomogli oni w dobraniu i zapewnieniu kostiumów dla poszczególnych postaci oraz wspierali w czasie organizacji prób, poświęcając swój czas i zaangażowanie.

Zaproszeni na przedstawienie goście mogli zobaczyć uśmiechy na twarzach aktorów świadczące o radości, jaką dało im

sprawienie innym niecodziennej niespodzianki. Znamienne jest, iż osiągnięcie sukcesu w postaci wzbudzenia wielkiej chęci podarowania czegoś od siebie – rzeczy całkowicie niematerialnej w naszym komercyjnym świecie – stało się



tak bliskie dzieciom występującym na scenie. Obserwacja determinacji podczas przygotowań oraz samych występów dała wszelkie podstawy, aby zauważyć

w dzieciach o g r o m n y potencjał i możliwości do samorealizacji p o p r z e z dawanie, a czas oczekiwania na Boże Narodzenie to najlepsza oprawa czasowa do tego typu przedsięwzięć.

za rok.

Tradycja przedszkola stało się coroczne wystawianie „Jasełek”. Dlatego, tuż przed wigilią Świat Bożego Narodzenia, dzieci z grupy III i IV zaangażowały się w pracę nad wiernym oddaniem wydarzeń towarzyszących narodzinom Dzieciątka Jezus. Odtwórcy ról Maryi, Józefa, Trzech Króli, Pastuszków oraz pozostałych postaci wzbudziły wśród publiczności – dzieci i pracowników przedszkola – zachwyt swą grą i oddały pełnię wydarzeń rozgrywających się dwa tysiące lat temu. Chór aniołów towarzyszący przedstawieniu oczarował swym śpiewem wszystkich zebranych na „Jasełkach” i zachęcił do wspólnego śpiewania kolęd.

Zarówno „Jasełka” jak i kolędowanie dały początek przedszkolnej Wigilii, na której nie zabrakło łamania się opłatkiem i składania życzeń pomiędzy pracownikami



STRAŻACKI OPŁATEK

Spotkania opłatkowe to wieloletnia tradycja Ochotniczych Straży Pożarnych. Organizowane są głównie z myślą o druhach-seniorach, którzy ze względu na swój wiek, stan zdrowia czy też z innych przyczyn, nie mogą czynnie uczestniczyć w bieżącej działalności OSP. Podobne spotkania organizowane są w okresie wielkanocnym, kiedy to jest okazja do podzielenia się jajkiem świątecznym, wspólnej rozmowy i wspomnień.

Tegoroczne spotkanie opłatkowe odbyło się w niedzielne popołudnie, 30 stycznia w świetlicy Domu Strażaka w Bratkowicach. Uczestniczyło w nim 19 druhów-seniorów, członkowie Zarządu OSP oraz ks. **Józef Książek** – proboszcz parafii i kapelan OSP.

Po wspólnej modlitwie w intencji żyjących i zmarłych druhów oraz ich rodzin, podzielono się opłatkiem wigilijnym i składano życzenia noworoczne.

SENIORZY INTERESOWALI SIĘ SPRAWAMI OSP

Zgodnie ze strażacką tradycją druh **Tadeusz Bednarz** – prezes OSP, zapoznał seniorów z aktualnymi osiągnięciami OSP, jej

problemami oraz przyszłymi zadaniami statutowymi i gospodarczymi.

Również druh **Władysław Kwoczyński** – radny gminy, przedstawił uczestnikom spotkania zadania inwestycyjne, jakie realizowane będą w 2005 roku w Bratkowicach.

Druhowie-seniorzy bardzo interesowali się bieżącymi sprawami swojej jednostki oraz wsi.

Dalsza część spotkania upłynęła w niezwykle miłej, serdecznej i rodzinnej atmosferze, jaka zawsze towarzyszy strażakom podczas wspólnych uroczystości i okolicznościowych spotkań.

Śpiewano wspólnie kolędy, przeplatane piosenkami patriotycznymi i ludowymi, popularnymi niegdyś w Bratkowicach.

To wzruszające strażackie spotkanie było szczególną okazją do



Dh Tadeusz Bednarz – prezes OSP, informuje seniorów o aktualnych osiągnięciach OSP. Obok ks. Józef Książek i dh Jan Kwoka – przewodniczący Komisji Rewizyjnej OSP.



Dzielenie się opłatkiem. Od lewej: dh Edward Ząbczyk i ks. Józef Książek – kapelan OSP.



Druhowie-seniorzy. Od lewej: Władysław Dziedzic, Jan Jucha, Eugeniusz Przywara, Edward Ząbczyk, Mieczysław Lewicki i Jan Przywara.

KARNAWAŁ W „TRÓJCE”

„Nasze buzie uśmiechnięte, dziś życzenia ślą przepiękne – żyj Babuniu, żyj Dziadziuniu latek sto.”

W dniu 14 I br. w Szkole Podstawowej nr 3 w Bratkowicach miała miejsce uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka. Wypełniła ją starannie przygotowana przez nauczycieli i uczniów klas 0-3 część artystyczna. Złożyły się na nią piosenki, tańce i wiersze.

Ponieważ był to jeszcze ciągle okres świąteczny, zaprezentowane zostały jasełka, jednak inne niż te w tradycyjnym wydaniu. Do szopki przybyły bowiem postacie z bajek, takie jak: „Jaś i Małgosia”, „Calineczka”, „Czerwony Kapturek”, „Pinokio”, „Pszczółka Maja” i inne. Dopełnieniem części artystycznej było wspólne kolędowanie.

Po występach wszyscy goście wraz z wnukami zostali zaproszeni na wspólny poczęstunek, w przygotowaniu którego pomogli rodzice.

Program bardzo podobał się. Wszystkim dostarczył wielu wzruszeń, a w niejednym oku nawet zakręciła się łza.

E. Jabłońska

Kulturowanie tradycji w Zespole Szkół w Trzcianie jest integralną częścią wychowania. Zwracamy uwagę na potrzebę utrzymywania w szkole dawno już wypracowanych wzorców i tradycji. Jedną z nich jest organizowane już po raz drugi integracyjne spotkanie oplatkowe.

powinno być takie Betlejem, w którym Chrystus może rodzić się każdego dnia na nowo, nie tylko od święta. Nie zabrakło też pięknych, polskich kolęd i pastorałek, w wykonaniu najmłodszych dzieci. Mali artyści otrzymali zasłużone brawa, które sprawiły im wiele satysfakcji.

Punktem kulminacyjnym spotkania

„Betlejem w moim sercu” (Integracyjne spotkanie oplatkowe)

W tym roku przebiegało ono pod hasłem: „Betlejem w moim sercu”. Uczniowie klas 0-III Szkoły Podstawowej i dzieci z Państwowego Przedszkola w Trzcianie wraz z Dyrekcjami, nauczycielami i rodzicami przybyli na uroczystość, która odbyła się 11 stycznia w miejscowym Domu Ludowym.

W świąteczną atmosferę wprowadzili zebranych uczniowie klasy Ia i IIIb, którzy zaprezentowali Misterium o Bożym Narodzeniu. Treść misterium przypomniła zebranych, że w każdym sercu człowieka

było podsumowanie akcji Dzieci-Dzieciom. Ofiarowane przez najmłodszych książki i zabawki wzbogaciły świetlicę Szpitala Miejskiego w Rzeszowie. Dzieci utworzyły symboliczny łańcuch serc i z entuzjazmem zaśpiewały znaną piosenkę zespołu „Arka Noego” „Taki duży, taki mały może świętym być”.

Na zakończenie spotkania, przy dźwiękach cicho rozbrzmiewających kolęd, w atmosferze wzajemnej życzliwości i pokoju, uczestnicy dzielili się oplatkiem składając sobie życzenia. Warto pamiętać,

Dzieci i młodzież ze szkół gminy Świlcza przygotowują się do życia w zintegrowanej Europie zdobywając niezbędną wiedzę na tematy europejskie nie tylko na lekcjach historii, geografii czy języków obcych, ale też w dużym stopniu, poprzez rozmaite, organizowane przez szkoły formy aktywności pozalekcyjnej. Jedną z nich jest uczestniczenie w konkursach dotyczących „starego kontynentu”.

Przekazywanie wiedzy na temat innych narodów europejskich pozwala pedagogom kształtować młodego człowieka otwartego na świat, wolnego od uprzedzeń, posiadającego szerokie horyzonty myślowe. Oswajanie się młodych Polaków z historią, kulturą, zwyczajami i językami mieszkańców Europy sprawia, że lepiej ich poznają i rozumieją, w myśl zasady, że aby się zrozumieć, trzeba się dobrze poznać. Można zauważyć, że w miarę zbliżania się do innych narodów, młodzież jednocześnie dostrzega i docenia bogactwo historii i tradycji własnej ojczyzny, co sprzyja wzrostowi poczucia dumy narodowej.

Boże Narodzenie w tańzańskej Misji Katolickiej

Korespondencja z Afryki s. Pacyfiki

Okres Adwentu i Bożego Narodzenia nie ma tak wielu zwyczajów i tradycji, jak to jest w Polsce. Pamiętać trzeba, że Tanzania jest krajem, w którym mieszkają wyznawcy różnych religii i dlatego nie wszyscy świętują tutaj Boże Narodzenie. Dla przybysza z Polski dużą odmienność w świętowaniu Bożego Narodzenia powoduje pogoda. Podczas gdy u nas grudniowe, często mroczne dni budzą tęsknotę za Zbawicielem, który jest Światłością świata, w Tanzanii to doświadczenie jest zupełnie nieobecne, gdyż codziennie świeci słońce. Nie ma adwentowych rorat z lampionami. W niektórych parafiach przed świętami przeprowadzane są rekolekcje, jako duchowe przygotowanie na przyjście Jezusa Chrystusa. Jednak czasem jest to niemożliwe ze względu na zbyt małą liczbę kapłanów.

W naszej wspólnotce sióstr, przed świętami postaraliśmy się o choinkę i świąteczne dekoracje. Przygotowaliśmy żłóbek w naszej kaplicy. Była też Wieczera Wigilijna z polskim oplatkiem i czytaniem Pisma Świętego. Nie było jednak na stole 12 tradycyjnych potraw.

W kościele również była świąteczna dekoracja z pięknym żłóbkiem. Msza św. – Pasterka rozpoczęła się wcześniej, bo już o godz. 20.00, aby ludzie z odległych wiosek też mogli na nią przybyć. Cała liturgia przygotowana była bardzo uroczysto. Oprócz chóru parafialnego zaproszony był również chór z kościoła luterańskiego.

Jedną z dodatkowych celebracji podczas Pasterki było uroczyste wniesienie księgi Pisma Św. Przy radosnym śpiewie wiernych procesja z Biblią rozpoczęła się na zewnątrz świątyni. Na przedzie z płonąącym łuczycem w specjalnych donicach na głowach tańczyły

dwie dziewczyny. Za nimi również tanecznym krokiem posuwała się kobieta trzymająca w koszu na głowie pięknie ubraną małą murzynkę. Ta z kolei trzymała w rękach Biblię, którą wręczyła kapłanowi. Ten przeniósł ją do ambony, gdzie po chwili rozpoczęło się czytanie Słowa Bożego.

Ponadto w czasie tej 3,5 godzinnej mszy św. były jeszcze dwie następne procesje: jedna z darami ofiarnymi, druga – dziękczynna po Komunii Świętej. Po powrocie do domu we wspólnocie złożyliśmy sobie nawzajem świąteczne życzenia, a potem udałyśmy się na spoczynek. Dwa święta Bożego Narodzenia były bardzo do siebie podobne. Rano poszłyśmy do kościoła na mszę św. trwającą każdego dnia ok. 2 godz. Potem świętowałyśmy we wspólnocie sióstr. Ze względu na nasze międzynarodowe pochodzenie miałyśmy okazję opowiedzieć o obchodach świąt w krajach, z których pochodzimy. Porównując można stwierdzić, że polskie tradycje są najbogatsze.

Po świętach bardzo szybko wróciłyśmy do codziennych zajęć, nie ma tu zwyczaju kolędników, kolęd, a nawet Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) obchodzona była już w niedzielę 2 stycznia.

W regionie Biharamulo nie było specjalnie organizowanych zabaw sylwestrowych. Katolicy witali Nowy Rok w kościele radosnymi okrzykami i śpiewami po zakończeniu dziękczynnej mszy św. w sylwestrową noc.

Przyznaję, że brakowało mi polskiej, świątecznej atmosfery. Życzę wielu łask w całym 2005 roku wszystkim Czytelnikom „Trzcionki”.

s. Pacyfika

Główne cele konkursu

Do szczególnie interesujących tradycji narodowych wielu państw należy obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia. Przybliżenie uczniom zwyczajów panujących w krajach europejskich było jednym z założeń **II Gminnego Konkursu Kolęd i Pastorałek w Językach Unii Europejskiej**, który odbył się w Zespole Szkół w Świlczy, 15 stycznia 2005 r.

Organizatorami tej corocznej imprezy gminnej są nauczycielki **Iwona Bajek** i **Maria Kędzia**. W rywalizacji biorą udział uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów gminy Świlcza. Jak wskazuje nazwa konkursu, utwory wykonywane są w dowolnych językach państw należących do Unii Europejskiej.

W bieżącym roku, podobnie jak w ubiegłym, najpopularniejszy był język angielski. Natomiast nowością była możliwość wykonania utworu w języku polskim, gdyż, jak wiadomo, od 1 maja 2004 r. nasz kraj stał się członkiem UE.

Dobór repertuaru i kryteria ocen

Młodzi poligłoci przygotowali bogaty repertuar: kolędy, takie jak: SILENT NIGHT, LEISE RIESELT DER SHNEE, pastorałki, np. HOLT DIE TROMMEL, czy znane przeboje świąteczne: LAST CHRISTMAS lub CHRISTMAS TIME. Usłyszeć można było również mało znaną kolędę staroangielską pt. DECK THE HALLS.

W celu sprostania wymogom konkursowym, uzdolnieni szkolni artyści musieli włożyć dużo pracy do przygotowania występów. Odbywała się ona pod okiem

nauczycieli opiekunów, którzy pilnowali, aby wybrane utwory brzmiały jak najpiękniej pod względem muzycznym i językowym. Kryteria oceny zawierały bowiem oprócz doboru repertuaru, ogólnego wyrazu artystycznego i estetyki stroju, prezentację utworu oraz poprawność językową.

Wysiłek uczniów nigdy nie idzie na mamę. Nauczyciele wiedzą, jak duży pożytek przynosi ich podopiecznym wzięcie udziału w konkursie, którego pozostałe cele warto tu też przytoczyć: przeżycie faktu narodzin Chrystusa, doskonalenie umiejętności językowych, rozbudzanie wrażliwości estetycznej, rozwijanie zamiłowania do śpiewu.

Końcowe wyniki rywalizacji konkursowej przyniosły radość i satysfakcję uczestnikom, opiekunom i dyrektorom szkół. Nagrody w postaci pucharów zostały ufundowane przez Wójta Gminy Świlcza, za co organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Satysfakcjonujące wyniki

Jury konkursu w składzie: przewodnicząca – **Renata Sołga-Łuszcz**, członkowie: **Anna**

Różańska, Iwona Bajek, Maria Kędzia i sekretarz **Anna Sidor**, przyznało następujące nagrody:

Kategoria – soliści – szkoła podstawowa: I miejsce – Agata Trala (ZS w Świlczy). W tej kategorii w gimnazjum I miejsce zdobyły: Róża Rzucidło i Sylwia Franczyk (ZS w Świlczy).

Kategoria – zespoły wokalne – szkoła podstawowa: I miejsce – zespół z SP w Bziance, II miejsce – zespół „Skrzaty” z SP w Błędowej Złobieńskiej, III miejsce – zespół z SP w Trzcianie, IV miejsce – zespół z SP nr 3 w Bratkowicach. Wyróżnienie otrzymały dzieci z SP w Mrowli. W tej kategorii w gimnazjum – I miejsce zdobył zespół „Super Babki” z ZS w Świlczy.

Organizatorzy dziękują nauczycielom **Małgorzacie Mołędzie** i **Grzegorzowi Pietrusze** za pomoc w organizacji konkursu



oraz wszystkim, którzy wzięli w nim udział. Liczą jednocześnie na dalszą współpracę i zapraszają inne szkoły z gminy do uczestnictwa w następnych zmaganiach konkursowych.

Tekst i fot.: **Maria Kędzia**

„Młodzi duchem”

U Spotkanie Oplatkowe z Seniorami w Mrowli

Okres Bożego Narodzenia, jak również czas późniejszy, aż do 2 lutego tj. do święta Matki Bożej Gromnicznej w religii katolickiej i kulturze polskiej to czas życzeń i wspólnego kołędowania. Nawiązując do tej pięknej, polskiej tradycji, w dniu 16 stycznia 2005 roku w Szkole Podstawowej w Mrowli odbyło się Spotkanie Oplatkowe dla Seniorów, zorganizowane przez członków Akcji Katolickiej, działających przy tutejszej parafii.

Spotkanie pokoleń

Tegoroczna uroczystość połączona była z obchodami Dnia Babci i Dziadka. Piękną część artystyczną przygotowali uczniowie oddziału przedszkolnego oraz uczniowie klasy drugiej pod opieką nauczycielek: **Jadwigi Styki** i **Beaty Ostrowskiej**. Przedstawienie jasełkowe i montaż słowno-muzyczny stanowił niezwykle wzruszający i serdeczny akcent tej uroczystości.

Babcie i Dziadkowie – nasi seniorzy,

z biciem serca, i niekiedy ze łzami w oku, przeżywali występy swoich wnuków. W życiu każdego dziecka, babcia i dziadek, pełnią ogromnie ważną rolę. Potrafią pocieszyć, poczytać bajkę, zawsze mają czas i kochające serce dla swoich wnuków.

Po części artystycznej, wspólnej modlitwie, której przewodniczył ksiądz proboszcz dr **Marian Czenczek**, popłynął strumień wzajemnych życzeń: zdrowia, radości i samych pogodnych dni. Dzieląc się symbolicznym oplatkami, wszyscy mogli



Łamanie się oplatkami i składanie życzeń

► odczuć rodzinną atmosferę spotkania.

Do tradycji należy poczęstunek przygotowany przez członków Akcji Katolickiej. To małe biesiadowanie jest możliwe, dzięki lokalnym przedsiębiorcom – naszym sponsorom, którzy zawsze okazują swoją szczodrość, przekazując produkty żywnościowe. Podziękowania należą się także wójtowi – **Wojciechowi Wdowikowi**, który życzliwie wspiera działalność Stowarzyszenia Akcji Katolickiej w Mrowli.

Szacunek dla starszych – młodych powinności

Wspólne kolędowanie sprawia, że możemy razem cieszyć się z wielkiej Tajemnicy Bożego Narodzenia, przypominać niekiedy już zapomniane kolędy i pastorałki. Spotkania pokoleń wzbogacają doświadczenie życiowe, kształtują charaktery młodych. Seniorzy



Przedstawienie jasełkowe w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Mrowli.



Wspólne kolędowanie.

dzielić się z młodymi swą mądrością życiową, przekazując dziedzictwo tradycji i kultury, z którym godnie możemy reprezentować Polskę w jednoczącej się Europie.

24 października 2004 r. mrowelska parafialna grupa Akcji Katolickiej otrzymała sztandar ufundowany przez miejscowe społeczeństwo. Pani **Czesława Zarych** – prezes AK, zabierając głos podczas „spotkania pokoleń” wyraziła serdeczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom – ludziom dobrej woli za różnorodne formy wspierania pracy charytatywnej i aktywności społecznej.

Pamiętając o słowach poety ks. Jana Twardowskiego *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą*, starajmy się, aby w tak zabieganym życiu nie zabrakło czasu dla ludzi starszych, którym winniśmy okazywać wdzięczność i szacunek.



WIWAT
słodka Babciu,
WIWAT
słodki Dziadku...

To motyw przewodni kolejnego już spotkania dziadków i wnucząt. Tradycją Dąbrowy stały się coroczne koncerty w Domu Ludowym, przygotowane przez uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół w Dąbrowie. 8 lutego 2005 roku licznie przybyli Dziadkowie i Babcie, aby oglądać popisy wychowanków szkoły. Barwnie udekorowana scen, suto zastawione stoły oraz uczta duchowa to niespodzianki czekające na zaproszonych gości.

Uroczystość rozpoczęła się od wystąpienia dyrektora szkoły Stanisława Głodka, który serdecznie powitał zaproszonych gości: wójta Gminy Świlcza W. Wdowika, radnego rady powiatu T. Pachorka, radnego rady gminy F. Zakrzewskiego oraz sołtysa J. Irzeńskiego. Szczególnie serdeczne słowa skierował do licznie

zgrupowanych Seniorów, podkreślając ich nieocenioną rolę w wychowaniu młodego pokolenia. Po tych ciepłych słowach głos zabrał sołtys wsi J. Irzeński oraz wójt Gminy Świlcza W. Wdowik.

Drugą część spotkania rozpoczęły serdeczne słowa i uściski wnucząt składających życzenia i wręczających samodzielnie wykonane upominki. Następnie dzieci przedszkola i „zerówki” przedstawiły inscenizację muzyczno-słowną przeplatane barwnymi tańcami. Spore możliwości i umiejętności artystyczne można było oglądać w programie klasy I i III, zaś dużą niespodzianką był przygotowany przez E. Surmę-Dziobę oraz E. Krupę spektakl w wykonaniu uczniów kl. III pt. „Kopciuszek”.

Żywe zainteresowanie występem i gromkie brawa świadczyły o wysokim poziomie widowiska, w który duży wkład wnieśli nauczyciele Zespołu Szkół w Dąbrowie. Oprawę muzyczną przygotowała Edyta Surma-Dzioba, dekorację – Ewa Bukowska, narrację – Celina Rodzoń, Ewa Krupa i Elżbieta Dąbrowska, zaś stroną organizacyjno-techniczną zajęli się: Zofia Dzioba, Zofia Siembor i Janusz Świdorski. Należy tu również wspomnieć o dużym wkładzie w całość przedsięwzięcia Rady Rodziców przy Zespole Szkół w Dąbrowie, która przygotowała poczęstunek.

Całość występów zakończyła kapela Ludwika Czachora wykonując wiązanek piosenek ludowych.

Tradycja uroczystych obchodów Dnia Seniora jest zawsze miłym akcentem oraz wyrazem wdzięczności dla osób starszych. Pamiętajmy i pielęgnujmy je, aby nikogo nie dosięgnęła samotność i zapomnienie...

Edyta Surma-Dzioba

W rodzinie i tradycji wyrastamy do sztuki

Narodzenie Pana Jezusa od wieków inspiruje artystów różnych dziedzin kultury i sztuki. Bardzo bogata jest też oprawa Świąt Bożego Narodzenia: wieczerza wigilijna, dzielenie się opłatkiem, Pasterka, kołędowanie itp. Uczestnikami i odbiorcami kultury i sztuki bożonarodzeniowej są dorośli i dzieci.

Dziecko przeżywa kulturę na swój sposób. Słuchanie recytacji wierszy, muzyki, śpiewu, oglądanie wytworów plastycznych, widowisk teatralnych i filmów dostarcza mu wielu wrażeń i wzbogaca jego osobowość. Sztuka wywiera na dziecko wpływ znacznie wcześniej, niż zdobędzie ono umiejętność jej rozumienia. Dzięki obcowaniu z autentycznym pięknem zawartym w dziełach sztuki zostaje zaspokojona jedna z potrzeb psychicznych dziecka, jest to potrzeba piękna. Dziecko wykorzystuje także naturalną potrzebę tworzenia sztuki. Przejawia się to głównie w twórczości plastycznej, inscenizacjach, tańcu. Działalność artystyczna rozwija jego wrażliwość i umiejętność dostrzegania piękna.

Okazją do przedstawienia uczuć i wrażeń związanych z przeżywaniem Tajemnicy Wcielenia jest organizowany od pięciu lat w Zespole Szkół w Dąbrowie konkurs „Rodzinna Szopka Betlejemka”. Uczniowie klas I – VI wraz z całymi rodzinami przygotowują szopki wykonane różnymi technikami. Są to różnej wielkości prace plastyczne na papierze, szkle lub styropianie oraz przestrzenne kompozycje w formie groty, domu, stajenki czy kościoła. Autorzy w swoich dziełach umiejętnie łączą elementy naturalne. Regulamin konkursu wyklucza bowiem umieszczanie w nich elementów zakupionych. Komisje oceniające prace, składające się z nauczycieli i uczniów, zwracają uwagę na oryginalność prac, wrażenie estetyczne, niesione treści, pracowitość i własnoręczne wykonanie elementów szopek. Prace wyżej ocenione biorą udział w Wojewódzkim Konkursie Szopek Bożonarodzeniowych organizowanym przez Akcję Katolicką diecezji rzeszowskiej. Autorzy wszystkich prac otrzymują atrakcyjne nagrody ufundowane przez wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika.

Wspólne wykonanie szopek umacnia więzi rodzinne. Jest okazją do wielu przemyśleń, rozmów, nowych rozwiązań związanych ze świętami i życiem codziennym.



Wystawa prac.



Młodzi twórcy i ich dzieła.

Nikt z Nas nie zna zasiągu swego działania i tego, co ludziom daje.

TRZCIAŃSKI KARNAWAŁ 2005

5 lutego 2005 roku odbyła się, tym razem w Nowym Domu Ludowym w Trzcianie, kolejna zabawa karnawałowa. Organizatorami tej imprezy była Rada Rodziców Zespołu Szkół w Trzcianie, a odbyła się ona dzięki przychylności wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika, który wraz z małżonką był równocześnie gościem honorowym. Cały dochód z zabawy został przeznaczony na cele szkolne. Cieszy nas, że nadal są ludzie dobrej woli, którzy pomagają i wspierają szkołę w Trzcianie.

Wszyscy goście bawili się doskonale do białego rana.

Organizatorzy zapewnili dobrą muzykę, wyśmienite menu i różnego typu atrakcje.

Dyrekcja i licznie przybyli nauczyciele Zespołu Szkół w Trzcianie pragną serdecznie podziękować organizatorom na czele z przewodniczącą Rady Rodziców Elżbietą Hajduk, wójtowi Wojciechowi Wdowikowi oraz wszystkim gościom za zrozumienia potrzeb szkoły i wspólną uspaniałą zabawę.

Dziękujemy!

Niech bratkowicki park podworski POZOSTANIE PARKIEM

Problem bratkowickiego parku, czyli dawnego kompleksu parkowo-dworskiego, przedstawiany był już dwukrotnie na łamach „Trzcionki” (nr 28/2003 i nr 30/2004). Zamieszczone artykuły dotyczyły przede wszystkim propozycji odpowiedniego zagospodarowania ponad pięciohektarowego obszaru, a tym samym przywrócenia go do pierwotnego kształtu i dawnej świetności. Na pewno konieczna będzie pomoc konserwatora zabytków, leśników, botaników i historyków. Wiele ciekawych faktów i spostrzeżeń z okresu funkcjonowania dworu, rodzaju drzewostanu oraz wyglądu i przeznaczenia zabudowań folwarcznych, zgromadziłem podczas konsultacji z najstarszymi mieszkańcami Bratkowic i okolicznych wsi. Co będzie dalej?

PODJĘTO JUŻ URZĘDOWE PROCEDURY ZMIERZAJĄCE DO „UZDROWIENIA” PARKU

W maju 2004 roku Rada Gminy Świlcza opracowała Plan Rozwoju Lokalnego dla gminy Świlcza na lata 2004-2006 i 2007-2014. W pierwszym okresie zgłoszono do realizacji zadanie zagospodarowania parku podworskiego w Bratkowicach. Okres ten wykorzystany będzie na wszelkie działania i prace w tej kwestii.

Już w grudniu 2004 r. problem przedstawiono Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Rzeszowie. Ten, po zapoznaniu się z konkretną propozycją i koncepcją **Wojciecha Wdowika** – wójta gminy Świlcza, jego zastępcy – **Waldemara Piłaję** i **Władysława Kwoczyńskiego** – radnego gminy, wyraził wstępną zgodę na kompleksowe zagospodarowanie parku, jednak pod ścisłym nadzorem konserwatora zabytków.

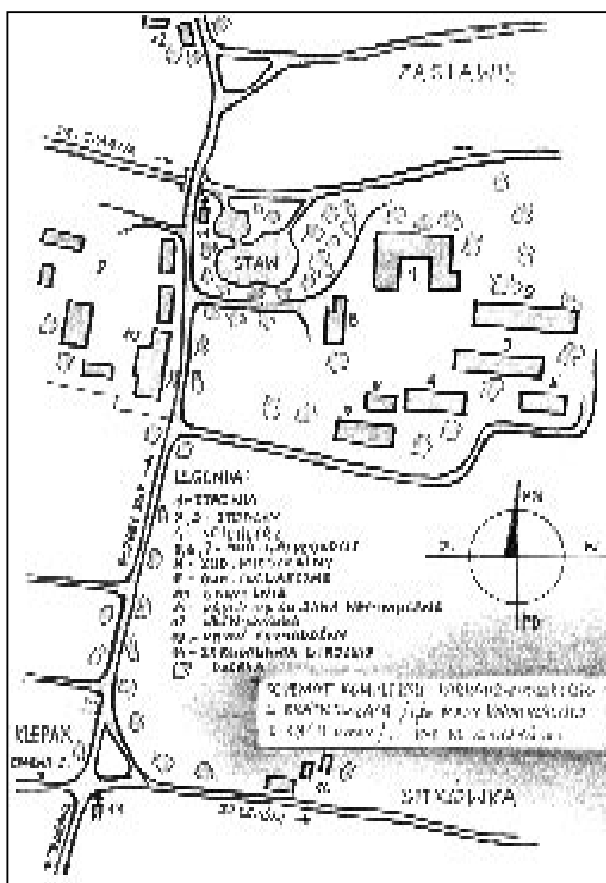
Rozmowy kontynuowano po wcześniejszym zapoznaniu się ze „Studium Krajobrazu Kulturowego do studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Świlcza” – opracowanego w latach 1997-1998 przez zespół autorski w składzie: **Antoni Lubelczyk** (archeolog), **Barbara Łyżka**, **Monika Piękoś** i **Barbara Stopyra**.

KILKA SIÓW O PARKU (NA PODSTAWIE „STUDIUM KRAJOBRAZU KULTUROWEGO...”)

Bratkowicki park podworski od niedawna stanowi własność notarialną Urzędu Gminy Świlcza. W obecnych granicach zajmuje 5,20 ha powierzchni (1,86 ha – łąki, 3,19 ha – zadrzewienia, 0,11 ha – nieużytki, 0,04 ha – staw). Aktualnie pozbawiony jest starodrzewu. Pozostałości drzewostanu zgrupowane są

wokół stawu oraz we wschodniej części terenu parku. Na północno-zachodnim obrzeżu usytuowana jest kapliczka (niegdyś drewniana, obecnie murowana) z rzeźbą figury św. Jana Nepomucena, wykonaną przez nieznanego rzeźbiarza.

Na podstawie analizy planu katastralnego z 1848 roku można stwierdzić, że park nigdy nie był bogato obsadzony drzewami, dominowały duże przestrzenie wolnych



Pierwotnie obszar dworu był znacznie większy i obejmował obok reliktywno zachowanego parku teren zabudowań dworskich, położony po drugiej stronie drogi oraz aleję dojazdową z centrum wsi. O tym, że teren folwarku był urządzonej krajobrazowo świadczyły trzy zachowane do 1988 roku sosny – wejmutki, gdyż nie były to drzewa, które mogły znaleźć się tam przypadkowo oraz aleja dojazdowa uwidoczniła na mapie katastralnej z 1851 roku. Kompozycja krajobrazowa na tym terenie istniała.

Dotąd nikt nie interesował się waloryzacją czy zagospodarowaniem parku. Kilka lat wcześniej ktoś zabiegał u konserwatora zabytków o sprzedaż tego terenu z przeznaczeniem na budowę nowego kościoła lub na działki budowlane. Na to nie było jednak zgody.

Po II wojnie światowej na podstawie reformy leśnej terenem parku zarządzało Nadleśnictwo w Bratkowicach. W latach 1969-1972 nasadzono tu klony, jawory, lipy, wiąz i inne drzewa. Dbano też, by na terenie parku nie wypasano bydła.

Niestety, po kilku latach zapanowało tu tzw. bezkrólewie. Zaczęto wypaszać bydło i kosić trawę. W ten prosty sposób zniknęły bezpowrotnie młode drzewka. Przez wiele lat bezkarnie wycinano tu dorodne drzewa. Wiele z nich zniszczonych zostało przez burze i nawałnice. Teren parku stawał się dzikim wysypiskiem śmieci... Skutek długotrwałej dewastacji parku jest dziś widoczny jak na dłoni. Trzeba uczynić wszystko, by nie dopuścić do jego dalszej degradacji.

OBIEKTY BUDOWLANE NA TERENIE DAWNEGO KOMPLEKSU PARKOWO-DWORSKIEGO

Obecnie nie ma już śladów jakiegokolwiek zabudowy. Natomiast na mapie katastralnej z 1849 roku na obecnym obszarze parku zaznaczonych jest 8 budynków. Nie ma jednak opisu, co do ich przeznaczenia. Z informacji starszych mieszkańców Bratkowic wynika, że był tam jeden nieduży budynek mieszkalny właściciela folwarku. Ten jednak mieszkał poza Bratkowicami. Przyjeżdżał tu sporadycznie, by sprawdzić funkcjonowanie gospodarstwa.

Największy budynek w kształcie podkowy wymurowany z cegły, służył jako stajnie dla bydła, koni, kóz i trzody chlewniej. Jedną część tego budynku została zaadaptowana na cele mieszkalne dla leśniczego z Bratkowic i jego rodziny. Nadzorował on gospodarstwo i las należący do właściciela folwarku **Stanisława Bala**.

Na placu stały dwie bardzo duże drewniane

stodoły, w których przechowywano siano, zboże do młócenia i słomę. Obok tych budynków usytuowany był kierat do napędzania młockarni, poruszany czterema końmi.

W pobliżu znajdował się okazałych rozmiarów spichlerz zbudowany z tzw. pruskiego muru (drewniana konstrukcja wypełniona ceglami). Spichlerz wewnątrz posiadał dwupoziomowe podłogi, na które bezpośrednio wysypywano omlócone zboże. W ścianach nie było okien, jedynie nieduże otwory wielkości cegły, które służyły jako wentylacje. Pozostałe trzy budynki przeznaczone były do przechowywania wozów konnych, narzędzi rolniczych i innego sprzętu gospodarskiego.

Po drugiej stronie drogi (od zachodu), gdzie niegdyś było Kółko Rolnicze, a dziś jest giełda rolno-towarowa – był także teren folwarczny (powierzchnia ok. 2 ha). Na mapie katastralnej zaznaczono tu 7 budynków. Według relacji starszych mieszkańców Bratkowic, były to budynki gospodarskie. Na tym placu prawdopodobnie funkcjonowała gorzelnia.

Na początku XX wieku Bank Własności Ziemi we Lwowie, rozparcelował ziemię dworską, a lasy przeszły w ręce prywatne. Większość budynków folwarcznych rozebrali mieszkańcy Bratkowic na cele budowlane. Podobno w 1903 roku z cegły pochodzącej z rozbiórki budynków dworskich zbudowano w centrum wsi szkołę, która później służyła jako Dom Nauczyciela i przedszkole. Dziś budynek ten już nie istnieje.

Podczas II wojny światowej przez Bratkowice przechodził front sowiecko-niemiecki. W wyniku intensywnego ostrzału artyleryjskiego na Zastawiu spłonęło ok. 50 budynków. Jedna z rodzin pozostających bez dachu nad głową, przez pewien czas zmuszona była kwatrować w mieszkalnej jeszcze części stajni dworskiej. Po wojnie na terenie parku podworskiego nie zachował się

wiek. Jego nazwisko jest nieznane, ponieważ na frontonie kapliczki nie znaleziono żadnego napisu. Kapliczka wybudowana była z cegły, w późniejszym czasie została otynkowana i pobielona wapnem. Pokryta była gontem,



zamienionym w latach 80-tych na czerwoną dachówkę. Miała wysokość nieco powyżej 2 metrów i była z trzech stron osłonięta drewnianymi łukowatymi od góry oknami. Wewnątrz kapliczki znajdowała się drewniana rzeźba św. Jana Nepomucena, pomalowana na kolorowo o wysokości około 70 cm.

Kapliczka ta przetrwała w prawie niezmiennym kształcie do lat 80-tych.

źle użyty materiał, obcy poprzedniemu obiektowi (beton, lastriko, metal). Nie zapewniono tym samym należytej ochrony przed zniszczeniem gipsowej (tymczasowej) figury św. Jana Nepomucena, którą od góry osłaniał jedynie nieduży czterospadowy daszek z blachy (drewniana figura była w tym czasie odnawiana i konserwowana). Na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, gipsowa figura uległa zniszczeniu.

W 1994 roku odnowioną drewnianą figurkę św. Jana Nepomucena ustawiono w nowej kapliczce, lecz tym razem starannie ją zabezpieczono przed zniszczeniem dokładnie oszkloną metalową obudową. Kapliczkę ogrodzono drewnianym płotkiem.

BĘDZIE ZBUDOWANA NOWA KAPLICZKA

Przy okazji zagospodarowania przestrzennego parku podworskiego, zbudowana zostanie nowa kapliczka taka, jaką zapamiętali najstarsi mieszkańcy Bratkowic. Dawny wygląd kapliczki został już skonsultowany z tymi osobami, które zgodnie potwierdzają jej kształt i formę architektoniczną na podstawie przygotowanego rysunku. Nowa kapliczka na pewno stanowić będzie doskonały element architektury przestrzennej bratkowickiego parku.

NARESZCIE PARK BĘDZIE ODPOWIEDNIO ZAGOSPODAROWANY

Urząd Gminy zlecił już opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego parku podworskiego w Bratkowicach Regionalnemu Ośrodkowi Badań i Dokumentacji Zabytków w Rzeszowie w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Rzeszowie. Większa część terenu zostanie sprzedana w drodze przetargu osobie prywatnej lub firmie.

Jeszcze nie wiadomo, jakie obiekty będą tu wybudowane. Najprawdopodobniej będzie to Dom Pomocy Społecznej z zapleczem medyczno-rehabilitacyjnym. Mówi się też o budowie obiektów hotelowo-restauracyjnych. Jedno jest pewne – teren ten nie zostanie sprzedany na indywidualne działki budowlane.

Pieniądze ze sprzedaży przeznaczone zostaną na zagospodarowanie mniejszej części parku przylegającej do drogi głównej. Teren ten udostępniony zostanie ogółowi społeczeństwa do wypoczynku i spacerów rodzinnych. Na tym obszarze o powierzchni ok. 2 ha, utworzone zostaną alejki spacerowe wraz z ławeczkami. Staw zostanie starannie oczyszczony, a teren wokół odpowiednio oświetlony. Zasadzone zostaną nowe drzewa i krzewy ozdobne. Prace ruszą prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku. Wszystko jednak w dużej mierze zależeć będzie od środków finansowych, czy znajdują się chętni do zakupu części terenu parku pod inwestycję.

Myszę, że tak zagospodarowany park będzie niebywałą atrakcją dla mieszkańców Bratkowic i turystów. Niech zatem bratkowicki park podworski pozostanie parkiem



żaden z budynków.

KAPLICZKA ŚW. JANA NEPOMUCENA NA PLACU DWORSKIM

To jedna z najstarszych kapliczek przydrożnych w Bratkowicach. Ufundowana została prawdopodobnie przez jednego z właścicieli tej wsi, na przełomie XVIII-XIX

Wpływający czas i zmienne warunki atmosferyczne dokonały swego dzieła. Drewniany gont zmurszał, zaczął przeciekać, popękały szyby, a okna zaczęły się szybko rozpadać na kawałki, podobnie jak mury kapliczki. Umieszczona wewnątrz drewniana figurka zaczęła niszczeć, stąd poddana została gruntownej renowacji.

W 1990 roku kapliczkę zburzono całkowicie, a w tym samym miejscu zbudowano nową, niestety w innym kształcie i stylu budowlanym. Obecna kapliczka nie posiada najmniejszych cech artystycznych poprzez

LOKALNE WSPÓLNOTY PARAFIALNE - AKCJA KATOLICKA

RYS HISTORYCZNY

Akcji Katolickiej nie wymyślono z dnia na dzień. Był to czyn religijny, który towarzyszył Kościołowi od początku jego istnienia. Apostolstwo świeckich zawsze towarzyszyło ewangelizacyjnej misji Kościoła.

Przełom XIX i XX w., to okres, w którym duży wpływ na kształtowanie się idei Akcji miała działalność papieża Leona XIII. Jego społeczne encykliki powodowały budzenie się wśród katolików świeckich świadomości, że oni także są odpowiedzialni za losy Kościoła. Zaczęły wówczas powstawać stowarzyszenia robotników i związki młodzieży chrześcijańskiej.

Nazwa Akcja Katolicka pojawiła się w 1903 r., a w 1905 r. papież Pius X określa ruch katolików świeckich jako Akcję Katolicką (AK).

W 1925 roku Pius XI wprowadził obchody święta Chrystusa Króla, dzisiaj patronalnego święta Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM). W 1929 r. podczas Konferencji Episkopatu Polski zdecydowano o utworzeniu AK w Polsce. Patronem obrano św. Wojciecha, a już na początku 1931 r. zaczął ukazywać się miesięcznik „Ruch Katolicki”.

Okres wojny przerwał działalność ruchu, jednak lata te odcisnęły niezatarty ślad w polskiej świadomości. Akcja Katolicka wychowała wielu z tych, którzy potem zdali egzamin z patriotyzmu w czasie hitlerowskiej okupacji i niechcianych rządów komunistycznych. Po latach papież Jan Paweł II wezwał do odtworzenia struktur Akcji i wpisywania jej w dzieje współczesnej Polski.

Historia ruchu katolików świeckich parafii w Mrowli sięga okresu przedwojennego. Młodzi ludzie zrzeszeni w stowarzyszeniu chrześcijańskim pod nazwą Związek Młodzieży Męskiej angażowali się w dzieło ewangelizacji, a materialnym dowodem tych działań jest istniejący do dzisiaj sztandar oraz Dom Parafialny obecnie pw. św. Maksymiliana. Jego budowę rozpoczęto w 1938 r. pod przewodnictwem ówczesnego wikarego ks. Władysława Dobosza. Fundusze na

budowę gromadzone były z wypłat za pracę zrzeszonych w związku młodych ludzi. Pracowali oni na folwarku właścicieli wsi – Dolińskich. Pieniądze przeznaczone były na zakup materiałów, a prace budowlane wykonywano we własnym zakresie. Część funduszy i parcelę przekazał na ten cel proboszcz parafii mrowelskiej ks. Józef Hejnar.

Dom Parafialny pełnił funkcję centrum kulturalnego wsi. Tutaj odbywały się przedstawienia jasełkowe, misteria Męki Pańskiej, jak również potańcówki dla młodzieży czy projekcje filmowe kina objazdowego. W budynku tym przed powstaniem Domu Strażaka mieścił się Urząd Pocztowy. Obecnie jest miejscem spotkań członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.



które przekazano do polskich parafii na Ukrainie i Białorusi.

Od pięciu lat organizowane są Spotkania Opłatkowe i Spotkania Wielkanocne dla Seniorów. Są one okazją do wspólnej modlitwy, śpiewu, rozmowy, by każdy mógł się poczuć potrzebny we wspólnocie, jaką tworzy parafia.

Wielkim przeżyciem dla członków Akcji Katolickiej i parafii było poświęcenie własnego sztandaru. Uroczysta msza św. odbyła się 24 października 2004 roku w kościele w Mrowli, a aktu poświęcenia dokonał Diecezjalny Duszpasterz Akcji Katolickiej ks. Stanisław Potera.

Sztandar ten powstał dzięki dużemu zaangażowaniu członków stowarzyszenia AK, z inicjatywy, których samodzielnie wykonano projekt, obraz św. Łukasza – patrona parafii, emblemat Akcji Katolickiej i drzewiec.

Działalność grupy parafialnej swoją postawą i dobrym słowem wspiera od początku ks. proboszcz M. Czenczek – dekanalny opiekun AK, który mobilizuje i zachęca do czynnego dzieła ewangelizacji we współczesnym Kościele.

Joanna Różańska

CZASY WSPÓŁCZESNE

W 2000 roku z inicjatywy proboszcza parafii św. Łukasza w Mrowli ks. dr. Mariana Czenczka powstał parafialny oddział Akcji Katolickiej. Obecnie liczy 18 członków, a funkcję prezesa pełni Czesława Zarych, nauczycielka miejscowej szkoły.

Wypełniając zadania czynnej ewangelizacji, członkowie AK przygotowują czuwania modlitewne, adoracje, obchody Dni Papieskich. Pełnią funkcję lektorów na niedzielnych mszach św.

Z inicjatywy członków Akcji Katolickiej odbyła się zbiórka strojów komunijnych,



Poświęcenie sztandaru.



Oddział parafialny Stowarzyszenia Akcji Katolickiej

Wprzeciągu ośmiu lat wydawania czasopisma lokalnego „Trzcionka” wiele uwagi poświęcono dorobkowi kulturalnemu naszego regionu. Nie byłby on zapewne pełny, gdyby pominięto tak znaczący w nim udział kapeli ludowej z Dąbrowy pod kierunkiem Władysława Łobody.

Początkowo było to tzw. „wiejskie muzykowanie”, gdzie przygrywano we wsi i okolicznych wsiach na weselach czy innych uroczystościach. Zyskiwała coraz większą popularność, zaproszono ją nawet na wesele żydowskie w Wielopolu Skrzyńskim.

Kapela zdobyła duży rozgłos począwszy od roku 1962, kiedy to została wylansowana na antenie Polskiego Radia w Rzeszowie stałą audycją w każdy piątek o godz. 16.05. Do dziś starsi mieszkańcy byłego województwa rzeszowskiego, a zwłaszcza rodzinnej miejscowości, pamiętają chwile

dla zarobku, ale dla słuchaczy i dla nich poświęcali swoje umiejętności i czas. Wiele przyśpiewek wtórujących kapeli znanych było powszechnie, oprócz tego Wiktor Bassara pisał własne teksty pod muzykę nagrywaną przez kapelę. Były to kuplety okolicznościowe wykonywane przez parę solistów, które do dzisiaj zachowały się w pamięci wielu słuchaczy:

*Kupie ci fartuch i suknie srokato,
żeby wiedzieli, żeż ty bogato...
i inne
Jo bede orot,*

że doceniali ją również inni.

Wkrótce największy zakład istniejący w Rzeszowie – WSK, wybrał kapelę z Dąbrowy jako zespół zakładowy. Grali więc na ich wewnętrznych imprezach, ale brali też udział w obchodach świąt państwowych.

Jerzy Dynia, redaktor radiowy i telewizyjny od folkloru rzeszowskiego – w rozmowie z autorką artykułu stwierdził, że do dzisiaj pamięta wywiad, jaki przeprowadził z Władysławem Łobodą niedługo przed jego śmiercią.

„Na bohatera wybrałem człowieka, którego udział w rozbudzeniu popularności rzeszowskiej muzyki ludowej jest

... muzyczka mi grała, muzyczka śpiewała... (o kapeli ludowej Władysława Łobody)

spędzane przed radioodbiornikami, gdzie skoczne rytmy ludowej muzyki wraz z przyśpiewkami niejednego rozrzewniały, a także porzywały do tańca.

W pierwszym składzie kapeli grali: **Władysław Łoboda** z Dąbrowy – I skrzypce (kierownik kapeli), **Roman Twardowski** z Rzeszowa – I skrzypce, **Walenty Nyzio** z Trzciany – sekund, **Stanisław Łoboda** z Dąbrowy – kontrabas, **Władysław Stokłosa** z Trzciany – klarnet, **Wanda Fitol** – solistka kapeli.

W późniejszym okresie skład kapeli uzupełniono nowymi muzykami: **Wiktor Bassara** – skrzypce, **Eugeniusz Kubicz** z Woliczki – klarnet, zaś przyśpiewki wykonywali **Janina Dziedzic** i **Wiktor Bassara**.

Tygodnik „Radio i Telewizja” z 3 stycznia 1965 roku zamieścił notatkę: „... Rekordy popularności bije cotygodniowa audycja, w której występuje kapela ludowa pod kierunkiem Władysława Łobody z przyśpiewkami w wykonaniu Wandy Fitol, Janiny Dziedzic i Wiktora Bassary...”. Zaś w „Noworocznej szopce” zamieszczonej w „Nowinach Rzeszowskich” z roku 1964 znajduje się zwrotka:

*Niepotrzebne nam w radyjo
Ambrosy, Chachaje,
Gdy Łoboda w każdy piątek
Śliczny koncert daje.*

W kwietniu 1974 roku na antenie I programu Radia Rzeszów została zainicjowana audycja z nowego cyklu „Z mikrofonem przez rzeszowską wieś”, w której głównym wykonawcą była kapela z Dąbrowy.

Swoje utwory kapela nagrywała aż do 1965 roku, mieściły się one na 99 taśmach w czasie ponad 2900 minut. Znaczącym dla owych lat było całkowicie społeczne zaangażowanie jej muzyków. Oni grali nie

*jo obiad
warzyć
i tak będziemy
se gospodarzyć.*

*Kreco sie korzenie
od góry do ziemi,
jakże ci nie kochać
kiejś ładne stworzenie.*

Były i rzewne, tęskne melodie, jak ulubiona piosenka samego mistrza kapeli Władysława Łobody:

*Pasta Kasieńka krówiki dwie,
codziennie rano gnała je.
Dwie krówiki pasata, tęskliwie śpiewała
Pasając krasie krówiki dwie.*

W tamtych latach nie znano znaczenia słowa „sponsoring”, twórcy folkloru byli przeważnie amatorami bez przygotowania muzycznego. Muzykę „czuli” w sobie i grali ją dla własnej przyjemności, ale cieszyło ich,

przeogromny. Człowiekiem tym jest skrzypek z Dąbrowy, Władysław Łoboda. Do dziś pamiętam i widzę nieład na stole: nuty, nuty, nuty... i o dziwo dla kontrastu – etiudy Kreutzera. Łoboda był przecież skrzypkiem-samoukiem...”

To za przykładem takich muzyków jak Władysław Łoboda i jego kapela rozwinął się na Rzeszowszczyźnie w latach 60-, 70-tych folklor ludowy w postaci kapel, zespołów regionalnych, rzeźby, malarstwa czy ludowej twórczości literackiej.

Równoległe z kapelą Wł. Łobody, powstała orkiestra rozrywkowo-taneczna. Założycielem jej i kierownikiem był Wiktor Bassara, skrzypek i solista kapeli Łobody. Jej muzycanci wywodzili się głównie z Dąbrowy, natomiast orkiestra oprócz instrumentów typowych dla kapeli, uzupełniona była o inne instrumenty muzyczne, jak: saksofon, akordeony, perkusję.

Orkiestra ta cieszyła się ogromną

WARTO PRZECZYTAĆ, OBEJRZEĆ, MIEĆ...

Pod koniec grudnia 2004 r. spod pras drukarskich wyszło wydawnictwo pt. „Gmina Świlcza”. Jest to folder formatu A4, o 10 sołectwach gminy, historii poszczególnych wsi, ludziach i atrakcjach przyrodniczo-krajobrazowych.

Autorzy prowadzą czytelników przez historię i teraźniejszość sołectw gminy, a iżby nie urazić ambicji patriotów lokalnych, zastosowali porządek alfabetyczny.

Wójt Gminy **Wojciech Wdowik**, kreśląc słowo wstępne, poprzedził go fragmentem utworu W. Kawińskiego pt. „Ziemia Rzeszowska II”. Uznał bowiem, że trafnie, skrótowo i metaforycznie przedstawia on dzieje Rzeszowszczyzny.

*Ta ziemia pachnie chlebem i potem
i jasna jest od słońca i dzikiej zielenie
choć przechodził przez nią
ogień mór
i twarde żelazne stopy [...]
Mieszkamy w jej wnętrzu...*

Zapraszamy, by ją poznać, pokochać i pozostać – dodaje autor wstępu.

Na 70 stronach zamieszczono ▶

ŚWILCZA W CZASACH FEUDALNYCH

Struktura wsi i gospodarka cz. I

► informacje historyczne o powstaniu wsi, ich właścicielach, dawnych i obecnych mieszkańcach oraz najważniejszych wydarzeniach z przeszłości.

Autor tzw. części historycznej wydawnictwa **Artur Szary**, młody historyk z zawodu i zamilowania, redaktor „Trzcionki” ukazał przeszłość wsi wcześniej studiując dokumenty i archiwalia, penetrując zbiory muzealne, czy biblioteczne, a nawet stare zbiory prywatnych „szperaczy” historii. Na tle dziejów wsi wyróżniają się historie powstania parafii rzymskokatolickich i budowli sakralnych. Niektóre z nich, np. kościół w Mrowli, Rudnej Wielkiej, Trzcinie to już zabytki kultury materialnej i religijnej.

Znawców i miłośników heraldyki zainteresują wyklejki na których „odciśnięto” pieczęcie wsi z końca XIX i początku XX wieku. Prawdziwym rarytatem dla historyków jest również fragment mapy Liesganiga z końca XVIII w. z terenem gminy i jej przyległościami.

Całość dopełnia ponad 200 aktualnych fotografii barwnych wykonanych przez **Zbigniewa Lisa**. Jego zdjęcia zdobią okładki i „wnętrze” „Trzcionki”, prezentowane są na wielu wystawach fotografii artystycznej, np. Fotokonfrontacjach I (2004 r.) i II (2005 r.).

To owe różnorodne tematycznie zdjęcia, od detalu architektonicznego poprzez sceny rodzajowe, pejzaże aż po rozległe panoramy ukazują dzień dzisiejszy Gminy Świlcza. Trzeba przyznać, że wykonanie ich wymagało nie tylko perfekcji technicznej, ale i talentu, by uchwycić właściwy promień słońca wypuklający ukształtowanie pionowe terenu, żdźbło trawy targane zimową śnieżycą, odbicie krajobrazu w lustrze wody.

Niektóre detale architektoniczne odpowiednio wyeksponowane stanowią o nowym pięknie świątyń, zabytkowych dworów czy kapliczek przydrożnych.

Dla każdego czytelnika, nawet takiego, który zna doskonale teren gminy wiele zdjęć może być przyjemnym artystycznym zaskoczeniem, pobudzającym do nowego spojrzenia na swą „małą ojczyznę”.

Rzeczywistość zatrzymana w kadrze albumowych zdjęć świadczyć może o tym, że fotografia to także dziedzina sztuki, w której kryje się rzeczywistość (piękna lub brzydka) i myśl wrażliwego twórcy.

Chyba że względów oszczędnościowych stłoczono zawartość albumu, brakuje przejrzystości i rozmachu edytorskiego. Folder zespołu redakcyjnego składającego się z pracowników Urzędu Gminy oraz Redakcji „Trzcionki” przy pomocy organizacyjnej inspektora ds. kultury UG – **Adama Majki** jest ważnym przyczynkiem do historii świlceckiego skrawka Podkarpacia.

Jednym słowem – to bardzo dobra lektura nie tylko ku wzbogaceniu umysłu, zasmakowaniu piękna krajobrazów ale także „ku pokrzepieniu serc” i zapamiętaniu, że warto rozsmakować się w ziemi rodzinnej.

Czytelnik

Wieś Świlcza (Świncza) była od zarania duża wsią łanową. Z jej obszarów wydzielono i zasiedlono dwie mniejsze osady (Woliczkę i Kamyszyn). Specyfiką dużych wsi łanowych było istnienie w nich okazałych gospodarstw kmiecych, które przez długi czas broniły się przed nadmiernym rozwarstwieniem. Jednak i one w związku z nieuniknionym procesem zagęszczania wsi były dzielone: powstawały półłanki, ćwierci łanowe itd. Oprócz kmieci gospodarowali, osadzeni we wsi niemal od początku jej istnienia, zagrodnicy, rzemieślnicy zw. budnikami, a także karczmarze. Wszyscy oni dodawali staropolskiej wsi kolorytu, stanowili jej ciekawą i niepowtarzalną strukturę. Stan ten najpełniej oddają źródła o charakterze masowym: rejestry poborowe (z 1628, 1651, 1658 roku) i rewizja generalna z 1711-1713 roku oraz zapisy z *Księgi wójtowsko-ławiczej (1631-1838)*.

Struktura społeczna wsi w XVII i XVIII wieku

Rejestr poborowy z 1628 roku wymienia dla Świlczy: 9 i 3/4 łanu kmiecego, 4 łany odprzysiężone od opłat poboru i włączone do folwarku (prawdopodobnie jako tzw. pustki, czyli opustoszałe gospodarstwa kmiecie), 12 i 1/2 łanu dawnego wójtostwa; dalej 8 zagrodników z ziemią (*hortulani in agris residentes*), 8 zagrodników z niedostatkiem ziemi – gospodarujących na niewielkich nadziałach, tzw. (*hartulani agris carentes*), 8 komorników z bydłem (*inquilini pecora habentes*), 12 komorników bez bydła (*inquilini pauperes*), 7 rzemieślników (*artifices*), 2 dzierzawców-karczmarzy i 3 gorzelników (*caldeari vini cremati*). Z powyższego opisu przebija zróżnicowanie majątkowe XVII-wiecznej wsi. Otóż obok kmieci, których liczbę szacować można na 42-44 (przyjmuje się, że w XVII i XVIII wieku kmiecie siedzieli na półłankach), żyli w Świlczy drobniejsi gospodarze, zagrodnicy oraz komornicy, którzy wiązali swój los z kmieciami. Kmiecie wydzielali im po kilka zagonów ogrodów pod uprawę. Część komorników posiadała bydło, część zdana była wyłącznie na uprawę małych nadziałów oraz łaskę kmieci dających im zatrudnienie.

Da się wyróżnić ludzi zajmujących się działalnością także nierolniczą. Mianowicie rzemieślników, karczmarzy i gorzelników. W *Rejestrze poborowym z 1651 roku*, zmieniła się nieznacznie struktura wsi na poziomie niższych jej warstw. Znajdujemy w nim 13 zagrodników na ogrodach (w tym 3 na księżych ogrodach – *in hortis sacerdotis*). Zauważyć trzeba, że do 1651 roku zwiększyła się liczba zagrodników „na ogrodach” z 5 do 10 (w 1628 roku, 8 ogółem minus 3 księżych). Można powiedzieć, że w ciągu niecałego ćwierćwiecza dzielącego powstanie rejestrów postąpiło rozwarstwienie i co za tym idzie, zubożenie świlcekich chłopów. Na taki stan rzeczy wpłynął przyrost naturalny, przy jednoczesnym braku poważniejszych klęsk elementarnych (powstanie Chmielnickiego 1648 roku, po którym



powstał ów rejestr nie dotknęło tej części ziemi przemyskiej). Powstały bezpośrednio po przemarszu wojsk siedmiogrodzkich Jerzego Rakoczego (wczesną wiosną 1658 r.) rejestr wyszczególnia w postaci odprzysiężeń (*abinurat*) zniszczenia powstałe wskutek działań wojennych. Świlcza w 1658 roku posiadała 19 1/4 łanu kmiecego, 6 zagrodników z ziemią, 13 zagrodników

na ogrodach, 8 komorników z bydłem, 12 komorników bez bydła i 2 karczmarzy. Abiurata obejmowała: 4 łany przyjęte przez folwark (stare przejęcie sprzed 1628 roku), 3 opustoszałe łany kmiecie, 7 rzemieślników i 2 gorzelników. Zatem Świlcza w 1658 roku straciła (zginęli bądź zbiegli) około 6 rodzin kmiecych, wszystkich 7 rzemieślników i 2 gorzelników. Widać więc, jak struktura staropolskiej wsi była niestała i jak potrafiły ją zachwiać nader częste na tym terenie klęski elementarne. Dodać warto iż *Rejestr pogłównego z 1674 roku* wykazał w Świlczy 116 osób.

Najwięcej światła na strukturę wewnętrzną Świlczy, stosunki ludnościowe, zniszczenia wojenne, jak i sposoby gospodarowania rzuca *Rewizja generalna ziemi przemyskiej* sporządzona w 1713 roku (po zniszczeniach wojny północnej z lat 1702-1711). Oto jej fragment: „*Świlcza. Osiadłość chałup 110. Kmieci tygodniowych po 3 ćwierci, po zagonów 40, staj 18, jest 24 z karczmanni, między tymi pogorzało 6 jako abiurata mają. Kmieci półłankowych trzydniowych 10, sprzęgają się, drudzy robią pieszo. Zabrała konie Moskwa. Zagrodników trzydniowych, troje sieją staj, jest 15, jeden zgorzał. Budników 30. Księżych chałup 30.[...]*”

Kmiecie

Kmiecie świleccy byli na początku XVIII wieku zróżnicowani pod względem majątkowym. Mieszkało w Świlczy 24 kmieci (w tym dwóch karczmarzy z kmieciami nadziałami) dzierżących po 3 ćwierci łanowe i 10 kmieci – po pół łanu ziemi. Ważne są tu także informacje dotyczące parametrów kmiecych łanów jak i ogrodów zagrodników. Trzyćwierciowy łan orany był w 40 zagonów, długi zaś na 18 staj. Z obliczeń i pomiarów mapy katastralnej (z 1849 roku) wynika, że łany świleckie we wschodniej niwie nie były równe łanom w niwie zachodniej. Otóż ich długość po stronie wschodniej wynosiła 2400-2500 metrów, szerokość ok. 100 metrów (daje to areal 43-45 mórg i stosunek szerokości do długości 1:25). Łany po zachodniej stronie wsi miały długość 2700-3000 metrów, szerokość 80-100 metrów (co daje 45-48 mórg i stosunek szerokości do długości 1:30).

W związku z układem łanowym Świlczy, w wieku XVII i XVIII zachodziły w niej typowe procesy – tzw. wydłużenia się wsi. Procesy polegające na zagospodarowaniu nieużytków (łásów, krzaków, mokradł), pozostających dotychczas w formie niedomiarków (obszarów). Powstałe z ich zagospodarowania tzw. przymiarki, mamy poświadczane źródłowo w Świlczy w 1640 roku (musiały powstać co najmniej kilka lat wcześniej). Dokument kupna – sprzedaży roli pomiędzy Sebastianem Rzędęczką i Jadwigą, wdową po Stanisławie Białym, wymienia przynależące do owej roli „przymiarki na Kamyszynie pod Otoką”. Praktyka stała powszechną i już XVIII-wieczne zapisy *Księgi wójtowsko-ławniczej* wymieniają przypisane do ról, ciągnących się od ogrodów do granic wsi, łąki pod Mrowłą lub w okolicy Włusienia i Poręb.

Gospodarowanie

Wiele zawilosci zagospodarowania widać na przykładzie zapisu z *Księgi wójtowsko-ławniczej* półłanowego gospodarstwa, należącego do Jakuba Misiudy, Józefowi Franczykowi z 1774 roku. Jakub Misiuda będący w podeszłym wieku, za opiekę wyświadczoną mu przez Franczyka oraz wkład pieniężny 36 złotych (prawdopodobnie jako uregulowanie długów ciężących na tym gospodarstwie) zdał swemu następcy gospodarstwo „[...] ze wszystkim to, ogrodami i z gruntem i z chałupą i komorą jedną, stajnią stodołą, który to grunt leży po jednej stronie Piotra Kiliana, po drugiej stronie Jana Fiedury. Łąka leży prosto w kościół mrowlski [mrowelski, przyp. A.Sz.], po jednej stronie Kaspra Misia, po drugiej Piotra Kiliana”. Na stanie wzmiankowanego gospodarstwa znajdował się inwentarz konieczny do pracy w polu: para wołów, para koni, wóz, pług, i dwie brony. Widać tu charakterystyczny w ciągu całego XVII i XVIII wieku w Świlczy podwójny (alternatywny) sprzężaj („para wołów” i „para koni”). Jak wynika z analizy zapisów przytaczanej *Księgi*, woły jako zwierzęta pociągowe zostały wyparte ze świleckich gospodarstw na przełomie XVIII/XIX wieku.

Omawiany zapis niesie także cenne informacje o rodzajach upraw i praktykach gospodarowania. Otóż Jakub Misiuda wymówił sobie dożywotnio, powszechnie stosowanym zwyczajem, 6 zagonów w 1. staju (w podobnych zapisach rzeczony *Księgi* takie „stajonka” określane były jako pierwsze, bądź jako tzw. zadrożki – gdyż leżały bezpośrednio za drogą zagumienną), z wyszczególnieniem upraw. Mianowicie: 2 zagony na proso, 2 zagony na konopie, 1 zagon na marchew, 1 zagon na kapustę. Było to charakterystyczne nie tylko dla Świlczy. Otóż ogrody, tj. część ziemi najbliższej domu, zwykle do drogi zagumiennej (w Świlczy drogi te, istniejące do dziś, noszą nazwy „Zapłocie”), przeznaczone były pod uprawę tzw. jarzyn. Ówczesne jarzyny stanowiły wszelkie uprawy wiosenne (jare – jarskie) wysadzane bądź wysiewane na użytek własny, a więc prócz wspomnianych wyżej, także zboża i ziemniaki (ziemniaki uprawiane od początku XIX w.). W ogrodach rosły też drzewa owocowe: grusze, sliwy, wiśnie, czereśnie, w mniejszych ilościach jabłonie. Poza ogrodami, na rozciągających się ku granicom wsi rolach wysiewano przede wszystkim zboża: pszenicę, żyto, owoce, jęczmień. Uprawiano z reguły bliższe zabudowie wiejskiej stajania, dalsze częściej ugorowano, zbierano z nich siana oraz wykorzystywano jako pastwiska dla bydła. Oprócz zwierząt pociagowych hodowano w Świlczy: krowy, świnię, gęsi i kury, o których



wspominają zapisy w *Księdze wójtowsko-ławniczej*. Niezbyt liczny inwentarz żywy świadczy o tym, że gospodarze świleccy nie przywiązywali dużej wagi do hodowli. Kilka świń, kur, jedna lub dwie krowy z przychowkiem stanowiły niezbędne minimum dla własnych potrzeb konsumpcyjnych.

Kmiecie zabudowania

Niezwykle ważny i mający swe uwarunkowania w wielkości i charakterze gospodarstwa był wygląd kmieckiego domu. Na tych terenach dominowało budownictwo zrębowe („na węgiel”) dzięki dostatkowi budulca drzewnego. Budowle chrustowo-gliniane wyrastały efemerycznie na skutek klęsk wojennych, kiedy trzeba było sklecić domostwo naprędce. Taki opis chaty chłopskiej z XVIII-wiecznej, podrzeszowskiej wsi, sporządził w swym opracowaniu Aleksandr Codello:

„*Chata kmiecia, zagrodnika składała się zwykle z sieni, jednej izby mieszkalnej, stajni i chlewa. Stajnia i chlewek mieściły się w sieni. Chata chłopska była zbudowana z nieobrobionych belek, drzewa łupanego, desek ciosanych, tarcic i dranek. Dach chaty zawsze posyty był słomą. Małe okienka zwykle były oszkłone prostym szkłem. Wylepienie drewnianych ścian chaty gliną należało do rzadkości. W izbie mieszkalnej znajdował się piec piekarski z nalepą, służącą jednocześnie za kuchenkę. [...] W izbie znajdowały się ławy z tarcic przytwierdzone do ścian. Przedmioty z żelaza, tj. zamki, zawiasy,* ▶

► *kłódki, skoble były rzadkością. W obejściu gospodarskim chaty znajdowała się zwykle stodoła, wozownia i brogi. Były one nieodzowne, jeśli zważy się, że kmiecie utrzymywali sporo bydła pociągowego, koni i wołów [...]”.*

Pomoc w nieszczęściu

W niepewnych latach klęsk elementarnych istotną była solidarność gromadzka, która w razie nieszczęścia jednego lub kilku sąsiadów wspierała ich materialnie i pomagała wrócić do normalnego życia. *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628* nakazywała, aby na pogorzelnca gromada złożyła datki: po 10 groszy bogatsi kmiecie, po 5 groszy „co uboższy”, a po 3 grosze zagrodnicy. *Ustawa*



gwarantowała także wsparcie gromady w razie zniszczenia zbiorów lub padnięcia zwierząt pociągowych. Również pan wsi w trudnych sytuacjach zapewniał pomoc materialną swym poddanym. Pomoc pańska była jednak interesowna – „żeby żadnej pustki nie było, ani roli bez zaprzęgu całego” – wymierna w powinnościach feudalnych kmieci i zagrodników.

Powinności chłopów

XVII-wieczna *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki* nakazywała każdemu kmieciowi posiadającemu pług i sprzężaj zaoranie w każdy dzień oprócz święta 24 sześciokibowe zagony jednym stajem. Dotyczyło to łanowych kmieci zobowiązanych do oszczędniejszej pańszczyzny ciągłej (tzn. wykonywanej własnym sprzętem i inwentarzem). *Ustawa*

podawała terminy robót: oranie ugorów „po Świętym Janie Chrzcicielu” (tj. po 24 VI), oranie na siew „na Pannę Marię Zielną” (15 VIII), wysiewanie zboża „do Panny Marii Siewnej” (8 IX).

Taki stan rzeczy musiał jednak ulegać zmianom w ciągu wieku XVII. Gospodarstwa ulegały stopniowemu rozdrobnieniu. *Rewizja generalna ziemi przemyskiej z 1713* roku przekazuje, iż kmiecie „sprzęgają się” (pańszczyzna ciągła), zagrodnicy „robią pieszko”. Podaje również tygodniowy wymiar robocizny: kmiecie „trzyćwierciowi” odrabiają 6 dni w tygodniu, kmiecie „półłankowi” 3 dni, zagrodnicy 3 dni pieszko. Jest oczywiste, że kmiecie nie odrabiali pańszczyzny własnymi rękami. Stać ich było na utrzymanie odpowiedniej czeladzi, parobków, którzy za nich wychodzili na pańskie zagony wypełniać feudalne powinności gospodarzy.

Oprócz pańszczyzny chłopci ponosili inne obciążenia na rzecz dworu, kościoła i państwa. Z obowiązków dominikalnych (dworskich) wymienić należy tzw. stróżę, czyli obowiązek pilnowania pańskich budynków. Płacili czynsz (rentę pieniężną) oraz dodatkowe opłaty składane wraz z czynszem, jako ekwiwalent za nie korzystanie z pańskich monopolii bądź korzystanie z tzw. serwitutów (użytkowania dworskich pastwisk lub lasów). I tak np. młyńskiego – był to ekwiwalent za nie korzystanie z pańskich młynów – mieli świleccy kmiecie zapłacić co roku 1 złoty, a zagrodnicy po pół złotego. Natomiast za korzystanie z „lasów czarnieńskich” wszyscy chłopci mieli dawać rokrocznie przy czynszu każdy po kopie (jaj?) i po parze kapłonów tj. specjalnie tuczonych kogutów. Na rzecz państwa płacili kmiecie, w zależności od konstytucji sejmowych, wspomniany wyżej pobór, wysokości 30 groszy od łanu ziemi (zagrodnicy, rzemieślnicy i komornicy płacili odpowiednio niższe stawki). Kościół wybierał od chłopów w ziarnie lub w pieniądzech meszne, należne księdzu plebanowi i biskupcyźnie dla kurii przemyskiej. Wybieraniem wszelkich powinności w gotówce zajmował się sędzia (który był tożsamy z wójtem) wraz z przysiężnikami. Pobrane pieniądze przechowywano, ze względów bezpieczeństwa, w skrzynce gromadzkiej w zakrystii. Kościół świlecki był, obok dworu, miejscem sposobnym do obrony. Po przekazaniu pieniędzy do grodu w Przemysłu trzymano w tej skrzynce odpowiednie „kwity”.

Więjszy rzemieślnicy

Oprócz kmieci, zagrodników i komorników, najliczniej reprezentowanych

i najbardziej odpowiadających strukturze staropolskiej wsi, społeczeństwo Świlczy stanowili również rzemieślnicy i karczmarze (patrz wyżej: *Struktura społeczna...*). Geneza rzemiosła wiejskiego sięga czasów lokacji w ziarnie lub w pieniądzach na prawie niemieckim, kiedy przybywali do mającej powstać osady u boku sołtysa i kmiecie, rzemieślnicy. Osiedlali na małych, kilkumorgowych nadziałach ziemi położonych zwykle poza łanami kmieciami, a w bezpośredniej bliskości sołectwa. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że w Świlczy rzemieślnicy osadzeni byli na, wyjątkowo dużym, nadziale sołtysa (wójtostwie, liczącym 12 i 1/2 łanu). Jeszcze w XIX wieku istniały tam specyficzne role – niezbyt duże, sięgające połowy długości nadziałów kmiecych – wydzielone z dawnego wójtostwa. Na przełomie XVIII i XIX wieku powstał w tym rejonie przysiółek, o którego rzemieślniczym charakterze świadczy już sama nazwa, Chałupki. Określenie domostwa „buda”, czy „chałupa” było tożsame z domem – warsztatem pracy rzemieślnika.

Pierwszym wzmiankowanym w źródłach rzemieślnikiem pochodzącym ze Świlczy był Wojciech Dryzdek (*Albertus Dryzdek Swincensis*), który w 1592 roku otrzymał przywilej od króla Zygmunta III Wazy na wykonywanie sztuki czapniczej w Rzeszowie. XVII-wieczne zapisy *Księgi wójtowsko-ławniczej* odnotowują nazwiska tylko trzech świleckich rzemieślników. W 1631 roku szewcami byli Jan Wołowiec i Zachariasz Szewc. W roku 1638 Jerzy Samborzecki, urzędnik nowego dziedzica, księcia Władysław Dominika Ostrogińskiego – Zasławskiego, osadził na powstałej pustce Jana Tkacza, „[...] człowieka dobrego i gospodarza [...] życzliwego panu i potrzebnego w tej wsi rzemieślnika [...]”.

Artur Szary

Bibliografia (ważniejsze pozycje):

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół 385. Akta Gminy Świlcza, sygn. 49. *Księga wójtowsko-ławnicza (1631-1838)*
- *Akta radzieckie rzeszowskie 1591-1634*, wyd. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1957
- *Rejestry poborowe ziemi przemyskiej 1628, 1651, 1658*, wyd. Z. Budzyński, K. Przyboś, [w:] *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowa*, t. I, cz. 1-3, Rzeszów 1997-2000
- *Rejestr pól głównego ziemi przemyskiej 1674*, wyd. Z. Budzyński, K. Przyboś, [w:] *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. I, cz. 4, Rzeszów 2000
- *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628*, wyd. A. Kamiński, F. Kotuła, Rzeszów 1948.
- J. Półtewiak, *Rewizja generalna ziemi przemyskiej części zasańskiej. Materiały źródłowe do dziejów rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku*, [w:] *Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, R. VIII, nr 7, Rzeszów 1975
- J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Wrocław 1958
- A. Codello, *Stosunki gospodarczo-społeczne na wsi rzeszowskiej w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, R. II, nr 2, Rzeszów 1971

BYDGOSZCZ – PIŁA – SĘPOLNO – SYPNIEWO – KŁOMINO

Był rok 1945. Puszczona w ruch machina ofensywy styczniowej w zaskakująco szybkim tempie przetaczała się na zachód, której kierunek torowała II gwardyjska armia pancerna gen. Bogdanowicza i I armia pancerna gw. gen. Katukowa. 31 stycznia wojska pancerne frontu dotarły do Kostrzyna nad Odrą i na północ od miasta zdobyły przyczółek za Odrą.

Na szlaku bojowym I Armii WP stała Bydgoszcz, o którą od 21.01. walczyły jednostki radzieckie, a następnie włączyła się do boju I Brygada pancerna WP oraz jednostki I DP i 8 pp 3 DP.

Walka była ciężka i żmudna, aż 5 dni trwały oczyszczanie miasta od zaborców. 8 pp poniósł dotkliwe straty w zabitych i rannych żołnierzach. Po zdobyciu Bydgoszczy, żołnierze 7 pp kontynuowali marsz w kierunku Piły. Rano 31.01.1945 r. 7 pp przekroczył była polsko-niemiecką granicę państwową z 1939 r. pod Sępólnem. Po paru godzinach wkroczyliśmy do miasta Piły bez walki, bo przed naszym przyściem faszyci zostali przepędzeni. Na parodniowy postój zatrzymaliśmy się w Sypniewie. Zauważyliśmy, że na trasie naszego przemarszu wioski i miasteczka były wyludnione. W Sypniewie natomiast prawie wszyscy mieszkańcy pozostali na miejscu i ku naszej uciechu mówili po polsku.



MORD NA ŻOŁNIERZACH W PODGAJACH

W Sypniewie dotarła do nas wiadomość o bestialskim mordzie 32 żołnierzy z 3 pp 1 DP w Podgajach, gdzie wziętych do niewoli żołnierzy polskich hitlerowcy wpędzili do stodoły, związali im ręce drutem kolczastym, zamknęli i zabarykadowali drzwi stodoły, obłali ją benzyną i podpalili. Jeńcy spalili się żywcem. Świadkiem wydarzenia był jedyny, który uratował się z tego plutonu kpr. Furgala (po wojnie płk. mieszkał w Kielcach). Jest to pogwałceniem praw III Konwencji Haskiej z 18.10.1907 r., dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, zabraniającej zabijać lub zadawać rany nieprzyjacielowi, który złożył broń i nie mając już środków obrony, zdał się na łaskę. Niemcy były sygnatariuszem tej konwencji.

Czy wobec tego Polacy powinni wobec tych zbrodniarzy postępować inaczej? Nie! Ale postępowali inaczej dlatego, bo Polacy nie byli i nie są mordercami bezbronnymi.

„WOJNĘ PRZEŻYJESZ...” PAMIĘTNE NADARZYCE

Po dwóch dniach pobytu w Sypniewie zmieniliśmy miejsce postoju do miejscowości Kłomino, gdzie ulokowano nas w barakach po obozie jenieckim – oficerów polskich wziętych do niewoli w 1939 r. i jeńców jugosłowiańskich, których 4.02.1945 r. wyzwolili żołnierze 18 pp 6 DP.

Po paru dniach opuściliśmy baraki po jeńcach, które hitlerowcy systematycznie ostrzeliwali i nocą zajęliśmy pozycję do obrony i wznowienia ataku w Nadarzycach (Rüderitz). Złuzowaliśmy jeden z pułków 6 DP. Pod Nadarzycami tkwiliśmy do 2.03.1945 r. próbując bez skutku kilkakrotnych ataków na bunkry.

Po zajęciu stanowiska ogniowego w Nadarzycach na rogu zburzonego i spalonego budynku zaraz przy drodze, postanowiłem następnego dnia odwiedzić kolegę kpr. Władysława Nosala, na wysuniętym stanowisku ogniowym, przy samej rzece w budce kolejowej, wewnątrz której ustawione było działko do boju.

Idąc do działonu kpr. Nosala, wykorzystywałem skryte podejście, ale drogę powrotną postanowiłem skrócić na swoje nieszczęście. Na linii frontu była cisza – nikt nie strzelał. Gdy byłem na otwartym polu, w połowie drogi do swojego działonu, Szwab otworzył do mnie ogień z CKM bardzo długą serią pociskami smugowymi. Słyszałem tylko świst i pskanie pocisków, widziałem ogniste smugi przed sobą, za sobą, nad sobą i z boku siekające ziemię, które po zatrzymaniu się – syczały z powodu wypalającej się masy świetlnej. Przycupnąłem jak najbliżej ziemi i biegłem brudną zaoraną polą najszybciej jak mogłem. Brakowało mi tchu, w podświadomości słyszałem głos, wołanie: padnij! padnij! ale ja biegłem. Poczulem, jak ktoś podłożył mi nogę i upadłem w brudną omdlały.

Nie wiem, jak długo w tej brudzie leżałem, ale czułem zimno na całym ciele. CKM już nie strzelał, ale zaczęły prowadzić ogień moździerze 81 mm. Postanowiłem czołgać się do drogi brudną, w której leżałem. Spocilem się, pot zalewał mi oczy. Płaszcz miałem brudny, wytarty w błocie. Przy drodze od strony zaoranego pola, stały drzewa o okazałej średnicy. Zatrzymałem się na chwilę, gdy pod drzewem zauważyłem żołnierza opartego o niego. Siedział na kuckach z karabinem przewieszonym przez lewe ramię. W ustach miał niedopałek z papierosa. Skierowałem do niego pytanie, jedno, drugie, ale on milczał, w ogóle nie reagował. Gdy podczołgałem się do niego bliżej, zauważyłem strużki zaschniętej krwi – na brodzie, w kąci ust, na twarzy i uchu. Zrozumiałem, zabił go snajper i mnie to grozi, jeśli popełnię błąd.

Zastanawiałem się leżąc w brudzie, jak i kiedy mam pokonać parę metrów z brudny do rowu przy drodze. Bałem się, bo zdawałem sobie sprawę, że snajper pilnuje tej drogi. Decyzja przyszła sama, podświadomie – mimowolnie. Zrobiłem jakiś skok akrobatyczny, do którego coś wewnątrz mnie skłoniło i do dziś nie potrafię sobie wytłumaczyć, jak to się stało. Wróciłem do działonu. Koledzy, gdy mnie zobaczyli, myśleli że to mój duch, byli przekonani, że zostałem zabity z serii CKM-u, bo jak upadłem, długo nie wstawałem, nie dawałem znaku życia. Dowódca ppor. Pieńkowski skomentował moje przybycie – skorośmy cię uznali za zabitego – to będziesz żył, wojnę przeżyjesz.

CZUWAJ PRZY MNIE MÓJ ANIOŁ STRÓŻ

13 lutego pułk podjął natarcie na wysunięte stanowiska obrony nieprzyjaciela i na umocnienia żelbetonowe tj. na bunkry. Dzień ten utkwił mi w pamięci dlatego, że po wyruszeniu – do ataku w bliskiej styczności z nieprzyjacielem wpadłem do głębokiego rowu (kanału) razem z działem, po szyję w wodę, przy minusowej temperaturze – spocony, przemoczony w zimnej wodzie – „szywniałem” z zimna. W toku dalszego natarcia rozgrzałem się, ale zatrzymani silnym ogniem CKM i artylerii z bunkrów oraz kontratakami wroga, brakowało abym o 1 m wysunął się w bok na płycie lodowej zamrożonego jeziora w wąwozie, a snajper zrobiłby swoje. Mniej ostrożny mój celowniczy popełnił ten błąd. Wcześniej mówił on do mnie: „Kostucha” chodzi. Snajper przestrzelił mu lewy bok. Zaniesiony na punkt sanitarny, już nigdy nie wrócił do plutonu.

W trakcie odpierania niemieckich kontrataków, działko ustawiłem ukryte między drzewami blisko drogi do ewentualnego niszczenia czołgów, sam ukryłem się w transei, z której wcześniej wypędzili Niemców. Obok mnie, na pierwszej linii pod dużym drzewem na powierzchni zainstalował się dowódca 9 pp z radiotelegrafista, gdzie przyjmował meldunki i przekazywał rozkazy. Został namierzony przez radiolokację i Szwaby zaczęli się wstrzeliwać ze 160 mm działa. Pierwsza salwa długa, druga krótka (obramowanie). Gdy usłyszałem wystrzał trzeciej salwy, wyskoczyłem z rowu i co tchu pędziłem do działka.

Zwalił mnie z nóg podmuch i silne uderzenie w kolbę pepesza. Przez moment leżałem w bezruchu. Gdy się ocknąłem, zacząłem poruszać nogami, rękami, nic mnie nie bolało. Złapałem ręką za „jabłko” kolby pepeszy i poczułem żar. Przesunąłem pepeszę do przodu i zobaczyłem odłamek wielkości orzecha laskowego wbity w „jabłko” kolby. Poczulem się jakby prąd elektryczny przeszedł przeze mnie. Pepesza uratowała mnie przed kalectwem, a może nawet przed śmiercią. Byłem i do dzisiaj jestem przekonany, że czuwał przy mnie mój anioł stróż.

Dowódca 9 pp został ciężko ranny i prawdopodobnie zmarł. Radiotelegrafista zabity – pocięty odłamkami, radiostacja w kawałkach. W rowie, w którym stałem, na dnie leżało czterech piechurów, wcześniej rannych wycofujących się na punkt sanitarny. Zginął od snajpera (rafiony w krtań) dowódca 3 bat. 7 pp kpt. Stanisław Jakimionek i wielu innych.

Po tej niemieckiej strzelaninie zostałem przy działku, chociaż było nie okopane, a częste serie niemieckich CKM-ów przyczołgały mnie do ziem, do której leżąc do zmroku – przymarzałem.

Myślałem, że ta kąpiel w kanale i przemarznięcie spowodują, ▶

► że znajdę się w szpitalu polowym. Jednak nie, bo po wycofaniu się z pola walki znaleźliśmy się w swojej nagrzejonej piwnicy spalonego domu, gdzie po pobycie w ciepłej przez noc – rano byłem zdrowy.

Pod koniec lutego również mogłem zginąć w czasie wypadu (w sile wzmocnionego batalionu) niemieckiego zwiadu na naszą obronę. Straciłem celownik do działa, ja ocalałem.

Zastanawiając się nieraz, rozmyślałem – jak nie wierzyć w przeznaczenie, w swojego anioła stróża. Przecież to po prostu cud, że to wszystko przeżyłem.

OFENSYWA MARCOWA

2 marca 1945 r. nasze dywizje przy współdziałaniu z wojskami radzieckimi przełamały zaporę żelbetonowych bunkrów, z których przepędziły Szwabów i ścigały ich w kierunku morza.

7 pp 3 marca 1945 r. zdobył Czaplinek, a 5 marca Połczyn-Zdrój. 7 marca 1945 r. podszedł do przedmieść Kołobrzegu.

OD AUTORA

W tych krótkich wspomnieniach starałem się przedstawić rodakom obraz tych czasów, gdy żołnierze I Armii WP oddawali życie za Ojczyznę, na jej terytorium, gdzie wróg bronił się najzacieklej. Często głodni, wycieńczeni, umęczeni na wpół boso poświęcali się dla tej WIELKIEJ RZECZY, gdy dziś spotykają się z zarzutami o niepolskość tej armii, bo walczyła u boku sojuszniczej Armii Radzieckiej – to boli. Bo taki ktoś, kto siedział w zaciszu spokojnej chaty, nie narażając się na niewygodę, czy utratę życia, ma czelność tym bohaterom dzisiaj ubliżać. Dzięki ich poświęceniu w walce i służbie, oni wyrastali – „obrastali w piórka” i zdobywali wiedzę.

Dzisiaj zamiast chylić czoła wobec swoich dobroczyńców, obrzucają ich błotem i co najgorsze, mówią, że są katolikami.

Ja bratkowianin, poznałem smak Syberii i frontu (pod kulami wroga). Walczyłem za Polskę, by rodzina wróciła do wolnego kraju z

Zamyśliłem się przez chwilę Byłam uczennicą tajnych kompletów

Kiedy wybuchła 1 września 1939 r. wojna, byłam uczennicą III kl. Szkoły Powszechnej w Mrowli.

Byłam małą, by rozumieć złożoność sytuacji międzynarodowej, politycznej i społecznej. Dotknęły Polaków, a zwłaszcza dzieci, uciążliwości niezrozumiałe w pełni, ale godzące w nasze normalne, ówczesne życie dziecka wiejskiego. Rzeczywistość wojennego dziecięcego świata była do

wytrzymania, bo niecała była widzialna. Docierała do świadomości dzieci w strzępach relacji, fragmentach wydarzeń, w echem wystrzałów, kłębach dymu, pożarów. Ta rzeczywistość była daleka, ale równocześnie mogąca się rozgrywać na oczach małych i bystrych obserwatorów, jakimi byli dzieci.

Myśli jednak nie można było powstrzymać. Ciągle bezustannie pytałem: dlaczego jest wojna, jak długo będzie? Wiedzieliśmy na pewno, że „wojna to wojna i tylko nieszczęść wszelakich można się po niej spodziewać”.

Wojenne dzieciństwo w okupacyjnej szkole

Nowy budynek szkolny, otwarty w 1910 r., stanowiący dumę wsi zajęło wojsko niemieckie na swe koszary i z powrotem zaczął pełnić swe funkcje oświatowe dopiero po wyzwoleniu wsi, tj. w 1944 r. Lokal szkolny został zniszczony i zdewastowany.

Szkoła w okresie okupacji prowadziła naukę w niezwykle ciężkich warunkach. Dzięki staraniom ówczesnego kierownika szkoły p. Bielaka, jego żony Józefy, nauczycielki Anny Gorzkowskiej oraz młodego nauczyciela Filipa udało się uruchomić pracę szkolną. Naukę prowadzono w domu prywatnym Anieli Lachcik.

Nauczyciele uczyli w oparciu o stare, przedwojenne programy i podręczniki, z których korzystanie było zabronione, one zaś powinny były być

zebrane i przekazane do likwidacji w Starostwie Powiatowym w Rzeszowie. Przebiegliwość ludzka pomogła uratować wiele z nich, do szkoły ich nie przynoszono, nowy materiał był przeważnie dyktowany lub przez wielokrotne odpytывania – utrwalany.

Do dyspozycji nauczycieli był miesięcznik „Ster” ukazujący się od początku roku szkolnego 1940/41. Okupacyjne płytkie wydawnictwo zawierało banalne opowiadania, historyjki obyczajowe a czasem fragmenty z literatury polskiej. Nauczyciele jednak umieli tak dobierać czytanki, by jak najwięcej wiadomości z przedmiotów nauczania usuniętych przez okupanta tj. historii, geografii i literatury polskiej, przekazać uczniom. Rzecz rozumiała, że było to bardzo niebezpieczne dla nauczycieli, my zaś – uczniowie nie wiedzieliśmy o okupacyjnych zakazach, ale każda lekcja pełna powagi, atmosfery tajemniczości była dla uczniów wielkim przeżyciem.

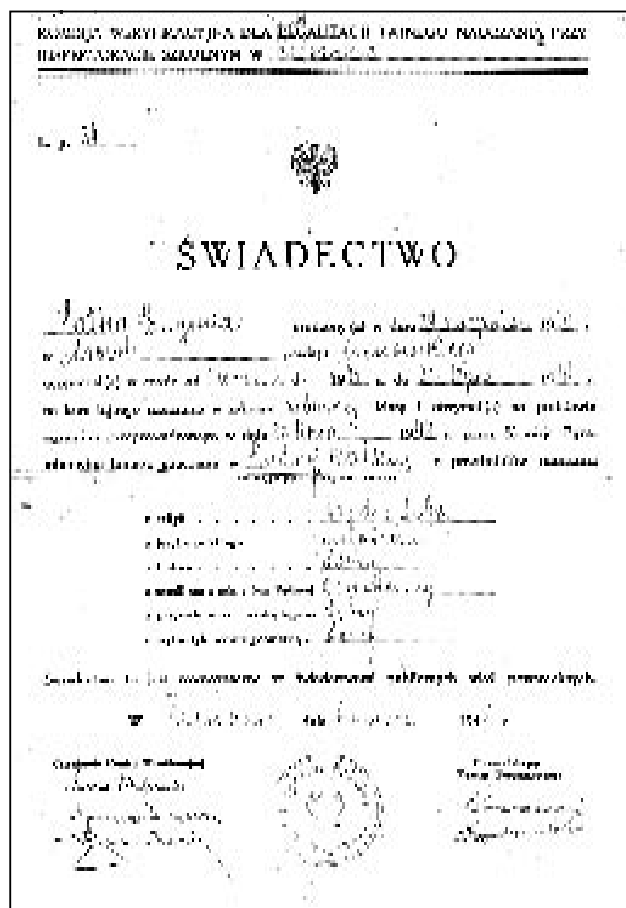
Co miał koksagiz do tajnego nauczania?

W szkole, pamiętam, mało było godzin nauki i niewiele przedmiotów nauczania. Często odrywani byliśmy z lekcji do zbiórki makulatury, żelastwa, ziół, szyszek w lesie. Obowiązkowo całą klasą z nauczycielem wiosną i latem szliśmy na pańskie pola dziedziczki wsi Józefy Dolińskiej. Była ona wraz z mężem, Franciszkiem od II połowy XIX w. właścicielką Mrowli. Po zakończeniu II wojny światowej ich majątek został upaństwowiony i rozparcelowany.

Właścicielka dóbr mrowelskich zapisała się w pamięci swych poddanych jako bardzo dobra „pani”. Wielu z nich pracując w folwarku na stałe lub sezonowo zarabiała pieniądze skrupulatnie wypłacane przez dziedziczkę. Wielu w trudnych okupacyjnych okolicznościach znajdowało we dworze wsparcie czy schronienie.

Do dziś pamiętam prace polowe na plantacjach koksagizu. Była to bylina, rodzaj mniszka lekarskiego, uprawiana dla korzeni, z których wyrabiano kauczuk i gumę. Ze sprzedaży korzeni koksagizu „pani” Dolińska czerpała zyski.

Pielenie, wynoszenie chwastów, spalanie ziemi małymi motykami, nieraz w upale lub chłodzie, nie należało do łatwych i przyjemnych robót. Nadzór nad nami pełniła zwykle nauczycielka – A. Gorzkowska. To ona przez wiele godzin



opowiadała nam treść książek z klasyki polskiej, życiorysy poetów czy pisarzy. Najbardziej podobały nam się opowiadania historyczne. Pani Ania bywała wesoła i zadowolona z nas, czuła się bezpiecznie na łonie natury. Zrozumiałam to, gdy sama zostałam nauczycielką i wspominałam dzieciństwo.

Na zakończenie roku szkolnego uczniowie otrzymywali świadectwa szkolne wypełniane po polsku i po niemiecku. Pokażną cyfrę na nich stanowiła ilość opuszczonych godzin, bądź to z przyczyn podyktowanych atmosferą wojny i psychozą strachu, bądź z powodu chorób i epidemii, bądź braku odpowiedniego ubrania czy odzieży w czasie ostrych zim. W szkole panowała wszawica, był to problem skrywany, ale obecny. Dzieci z rodzin zaniedbanych środowiskowo, przerośnięte wiekowo, mające trudności w nauce, niechętnie uczęszczaly na zajęcia szkolne, a drugoroczność była zjawiskiem powszechnym.

W tajnym komplecie

O podejmowaniu tajnego nauczania w tzw. kompletach w zakresie szkoły powszechnej zadecydowało zakazanie przez władze okupacyjne nauczania j. polskiego, historii i geografii Polski. Powszechną formą było przygotowanie grup uczniów z ww. przedmiotów w domach prywatnych. Niekiedy uczniowie nie orientowali się, że nauczyciele robią to wbrew przepisom. Odwagi wymagało pouczenie dzieci, jak mają się zachowywać w razie kontroli. Obowiązywała konspiracja ścisła, a uczeni byliśmy w zakresie kl. VII.

Ukończenie nauki na tajnym komplecie wiązało się ze zdaniem egzaminu z następujących przedmiotów: religia, język polski, historia, geografia wraz z nauką o Polsce współczesnej, przyroda z nauką higieny, arytmetyka z geometrią. Komplet taki były w Mrowli w okresie 1 IX 1943 do 22 VII 1944 r. W dniu 22 VII 1944 r. Komisja Egzaminacyjna tajnego nauczania w Rudnej Wielkiej przeprowadziła w domu prywatnym Franciszka i Katarzyny Grzesik egzamin sprawdzający dla mrowelskich uczniów.

Otrzymanie świadectwa równoznacznego ze świadectwem ukończenia szkoły powszedniej otwierało drogę do dalszej nauki w szkołach średnich w Rzeszowie. Egzamin zdało niewielu słuchaczy, dużo rezygnowało nie czując się dostatecznie do nich przygotowanymi.

W szkole gimnazjalnej w Rzeszowie również należało uzupełnić wiedzę. W kl. I musiałam w ciągu roku „zrobić” dwie klasy. Było to tuż po wyzwoleniu.

Pęd do wiedzy w tym czasie był bardzo duży. Pociągami z Rudnej Wielkiej jechało się do Rzeszowa, a ponieważ często pociągi spóźniały się nawet kilka godzin, na piechotę ścieżką wzdłuż torów kolejowych, nie zważając na mróz czy deszcz, szło się do Rzeszowa i z powrotem. Czy dziś to jest do uwierzenia?

Minęło już 65 lat od wybuchu wojny, a wciąż trudno ogarnąć rzeczywistość okupacyjną i wydawać o niej sądy. Faktom jednak nikt nie zaprzeczy.

Nazwisko i imię autorki

W przededniu 54. rocznicy mordu na członkach WiN

ŻYWA LEKCJA HISTORII W BRATKOWICKIM GIMNAZJUM

10 grudnia 2004 roku w Zespole

Szkoł w Bratkowicach odbyło się spotkanie z Ireną Wruszak, siostrą wielkiego patrioty, kpt. Józefa Rzepki, dowódcy Armii Krajowej i aktywnego działacza WiN-u, bohatera walk o suwerenny byt narodu polskiego podczas II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych.



Mottem tej niecodziennej lekcji historii i patriotyzmu wybrano łacińską sentencję: *VERBA DOCENT EXEMPLA TRAHUNT* (SŁOWA UCZĄ CZYNY POCLĄGAJA). Wyrażało ono wołę organizatorów, aby była to żywa lekcja historii, przybliżenie losów bohatera – bratkowiczana, młodym mieszkańcom Bratkowic. Celem spotkania było przełamanie mitu, iż bohaterowie są dla nas czymś odległym, żyjącym wyłącznie na pożółkłych kartach podręczników historii. Ukazanie, że to zwykli ludzie, których los i miłość do ojczyzny przez wielkie czyny, wyniosły na ołtarze narodowej pamięci.

W tym dniu, w bratkowickiej szkole, ożyły wspomnienia. Pobudzone wyobraźnią myśli pobiegły do nie tak odległych czasów, kiedy Polacy – patrioci musieli walczyć o wolność i niepodległość ojczyzny. Młodzi historycy (gimnazjaliści i członkowie kółka historycznego) chętnie i uważnie zadawali pytania dotyczące codziennych spraw kpt. Rzepki, jego działalności w podziemnych strukturach Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz najtragiczniejszego okresu w jego życiu – aresztowania, długotrwałego procesu i śmierci.

Organizatorzy spotkania, Zespół Szkoł w Bratkowicach i Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej nie po raz pierwszy podjęli inicjatywę dla krzewienia patriotyzmu i podnoszenia narodowego ducha. Dużo serca w realizację całego przedsięwzięcia włożyła Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz, dyrektor szkoły oraz Józef Chmaj, prezes TMZB. Przygotowaniem młodzieży i techniczną stroną przeprowadzenia spotkania zajęli się nauczyciele historii: Artur Szary i Bożena Zwierzyńska-Kret. Wzniosły nastrój spotkania budowały także piosenki żołnierskie i partyzanckie w wykonaniu szkolnego chóru pod kierownictwem Gertrudy Moździen.

Wpatrzni w postać naszego bohatera, chcemy się uczyć patriotyzmu – ofiarnej miłości do Polski – chcemy, by nas pociągnął do heroicznych czynów ku chwale Ojczyzny.

Bożena Zwierzyńska-Kret





Kobieta, kobieto! choć tyle masz wad, bez ciebie cóż wart byłby świat!

Marzec, to miesiąc, w którym najczęściej mówi się o kobietach – płci pięknej. Z przymrużeniem oka wspomina się obchody Dnia Kobiet w PRL. Zachowano do dziś Międzynarodowy Dzień Kobiet w dniu 8 marca. Od nas mężczyźni przyjmują wówczas życzenia i kwiaty. Jest więc okazja, by porozmawiać o kobietach i dowiedzieć się o nich czegoś więcej.

Słaba płeć, bo tak mówi się o kobietach – jeżeli zechce, samego diabła potrafi pokonać. Ma w sobie tyle tajemniczej mocy, dzięki której my, mężczyźni stajemy się potulni jak baranki. Nigdy jednak nie dowiemy się, co tak naprawdę drzemie w tych słodkich istotach, które tak bardzo uwielbiamy i kochamy.

Byśmy mogli lepiej poznać ich zalety i wady, których przecież nikomu z nas nie brakuje – poznamy kilka przysłów o kobietach, żonach i matkach.

- Rychło się słaba zadyszy kobiątka, gdy za nią w pogoń bieży miłość lekka.
- Trzymać kobietę za słowo, a węgorza za ogon – na jedno wychodzi.
- Wiśnia i kobieta rumienia się, gdy dojrzewają
- W zgromadzeniu kobiet najłatwiej o mówcę, najtrudniej o słuchacza.
- Radia i kobiety nie przegadasz.
- Zachować co w sekrecie, najciężej jest kobiecie.
- Zaspokoić ciekawość kobiety, to jak napelnić wodą przetak.
- Z kobietami wielka bieda, lecz bez kobiet żyć się nie da.
- Zła kobieta – dobra gospodyni.
- Złoto próbuje się ogniem, kobietę – złotem, a mężczyznę – kobietą.

Wybrał: Władysław Kwoczyński

• Rozzłoszczonej kobiecie wszystko trzeba wybaczyc

PAMIĘTAJMY

W 2005 r. mija 65 lat od straszliwych aktów prześladowania ludności polskiej pod okupacją bolszewicką. Uczciliśmy ostatnio rocznicę 60-lecia wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau.

1. Pamiętajmy i uczcijmy także zamordowanych Polaków na Wschodzie. Kto i kiedy rozliczy katów tysięcy pomordowanych – bez winy, bez osądu, bez wypowiedzenia wojny żołnierzy i oficerów polskich. 5 marca minie 65 lat od podpisania wyroków na nich w Katyniu.

2. Po zaatakowaniu „przyjacielskim nożem w plecy” wojska, przyszedł czas na bezbronną ludność.

Pierwsza, najstraszliwsza noc deportacji – 10 lutego 1940 r. pociągnęła kolejną – 13 kwietnia 1940 r., trzecią w czerwcu 1941 r. tuż w przededniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i kolejną, dotyczącą ludności Wilna i okolic.

Ballada zesłańców z powieści Z. Dominy „Syberia polska” (s. 130-131, wyd. EMKA, Warszawa 2001) oddaje grozę deportacji.

*Dziesiąty luty będziemy pamiętali
Przyszli Sowieci, gdyśmy jeszcze spali
I nasze dzieci na sanie wsadzili
Wszystkich Polaków na Sybir gonili.
Przez cały miesiąc transportem jechali
Ginęli z głodu, z zimna umierali
A na tym Sybirze, tajga, straszna bieda
Ale nasz Polak wrogowi się nie da.
Nie da się wrogowi, nie ugnie kolana
Chociażby miał zginać, ojczyzna kochana
Polsko ukochana, ty nasza miłości
Wrócimy do ciebie, jak da Bóg wolności!*

Ponad 115 tys. Polaków zostało wywiezionych na Sybir i do Kazachstanu. Celem było – oczyszczenie dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej z tych wszystkich elementów, które – w ocenie władz sowieckich – mogły zaszkodzić Związkowi Sowieckiemu.

I choć po latach – trzeba przypominać, pamiętać, a nie tchórzliwie milczeć.

„Sto lat... i jeszcze więcej”

8 marca w Gminie Świlcza był dniem setnych urodzin pani **Moniki Czech** z Trzciany. Z tej okazji do solenizatki przybyła delegacja z Urzędu Gminy Świlcza na czele z wójtem **Wojciechem Wdowikiem**, pracownikiem socjalnym **Marzeną Adach** i sołtysiem Trzciany – **Kazimierzem Łagowskim**. Wójt wręczył pani Monice list gratulacyjny oraz prezenty, z życzeniami długiego życia w zdrowiu i szczęściu.

Kondycja jubilatki jest wprost zaskakująca. Wystarczy wspomnieć, że „medyki” nie mają co robić – jak mówi seniorka – nic jej nie dolega. Tak też było przez całe życie. Również rodzeństwo pani Moniki jest długowieczne, np. brat ma obecnie 88 lat, a siostra zmarła mając 98 lat.

P. Monika urodziła się w Będziemyślu. W związek małżeński wstąpiła w 1928 r. Wychowała 4 dzieci, doczekała się 11 wnuków, 11 prawnuków i 1 praprawnuka.

Jej recepta na długowieczność to dużo pracy, a przy tym umiar w jedzeniu. I nie wybrzydzać! Nie stroniła przy tym, od czasu do czasu, od lampki dobrego czerwonego wina. Lubi mieć bezpośredni, żywy kontakt z ludźmi i co najważniejsze – pogodę ducha.

Redakcja



PODZIĘKOWANIE, JAKICH POWINNO BYĆ WIELE!

„Najlepsza część życia ludzkiego to male, bezimienne i zapomniane akty dobroci i miłości.”
(William Wordsworth)

Dyrekcja Zespołu Szkół w Trzcanie wraz z nauczycielami wychowania fizycznego składają podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do podniesienia poziomu kultury fizycznej, a tym samym pomogły w naszej codziennej pracy.

Na uwagę zasługuje grupa ludzi, która od lat dba o dobre imię i rozwój naszej społeczności uczniowskiej. Zauważają bieżące potrzeby i snują plany na przyszłość, tworząc w ten sposób dalszy rozwój sportowej działalności.

Mamy tu na myśli zmieniającą się, zawsze aktywną Radę Rodziców przy ZS w Trzcanie, jak też firmę PCH „AGROHURT” S.A. na czele z wiceprezeselem A. Dziedzicem, który w bieżącym roku szkolnym wyposażył uczniów w stroje sportowe. Dzięki jego wsparciu Szkolny Klub Sportowy może występować w nowych strojach i godnie reprezentować placówkę. Nadmieniamy, że już dwukrotnie prezentowali się na gminnych rozgrywkach, co przyniosło im sukcesy sportowe.

W imieniu ZS w Trzcanie
Alicja Basznianin, nauczycielka wychowania fizycznego



PODKARPACKIE CENTRUM HURTOWE
AGROHURT S.A.

ANALIZA

stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie działania Posterunku Policji w Świlczy w 2004 roku

1. Stan etatowy, siły i środki

„Posterunek Policji w Świlczy obsługuje rejon administracyjny gminy Świlcza, w skład którego wchodzi 10 sołectw. W 2004 roku w posterunku pełnili służbę – kierownik oraz 7 funkcjonariuszy w tym: pięciu dzielnicowych i 2 pracowników dochodzeniowych. W dyspozycji posterunek posiada dwa pojazdy służbowe: marki Polonez i Opel Astra. Posterunek wyposażony jest w następujące środki łączności bezprzewodowej: 1 radiostacja stacjonarna, 2 radiostacje samochodowe, dwa radiotelefony nasobne typu MOTOROLA. Paliwo do pojazdów służbowych przydzielane jest przez KMP w Rzeszowie w

ilości 200 l miesięcznie oraz dodatkowo w 2004 roku Urząd Gminy w Świlczy przekazał darowiznę w kwocie 5000 zł, na zakup paliwa.

2. Analiza przestępczości

Analizę przeprowadzono w oparciu o dokumentację prowadzoną w posterunku, biorąc pod uwagę analogiczny okres 2003 roku. Obejmuje ona wszystkie zdarzenia zaistniałe na terenie obsługiwanych przez Posterunek Policji w Świlczy. W poniższej tabeli przedstawiono niektóre kategorie przestępstw, jakie popełniono na naszym terenie w latach 2003 i 2004.

Rodzaj zdarzenia	2003	2004	Uwagi
Kradzież z włamaniem art. 279 kk	26	25	spadek
Kradzież z włamaniem do samochodu art. 279 kk	8	16	wzrost
Kradzież art. 278 kk	26	40	wzrost
Oszustwo art. 286 § 1 kk	8	1	spadek
Znęcanie nad rodziną art. 207 kk	16	20	wzrost
Uchylenie się od płacenia alimentów art. 209 kk	10	6	spadek
Bójka i pobicie art. 157 kk i 158 kk	10	13	wzrost
Wypadek drogowy art. 177 kk	-	14	-
Uszkodzenie mienia art. 288 kk	26	10	spadek
Groźba karalna art. 190 § 1 kk	22	20	spadek
Kierowanie samochodem w st. nietrz. art. 178a § 1 kk	19	14	spadek
Kierowanie rowerem w st. nietrz. art. 178a § 2 kk	55	57	wzrost
Razem wszystkich dochodzeń	253	256	wzrost

Analiza ilości przestępstw popełnionych w 2003 i 2004 roku z podziałem na poszczególne sołectwa

lata	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004	2003	2004
rodzaj przestępstwa	279 kk sam.		279 kk		278 kk		286 kk		157§1 kk		158§1 kk		288 kk		190 kk		207 kk		178a§1 kk		178a§2 kk		łącznie	
ŚWILCZA	3	6	7	3	7	10	2	1	0	2	2	0	3	4	7	7	2	5	3	6	7	3	58	54
WOLICZKA	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1	2
TRZCIANA	5	4	3	3	4	7	6	0	1	2	0	0	3	4	5	3	5	3	1	2	4	1	37	34
DĄBROWA	1	2	2	1	2	2	0	0	0	0	0	0	3	0	0	0	1	2	1	0	4	0	14	9
BŁĘDOWA ZGL.	0	0	0	2	2	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	1	0	1	0	0	0	5	5
BRATKOWICE	2	0	5	6	1	1	0	0	1	1	2	1	8	1	2	3	2	3	3	3	23	34	58	62
MROWLA	1	0	1	3	2	1	0	0	0	0	1	1	5	3	1	0	3	2	2	0	6	9	24	18
RUDNA WIELKA	0	0	3	3	5	7	0	0	0	1	0	1	2	0	2	0	0	1	4	0	8	8	26	24
PRZYBYSZÓWKA	0	3	4	4	2	10	0	0	0	2	1	3	2	1	3	6	3	2	5	2	3	2	28	39
BZIANKA	0	1	1	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	5

WAŻNIEJSZE PRZESTĘPSTWA POPEŁNIONE W 2004 ROKU, KTÓRYCH SPRAWCY NIE ZOSTALI USTALENI:

- kradzież linek dławikowych na magistrali kolejowej Rzeszów – Rudna Wielka w nocy 29/30.12.2003 roku,
- włamanie do apteki w Bratkowicach w nocy 14/15.01.2004 r. i kradzież komputera i gotówki na łączną wartość 4000 zł,
- włamanie do pomieszczeń firmy PEHAMET w Rudnej Wielkiej w nocy 21/22.01.2004 r. i kradzież metalowej kasetki z pieniędzmi w kwocie 2000 zł,
- włamanie w nocy 26/27.01.2004 r. do Szkoły Podstawowej w Bratkowicach i kradzież sprzętu sportowego o łącznej wartości 5000 zł,
- kradzież w dniu 15.03.2004 r. na stacji paliw ORLEN w Przybyszówce kosza na śmieci wartości 495 zł,
- kradzież w lutym 2004 r. drzewa olchowego,
- włamanie w nocy 19/20.04.2004 r. do sklepu Jerzego Osypka w

Mrowli,

- kradzież w dn. 1/2.05.2004 r. w Świlczy akumulatora wartości 380 zł na szk. Rejonu Budowy Dróg i Mostów-Krosno
- kradzież w nocy 5/6.06.2004 r. j.w.
- kradzież drzewek ozdobnych wartości 600 zł w Trzcianie,
- uszkodzenie drzwi wejściowych na wartość 298 zł w Zespole Szkół w Świlczy,
- kradzież w czerwcu 2004 roku lamp błyskowych wartości łącznej 3574,51 zł na szkodę Miejskiego Przedsiębiorstwa Dróg i Mostów Rzeszów w Świlczy,
- włamanie do domu w Bratkowicach w dn. 28.06.2004 r. i kradzież pieniędzy w kwocie 500 zł,
- włamanie do altanki w Przybyszówce w okresie od 27.06.-01.07.2004 r. i kradzież butli gazowej, kuchenki i radia o łącznej wartości 250 zł,
- włamanie do garaży w Trzcianie w okresie od 26.06.-7.07.2004 r. i kradzież kosiarki żyłkowej i aparatu do diagnostyki silników o

- łącznej wartości strat 1400 zł,
- włamanie do garażu w Trzcianie w nocy 11/12.07.2004 r. i kradzież piły motorowej i innych przedmiotów o łącznej wartości 1600 zł,
 - włamanie do niezamieszkałego domu w okresie od 16-19.07.2004 r. w Przybyszówce i kradzież rurek metalowych o wartości 700 zł,
 - włamanie do stojaka i kradzież butli z gazem propan butan o łącznej wartości 520 zł, w Świlczy dniu 19.07.2004 r.
 - kradzież w okresie od 6-9.08.2004 r. w Dąbrowie urzędzenia do odstraszenia zwierzyny wartości 1000 zł,
 - kradzież w okresie od 10-13.08.2004 r. w Trzcianie szpilek metalowych i znaku drogowego o łącznej wartości 1420 zł na szkodę Przedsiębiorstwa DROGBUD – Rudna Mała,
 - kradzież w dniu 18.08.2004 r. w Rudnej Wielkiej szafy zasilającej i linek miedzianych wartości 2000 zł na szkodę PKP Rzeszów,
 - kradzież w okresie od 16-20.08.2004 r. pieniędzy w kwocie 10 000 zł w Świlczy,
 - włamanie w okresie od 1-12.08.2004 r. do magazynu ZELBUD Rzeszów w Mrowli i kradzież aluminiowej ścianki wartości 5 250 zł,
 - włamanie w okresie od 7-11.09.2004 r. w Przybyszówce do altanki i kradzież sekatorów, widel i innych przedmiotów o łącznej wartości 230 zł,
 - kradzież psa rasy owczarek niemiecki wartości 1500 zł w Przybyszówce.
 - kradzież cementu i wapna w okresie od 8-10.10.2004 r. z terenu budowy domu w Świlczy,
 - włamanie do piwnicy w Bratkowicach i kradzież dwóch rowerów i stoików z przetworami o łącznej wartości 1 000 zł w okresie od 21-25.09.2004 r.,
 - kradzież dwóch krutek ściekowych żeliwnych w Trzcianie w dniu 9/10.11.2004 r. wartości 600 zł,
 - włamanie do budynku gospodarczego w Bratkowicach i kradzież pompy o wartości 400 zł,
 - usiłowanie włamania do lokalu FILON w Dąbrowie w nocy 1/2.12.2004 r.
 - włamanie do pomieszczeń firmy SIDING POL w Rudnej Wielkiej i kradzież elektronarzędzi o wartości 6 000 zł,
 - włamanie do pomieszczeń firmy własności Bogusława Szmyda w Przybyszówce i kradzież komputera, drukarki i kasy fiskalnej wartości łącznej 6000 zł,
 - włamanie do pakamery w Błędowej Zgłobieńskiej i kradzież chłodnicy wartości 1000 zł na szkodę Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu.

3. Praca prewencyjna

W 2004 roku nastąpiły niewielkie zmiany etatowe. Wiosną 2004 roku na emeryturę odszedł Robert Świętoń, a na jego miejsce z KP II w Rzeszowie został przeniesiony asp. Waldemar Wilga. Nastąpiła zmiana kierownika posterunku z dniem 16 września 2004 roku.

W 2004 roku położono szczególny nacisk na organizowanie służb wieczorowo-nocnych, efektywnych, mających na celu oddziaływanie prewencyjne. Podczas takich służb organizowane są krótkotrwałe zasadzki i obserwacje obiektów oraz obszarów szczególnie zagrożonych. Położono również szczególny nacisk na odwiedzinę posesyjne w rejonie gminy Świlcza, mające na celu nawiązywanie kontaktu ze społeczeństwem, poznanie jego problemów, udzielanie informacji o zagrożeniach i sposobach ich unikania. Dzielnicy uczestniczą w zebraniach wiejskich, na których zapoznają się z problemami ludności, udzielają porad prawnych, mogą zbierać informacje na temat istniejących zagrożeń na ich terenie i organizować działania w celu ich eliminacji lub zapobiegania.

Dzielnicy przeprowadzali szereg spotkań z młodzieżą na terenie szkół oraz z gronami pedagogicznymi, na których poruszali tematy zagrożeń narkomania, alkoholizmem, prostytutką jak również zagrożeń ze strony pedofilów i innych przestępców. Te ostatnie tematy poruszane były w szczególności wśród uczniów klas początkowych. Prowadzone były również pogadanki na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Częste spotkania dzielnicowych ze społeczeństwem wpływają w znacznym stopniu na poprawę poczucia bezpieczeństwa wśród

mieszkańców gminy oraz wpływają na tworzenie dobrego wizerunku Policji.

Poniżej w tabeli przedstawiono wyniki prewencyjne w 2004 r. w odniesieniu do 2003 r.

Rok sprawozdawczy	2003	2004	Uwagi
Stwierdzono wykroczeń wnioskowych	128	135	wzrost
Przeprowadzono interwencji	395	410	wzrost
Załatwiono kolizji drogowych	42	54	wzrost
Izolowano w Izbie Wyrzeczów	38	34	spadek
Doprowadzono do ZK, Prokuratury, Sądu itp.	21	27	wzrost

Z powyższej tabeli widać, że nastąpił nieznaczny spadek, niemal w połowie, kategorii pracy prewencyjnej, wzrosła natomiast ilość stwierdzonych wykroczeń wnioskowych, ilość zrealizowanych doprowadzeń do Zakładów Karnych, Sądów, Prokuratur i innych uprawnionych organów oraz przeprowadzonych interwencji.

W 2004 roku wykonano:	
Rok 2004	Ilość
Ilość odwiedzin w ramach posesyjnego rozpoznania	2534
Ilość osób zatrzymanych jako poszukiwane	10
Ilość zatrzymanych na gorącym uczynku przestępstwa	11
Ilość interwencji ogółem	410
Z tego w miejscach publicznych	143
Z tego interwencje domowe	124
Ilość ujawnionych wykroczeń	1801
W tym wnioski	60
W tym mandaty karne	115
W tym pouczenia	1551
Ilość wywiadów środowiskowych	526

4. Wnioski

Podsumowując całokształt pracy funkcjonariuszy w Posterunku Policji w Świlczy należy stwierdzić, że utrzymują się one na wyrównanym poziomie w stosunku do 2003 roku. Daje się zauważyć znaczny wzrost w takich kategoriach, jak: odwiedzin w ramach posesyjnego rozpoznania, zatrzymania osób poszukiwanych, ujawnione wykroczenia oraz liczba wykonanych czynności w ramach pomocy prawnej dla jednostek Policji i innych uprawnionych organów. Wynika z tego, iż funkcjonariusze PP Świlcza szczególnie nacisk położyli na pracę wśród społeczeństwa, dokonują regularnych obchodów swoich rejonów służbowych, rozpoznają zagrożenia i niepokojące zjawiska.

Będąc w terenie, działają prewencyjnie, legitymują osoby, ujawniają większą ilość popełnionych wykroczeń. Służby stały się bardziej efektywne, szczególnie w godzinach wieczorowo-nocnych nasilono patrolowanie w rejonach najbardziej narażonych na popełnianie przestępstw, organizowano krótkotrwałe zasadzki i obserwacje, co przyczyniło się m.in. do zatrzymania kilku sprawców na gorącym uczynku przestępstwa, a przede wszystkim były to działania prewencyjne.

Policjant jest coraz częściej obecny wśród lokalnej społeczności, która nabrała przekonania, że może liczyć na szybką pomoc. Wszystko to przyczyniło się do poprawy poczucia bezpieczeństwa wśród społeczeństwa gminy oraz w znacznym stopniu wpłynęło na poprawę wizerunku Policji. By ułatwić kontakt z Policją osobom starszym, niedołącznym i innym, które z wielu przyczyn np. finansowych nie mogą pozwolić sobie na przyjazd do Posterunku Policji do Świlczy, zorganizowano w 2004 roku dwa punkty przyjęć interesantów: jeden w Domu Strażaka w Bratkowicach, gdzie dzielnicowy asp. Waldemar Wilga przyjmuje strony w każdy czwartek w godzinach od 9.00 do 13.00, drugi w Domu Ludowym w Rudnej Wielkiej, gdzie dzielnicowy sierż. szt. Piotr Słomiany przyjmuje strony w każdy wtorek w godz. od 9.00 do 13.00. Już w bieżącym roku kolejny punkt przyjęć interesantów zorganizowano w Dąbrowie w tzw. Sołtysówce. Dzielnicowy asp. Jan Toczek

W dniu 22 stycznia br. odbyło się zebranie sprawozdawcze Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej. Zebraniu przewodniczył **Zdzisław Rzepka**. Wzięli w nim udział **ks. Józef Książek**, proboszcz bratkowickiej parafii, radny Rady Powiatu **Kazimierz Wojton**, gminni radni **Adam Bednarz** i **Władysław Kwoczyński**, dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach **Małgorzata Toloczyńska-Lekacz**, dyrektor przedszkola **Krystyna Kubas**, prezes miejscowej OSP **Tadeusz Bednarz**, prezes KGW **Maria Stokłosa**, prezes KS „Bratek” **Tadeusz Kowal** oraz licznie przybyli członkowie TMZB.

Sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa przedstawił **prezes Józef Chmaj**. A wydarzeń kulturalnych z udziałem miłośników Bratkowic było w minionym roku dużo! Zorganizowano złote gody dla 4 par małżeńskich z Bratkowic. Wspólnie z bratkowickim Zespołem Szkół uczczono narodowe święta 3 Maja i 11 Listopada uroczystymi akademiami dla społeczności lokalnej. W czerwcu, podczas wycieczki do Lwowa, nawiązano współpracę z Towarzystwem Miłośników Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Najważniejszym wydarzeniem, zainicjowanym i przeprowadzonym przez TMZB w ubiegłym roku były **II Dni Bratkowic połączone z uroczystością nadania Towarzystwu sztandaru** (wydarzenie to opisane szerzej w „Trzcionce” nr 31, jesień 2004). Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bratkowickiej

było też inicjatorem i współorganizatorem spotkania bratkowickich gimnazjalistów z Ireną Wruszką, siostrą bohatera walk o wolność i niepodległość Polski – kpt. Józefa Rzepki.

W czasie obrad dokooptowano do Zarządu Towarzystwa, aktywnego dotąd członka, **Mieczysława Sawickiego** oraz podjęto decyzję o organizacji w br. III

Dni Bratkowic (w dniach 23-24 lipca) z udziałem zespołów polonijnych. Miłym akcentem zebrania był list gratulacyjny starosty rzeszowskiego, **Stanisława Ożoga** (od lipca ub. r. honorowego członka TMZB) oraz licznych życzeń od instytucji i osób prywatnych z całego kraju.

Dopełnieniem dorocznego zebrania było spotkanie towarzyskie, które upłynęło

Obrady Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej



„Czas Poloneza”

1 lutego 2005 r. w Szkole Podstawowej nr 3 w Bratkowicach odbyła się zabawa karnawałowa. Była „niezwykła”, bo „niezwykli” na niej byli goście. Myślimy tutaj o sporej gromadce maluchów, które zaszczyliły nas swoją obecnością. Pod czujnym okiem swoich mam, a czasami tatusiów przekraczały progi szkoły.

Początkowo kurczowo trzymały się swoich opiekunów, ale szybko zrozumiały, że tu nie może spotkać ich nic złego. Stąd też szybko i chętnie włączyły się do zabawy wspólnie z wszystkimi uczniami klas młodszych. Uroczystość rozpoczął wspólnie odtańczony polonez. W pierwszej parze szła jedna z mam z prowadzącym zabawę wodzirejem. Za nimi dzieci, rodzice i nauczyciele.

Zabawa była jak z bajki, bo także były stroje. Jury wybierające najciekawszy strój miało nie lada orzech do zgryzienia. Stąd też po „burzliwych obradach” postanowiło nagrodzić drobnymi upominkami wszystkie dzieci. Odbyły się też inne konkursy, podczas których nie brakowało emocji.

Zabawa karnawałowa stała się także świetną okazją do tego, by wspólnie potańczyć z panią Dyrektorką i ze swoimi nauczycielami. Podczas imprezy był także skromny poczęstunek, na który złożyły się ciastka i soczki. Często mówi się, „że co dobre, szybko się kończy”. I tak też było u nas. Czas zabawy szybko minął i szkoda, że trzeba było się żegnać. Już myślimy o karnawale za rok, więc do zobaczenia!

L. Krzanicka



Zabawa karnawałowa w SP nr 3 w Bratkowicach.



Kobieca debata w Bratkowicach



W niedzielne popołudnie 5 lutego 2005 roku w świetlicy bratkowickiego Domu Strażaka, odbyło się zebranie sprawozdawcze miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich z działalności za 2004 rok. Organizacja ta zrzesza ponad 40 kobiet. Wśród nich są członkinie Zespołu Śpiewaczego, dobrze znanego publiczności naszej gminy.

W tegorocznym zebraniu KGW uczestniczyli również zaproszeni goście, m.in. **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza, **Kazimierz Wojton** – radny powiatu rzeszowskiego, **Adam Bednarz** i **Władysław Kwoczyński** – radny gminy Świlcza oraz **Jan Bułatek** – sołtys wsi, który pełnił rolę przewodniczącego zebrania.

Sprawozdania z działalności KGW

Tuż przed rozpoczęciem zebrania Wojciech Wdowik wręczył wiązkę kwiatów **Marii Stokłosie** – długoletniej przewodniczącej bratkowickiego Koła Gospodyń Wiejskich, która po chwili złożyła obszernie sprawozdanie z działalności Koła w 2004 roku. Przedstawiła także plan pracy KGW na 2005 rok. Informację z działalności finansowej za okres sprawozdawczy złożyła **Janina Gomułka**.

Członkinie KGW przyjęły przedstawione sprawozdania bez zastrzeżeń, udzielając tym samym absolutorium Zarządowi Koła za okres sprawozdawczy.

Dyskutowano o konkretach

Wójt Wojciech Wdowik podziękował członkiniom KGW za dotychczasową pracę społeczną i zaangażowanie w kultywowanie ludowych tradycji w środowisku i gminie. Poinformował również o niektórych planowanych inwestycjach do realizacji w 2005 roku w Bratkowicach. Wójt zadeklarował dalszą współpracę i pomoc dla KGW.

Władysław Kwoczyński w swojej wypowiedzi podkreślił, że działający przy Kole Gospodyń zespół śpiewaczy i kapela ludowa z każdym rokiem zyskuje coraz większe uznanie publiczności, przed którą występuje. Powiedział też, że przy KGW powinien powstać ludowy zespół taneczny. W jego skład należałoby włączyć młodych członków miejscowej OSP i wszystkich chętnych. Dodał również, że kapelę ludową działającą aktualnie przy KGW należałoby stopniowo uzupełniać młodymi ludźmi, potrafiącymi grać na instrumentach muzycznych typowych dla kapel. Wystarczy tylko rozpocząć współpracę z dyrekcjami bratkowickich szkół, gdzie nie brakuje zdolnej muzycznie młodzieży. Na pewno wśród mieszkańców Bratkowic znajdują się tacy, którzy chcieliby rozwijać swój muzyczny talent w kapeli ludowej. Tak „rozbudowany” zespół wokально-taneczny i kapela ludowa mogą w przyszłości stać się już wizytówką nie tylko Bratkowic.

W dalszej dyskusji Adam Bednarz uzupełnił wypowiedź Wójta, informując o pozostałych planach inwestycyjnych w 2005 roku w Bratkowicach, m.in. zagospodarowanie parku podworskiego. Wyraził też uznanie dla Marii Stokłosy – przewodniczącej KGW, za szczególny wkład pracy w działalność i rozwój tej kobiecej organizacji.

Tuż po dyskusji był czas na gorący posiłek, wspólne rozmowy i przyspiewki ludowe.

Tekst i fot.: Władysław Kwoczyński



25 lutego w Domu Ludowym w Trzcianie odbyła się roczna narada Powiatowa Strażaków Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej i Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu rzeszowskiego.

Tematem narady było podsumowanie realizacji zadań za rok 2004 jak również przedstawienie planu działania na rok 2005. Organizatorem narady była Komenda Miejska PSP oraz Zarząd Powiatowy ZOSP RP w Rzeszowie. Jest już tradycją, że tego typu narady odbywają się w innej gminie, w tym roku gospodarzem narady była gmina Świlcza na czele z wójtem gminy Wojciechem Wdowikiem.

W naradzie wzięli udział między innymi:
- **Mieczysław Kot** – dyrektor Biura ZW ZOSP RP w Rzeszowie,
- st. bryg. **Marek Kondracki** – zastępca Komendanta Wojewódzkiego PSP,
- mł. bryg. **Florian Pelczar** – Komendant Miejski PSP,
- **Jan Kucaj** – prezes Zarządu Powiatowego

ZOSP RP,
- **Marek Sitarz** – wicestarosta Powiatu Rzeszowskiego,
- Ks. **Józef Książek** – kapelan strażaków



powiatu rzeszowskiego,
- **Andrzej Ciosmak** – dyrektor PZU S.A. w Rzeszowie,
- **Stanisław Rybak** – dyrektor Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie,
- wójtowie, burmistrzowie, prezesi, komendanci gminni powiatu rzeszowskiego,
- pracownicy funkcyjni KM PSP w Rzeszowie.

Naradę otworzył wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**. Witając przybyłych gości dokonał prezentacji gminy. Informacje z realizacji zadań w zakresie ochrony przeciwpożarowej oraz program działania na rok 2005 przedstawili mł. bryg. **Florian Pelczar** oraz kierownik wydziału operacyjno-szkoleniowego mł. bryg. **Roman Górski**. Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Rzeszowie **Jan Kucaj** przedstawił prace Zarządu Powiatowego.

Tematem, który wzbudził największe zainteresowanie wśród uczestników był sposób ubezpieczenia strażaków wynikający z Ustawy o Ochronie Przeciwpożarowej oraz Ustawy o Ubezpieczeniu Społecznym z tytułu wypadku przy pracy i chorób zawodowych. Ofertę ubezpieczeniową przedstawił dyrektor Inspektoratu PZU S.A. w Rzeszowie **Andrzej Ciosmak**. W burzliwej dyskusji na ten temat, głos zabierali wójtowie gmin, Hyżne, Lubenia, Błażowa, Świlcza oraz prezes i komendanci jednostek OSP.

Nie wypracowano jednak wspólnego konsensusu, co do sposobu ubezpieczenia strażaków na terenie powiatu. Gminy samodzielnie będą podejmować decyzje

Bratkowiccy strażacy podsumowali swą pracę za 2004 r.

Corocznie we wszystkich jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Świlcza odbywają się zebrania sprawozdawcze z działalności tych organizacji za miniony rok. Debaty takie są okazją do rzetelnej oceny akcji ratowniczo-gaśniczych, przedstawienia statystyki pożarowej, a także do zapoznania się z bieżącymi zadaniami statutowymi poszczególnych jednostek OSP, ich problemów, osiągnięciami i zamierzeniami na przyszłość.

Takie walne zebranie sprawozdawcze odbyło się 29 stycznia 2005 r. w Bratkowicach, w jednej z najaktywniejszych i najliczniejszych jednostek OSP w gminie, włączonej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

OSP w Bratkowicach zrzesza w swych szeregach ponad 100 członków, w tym ponad 60, to druhowie czynnie uczestniczący w bieżącej działalności tej jednostki. Na zebraniu było więc o czym dyskutować.

Wśród strażaków byli także zaproszeni goście

Bratkowiccy strażacy corocznie zapraszają do wspólnej debaty przedstawicieli władz samorządowych, instytucji, straży pożarnych i organizacji społecznych, ściśle współpracujących z OSP.

W tym roku w gronie zaproszonych gości byli m.in.:

- **Waldemar Pijar** – zastępca Wójta Gminy Świlcza,
- mł. kpt. **Mieczysław Leja** – przedstawiciel Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie, członek bratkowickiej OSP,
- druh **Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu

Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy,

- ks. **Józef Książek** – proboszcz parafii, kapelan OSP,
- **Kazimierz Wojton** – radny powiatu rzeszowskiego,
- **Adam Bednarz, Wiesław Ziobro i Władysław Kwoczyński** – radni gminy Świlcza,
- **Jan Bułatek** – sołtys wsi, członek OSP,
- **Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz** – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach,
- **Maria Stokłosa** – przewodnicząca miejscowego KGW.

Przebieg zebrania

Zebranie otworzył i powitał zaproszonych gości druh Tadeusz Bednarz – prezes OSP.

Ks. Józef Książek poprowadził modlitwę za pomyślny przebieg obrad oraz w intencji żyjących i nieżyjących strażaków – członków bratkowickiej OSP. Chwilą ciszy uczczono pamięć śp. druhow zmarłych w 2004 roku: druh **Jan Kwoka** (+9.01.2004 r.) – podporucznik Armii Krajowej, długoletni prezes Zarządu OSP i sołtys wsi, **Władysław Surowiec** (+20.01.2004 r.) – długoletni członek OSP, **Bronisław Lewicki** (+6.03.2004 r.) – długoletni naczelnik OSP, **Władysław Przywara** (+5.05.2004 r.) – podporucznik Armii Krajowej, długoletni członek OSP, **Ludwik Sochacki** (+29.05.2004 r.) – podporucznik Armii Krajowej, długoletni członek OSP.

Przewodniczącym zebrania był druh **Józef Bachórz** – sekretarz Zarządu OSP. Obszerne sprawozdanie z działalności ▶



► OSP za 2004 rok złożył druha **Tadeusz Bednarz** – prezes, natomiast informacje finansową za okres sprawozdawczy przedstawił druha **Jan Rogala** – skarbnik. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył druha **Jan Kwoka** – przewodniczący Komisji. Szczegółowy plan działania OSP na 2005 r. przedstawił druha **Władysław Kwoczyński** – członek Zarządu OSP, zaś plan finansowy – druha **Jan Rogala** – skarbnik.

Dyskusja była rzeczowa i owocna

Dużo czasu w dyskusji poświęcono na rzetelną ocenę przedstawionych sprawozdań



z działalności OSP. Ich pozytywna lub negatywna ocena ma wpływ na decyzje uczestników zebrania, czy Zarząd kierujący OSP otrzyma tzw. absolutorium za okres sprawozdawczy, czy też nie. W obiektywnej ocenie druhow, aktualny Zarząd OSP zrealizował w 2004 r. wszystkie zadania bez większych zastrzeżeń. Nic więc dziwnego, że udzielone absolutorium Zarządowi OSP było jednogłośne przy dwóch głosach wstrzymujących się.



Do najważniejszych spraw poruszanych w dyskusji należą m.in.: udział strażaków w akcjach ratowniczo-gaśniczych, ubezpieczenia strażaków uczestniczących w

akcjach gaśniczych i ich okresowe badania lekarskie. Wiele dyskutowano na temat remontu dachu na Domu Strażaka i kosztów finansowych z tym związanych. Dokonano też oceny udziału strażaków w ubiegłorocznej akcji powodziowej w gminie Świlcza. Ważnym problemem bratkowickich strażaków, okazał się być brak umundurowania ochronnego i sprzętu niezbędnego do prowadzenia akcji przeciwpowodziowych. Strażacy chcą w najbliższym czasie zabiegać o zakup nowego samochodu pożarniczego w miejsce mocno wykorzystawanego Żuka. Rozmawiano o sposobie pozyskania środków na ten cel.

Wielu strażaków uważa, że ich społeczna służba i praca jest mało doceniana. Sądzę, że Urząd Gminy powinien doceniać ich ofiarność i zaangażowanie dla mieszkańców gminy, poprzez umarzenie im corocznie IV raty podatku rolnego tak, jak było to praktykowane kilkanaście lat wcześniej.

Sporo czasu poświęcono sprawom organizowania przez

poszczególne miejscowości gminnych zawodów sportowo-pożarniczych. Nie pominięto tak ważnych tematów jakimi są szkolenia i kursy pożarnicze organizowane dla strażaków-ochotników.

Dyskutowano też nad wieloma innymi sprawami, jak np. rozbiórka wiaty magazynowej na placu po byłym Kółku Rolniczym. Strażacy interesowali się ponadto inwestycjami planowanymi do wykonania przez Urząd Gminy w 2005 r. w Bratkowicach.

Uczestniczący w dyskusji zaproszeni goście, dziękowali Zarządowi OSP za zaproszenie na zebranie, zapewniając jednocześnie o dalszej współpracy i pomocy dla jednostki OSP w Bratkowicach. Natomiast ks. Józef Książek podziękował strażakom za całoroczne włączanie się w życie parafii, za uczestnictwo w ważniejszych uroczystościach kościelnych, a szczególnie za wytrwałą wartę przy Grobie Chrystusa w okresie wielkanocnym. Podziękował również za okazywaną pomoc i pracę przy rozbudowie kościoła parafialnego w Bratkowicach.

Nowi druhowie zasilają szeregi OSP

Corocznie w szeregi Ochotniczych



Straży Pożarnych w gminie wstępują kilkunastu młodych ludzi chętnych bezinteresownie spieszyć z pomocą drugiemu człowiekowi. W tym roku do OSP w Bratkowicach przyjęto dwóch nowych druhow, którzy odbywają roczny staż w tej jednostce jako kandydaci. Są nimi: **Szymon Piątek** i **Daniel Jucha**. Ci młodzi chłopcy dali się poznać, jako



odpowiedzialni, zdyscyplinowani i gotowi bezinteresownie nieść pomoc ludziom w razie pożaru, czy innych klęsk żywiołowych. Wielkim wzorem do naśladowania byli i są dla nich ich ojcowie: **Jacek Piątek** i **Bogdan Jucha** – długoletni członkowie OSP i doświadczeni kierownicy samochodów pożarniczych w tej jednostce.

Nowo przyjęci druhowie złożyli uroczyste ślubowanie, stając się w ten sposób pełnoprawnymi członkami bratkowickiej OSP.

Chęć kandydowania na członka OSP wyraził także **Krzysztof Zięba**. Młodzieniec chcący bezinteresownie służyć pomocą ludziom w chwili zagrożenia. Po rocznym i nienagannym stażu, także on zostanie strażakiem.

Zebranie zakończyło się wspólnymi rozmowami i wspomnieniami, które toczyły się w niezwykle serdecznej i rodzinnej atmosferze.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński

UNIA EUROPEJSKA
- ROLNIKOM

Zalesianie gruntów rolnych

Jednym z działań „Planu Rozwoju Obszarów Wiejskich” jest *zalesianie gruntów rolnych*. Celem działania jest powiększenie obszarów leśnych poprzez zalesianie użytków rolnych o niskiej przydatności dla rolnictwa oraz utrzymanie i wzmocnienie ekologicznej stabilności obszarów leśnych.

Szczegółowe zasady i warunki zalesiania reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 sierpnia 2004 r. „w sprawie szczegółowych warunków i trybu udzielania pomocy finansowej na zalesianie gruntów rolnych objętych planem rozwoju obszarów wiejskich”.

W ramach tego programu rolnik może uzyskać wsparcie:

- jednorazowe na zalesienie w kwocie od 4300 zł/ha do 5900 zł na ha – kwota ta jest zależna od składu gatunkowego, nachylenia terenu plus 2400 zł/ha przy konieczności grodzenia uprawy siatką,
- premia pielęgnacyjna płacona przez pierwszych 5 lat w kwocie 420 zł/ha do 1100 zł/ha w zależności od nachylenia terenu i stosowania odstraszczy dla zwierząt,
- premia zalesieniowa stanowiąca ekwiwalent za wyłączenie gruntów z upraw rolnych płacona przez 20 lat w kwocie 1400 zł/ha rocznie dla rolnika, który osiąga powyżej 20% dochodu z rolnictwa i 360 zł/ha dla właścicieli gruntów, którzy uzyskują powyżej 80% dochodu z rolnictwa.

Wymagania dotyczące zalesiania:

Zalesienia mogą być wykonywane na użytkach rolnych nie stanowiących własności Skarbu Państwa, które na podstawie ewidencji

gruntów rolnych zostały zakwalifikowane do gruntów ornych trwałych użytków zielonych, sadów i plantacji owocowych.

1. Do zalesienia mogą być przeznaczone grunty, które są w stałym użytkowaniu rolniczym i przewidziane są do zalesienia w miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego,
2. Minimalna powierzchnia zalesienia wynosi 0,3 ha przy minimalnej szerokości zalesionej działki – 20 m,
3. W przypadku wniosku składanego przez grupę rolników łączna powierzchnia zakwalifikowana do zalesienia musi wynosić 3 ha w jednym obsybie.
4. Materiał sadzeniowy musi spełniać wymagania jakościowe określone w *Ustawie o leśnym materiale rozmnożeniowym*.
5. Przestrzeganie warunków hodowli lasu w zakresie norm określających proporcje gatunków na różnych typach siedliskowych lasu, liczbę drzew na ha i więźbę.

Procedura ubiegania się o uzyskanie pomocy w ramach programu zalesiania:

1. Złożenie pisemnego wniosku do nadleśnictwa o wykonanie planu zalesienia. Nadleśnictwo ma 60 dni na wykonanie planu zalesienia, jeżeli wnioskodawca dostarczy mu następujące dokumenty:
 - **zaświadczenie z UG w Świlczy potwierdzające, że przeznaczenie działek rolnych nie jest sprzeczne z ustaleniami studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy z informacją, że działka może być**

zalesiona,

- **wypis z ewidencji gruntów i budynków** dotyczący działek ewidencyjnych zgłoszonych do zalesienia ze Starostwa Powiatowego w Rzeszowie ul. Targowa pok. 112,

- **kopie części mapy ewidencji gruntów i budynków** obejmującej działki rolne przeznaczone do zalesienia ze Starostwa Powiatowego Rzeszów ul. Targowa pokój 112.

2. **Wnioski** o przyznanie płatności na zalesianie gruntów rolnych składa się w Powiatowym Biurze AR i MR w Rzeszowie ul. Lubelska 46 w terminie od 1.06. do 15.07.2005 r. wraz z ww. załącznikami oraz:

- **zaświadczenie o uzyskiwanych dochodach z działalności rolniczej** z Urzędu Gminy Świlcza (podatki) lub innej działalności podlegającej opodatkowaniu od osób fizycznych – Urząd Skarbowy Rzeszów, -wypis z miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego.

Plan zalesienia opracowuje Nadleśnictwo Głogów na wniosek zainteresowanego. Po wykonaniu zalesienia rolnik przedkłada w Biurze Powiatowym ARiMR oświadczenie poświadczające przez nadleśniczego.

Apeluję do rolników, aby poczynili starania w skorzystaniu z funduszy unijnych i składali wnioski do Urzędu Gminy o przekwalifikowanie swoich użytków rolnych pod zalesienie, które jest warunkiem podejmowania dalszych czynności. Szczegółowych informacji dotyczących

CZYSTA
GMINA

CZAS NA SZKŁO

- zbierajmy opakowania szklane

Problem odpadów jest dotkliwy niemal we wszystkich lokalnych samorządach. Szczególnie wiosną, gdy stopnieje śnieg, możemy obserwować w przydrożnych rowach, w lasach niechlubny obraz porzuconych worków ze śmieciami. Człowiek na progu XXI w. produkuje coraz więcej odpadów, jednak czas zastanowić się nad tym, czy część z nich nie można ponownie zagospodarować. W każdej miejscowości naszej gminy znajdują się specjalne pojemniki do segregacji odpadów, w szczególności na szkło i tworzywa sztuczne. Odpady właściwie posortowane nadają się do ponownego przetworzenia. To, czy gospodarka odpadami będzie możliwa, zależy tylko od każdego z nas.

ZBIERAJMY SZKŁO

Opakowania szklane są znane ludzkości od setek lat. Wykorzystywane jako słoiki, butelki przeznaczone były na domowe przetwory. Obecnie wraca moda na opakowania szklane, ze względu na ich walory, dzięki którym zachowuje się smak żywności, a do jej ochrony przed zepsuciem nie są konieczne konserwanty.

Szkło posiada jeszcze jedną unikatową właściwość. Można go wielokrotnie przetapiać. Zamiast wyrzucać na wysypisko, odpowiednio posegregowane opakowania szklane mogą być przetopione w hutach szkła na nowe opakowania. Postępowanie takie nazywamy recyklingiem. Jest on możliwy i zależy od tego, czy we właściwy sposób pozbieramy zużyte opakowania. Wystarczy wrzucić opróżnione opakowania szklane do odpowiednich pojemników. Do białego szkła bezbarwne, do zielonego – szkło kolorowe.

Rocznie w Polsce produkuje się około miliona ton szklanych butelek i słoików. Niemal wszystkie nadają się do powtórnego przetworzenia – recyklingu.

Niewielka jednak część trafia do ponownego przetopu czyli zostaje bezpowrotnie stracona.

Dzięki recyklingowi zyskujemy podwójnie. Każda tona szkła poddana recyklingowi to:

- tona odpadów mniej na wysypisku
- tona surowców naturalnych mniej zużytych do produkcji
- mniejsza dewastacja krajobrazu i mniejsze obciążenie środowiska.

RECYKLING TO: EKOLOGIA + EKONOMIA

Wszyscy włączajmy się do zbiórki opakowań szklanych we wszystkich miejscowościach, wrzucając posegregowane szkło do właściwego pojemnika. Pamiętajmy, że szkło zbierane inaczej jest bezużyteczne.

Do pojemników nie mogą być wrzucane:

- Naczynia żaroodporne
- Kryształ, kieliszki, szkła
- Porcelana, fajans
- Doniczki
- Płytki ceramiczne
- Lustra
- Żarówki, świetlówki
- Kineskopy
- Szyby okienne, samochodowe i zbrojone.

A może szkoły przy współpracy z Urzędem Gminy zorganizują konkurs międzyszkolny?



Joanna Różańska



WYDARZENIA - INFORMACJE

WYDARZENIA

STOWARZYSZENIA PRODUCENTÓW ŻYWNOSCI
EKOLOGICZNEJ W ŚWILCZY

GMO – Genetycznie Modyfikowany Organizm, ten temat wywołuje wiele emocji, dyskusji a przeciętny konsument chciałby znać argumenty za i przeciw i samodzielnie podejmować decyzję co chce kupić. Inżynieria genetyczna to młoda dziedzina, licząca około 10 lat i ciągle jeszcze nasza wiedza o genach i ich skomplikowanych zależnościach, jest zbyt mała.

Techniki inżynierii genetycznej są dalekie od doskonałości i to, co zostaje stworzone w drodze manipulacji genetycznych jest w ogromnym stopniu nieprzewidywalne.

Ekolodzy protestują przeciwko wprowadzaniu takich produktów na rynek, przytaczając swoje argumenty:

- technologie modyfikacji genetycznej nie są do końca dopracowane,
- nikt dzisiaj nie potrafi określić skutków spożywania GMO za kilkanaście lat lub konsekwencji dla kolejnego pokolenia,
- istnieje ryzyko, że cechy organizmów transgenicznych, wytworzonych w drodze genetycznej modyfikacji, przeniosą się na inne gatunki (np. dziko rosnące) na drodze zapylenia,

- może to spowodować powstanie np. chwastów, których wytepienie będzie niemożliwe,

- produkowanie GMO łamie zasady Matki Natury, może wymknąć się spod kontroli człowieka i obrócić się przeciwko niemu.

A zwolennicy produkcji GMO uważają, że dzięki modyfikacjom genetycznym:

- zmniejszy się ilość pestycydów, bo rosimy te są odporniejsze na choroby,

- GMO dają szansę wyprodukowania wystarczającej ilości pożywienia, dla głodującej na świecie ludności.

Steven Rosen w swojej książce „Dieta ponad materią” prezentuje zdecydowanie inny punkt widzenia na sprawy głodu w niektórych rejonach Ziemi. Jego zdaniem przyczyna tego problemu tkwi w ogromnej produkcji zwierząt hodowlanych na mięso w wielu krajach świata. Badacze z Uniwersytetu Harvarda szacują, że ograniczenie produkcji mięsa o 10% w skali świata i przeznaczenie tej ziemi pod uprawę zbóż, kukurydzy, soi, pozwoliłoby wyżywić dodatkowo 60 milionów

ludzi. Ponadto chów zwierząt pochłania ośmiokrotnie więcej wody, niż uprawa zbóż. Miliony ludzi na świecie umierają z głodu i pragnienia a na ogromnych obszarach (często wycinając dziewicze lasy – jak to ma miejsce w Ameryce Łacińskiej) hoduje się zwierzęta rzeźne zużywające wielkie ilości wody i zboża dla ograniczonej grupy uprzywilejowanych amatorów mięsa, którzy spożywają go zdecydowanie za dużo w



stosunku do potrzeb organizmu.

W 1992 roku na Konferencji „Szczyt Ziemi” nakazano zaprzestania działań modyfikowania genetycznego roślin, co do których nie ma pewności, że nie stana się szkodliwe.

**MAŁA MAMY WIEDZĘ O ROŚLINACH
MODYFIKOWANYCH GENETYCZNIE**

Obecnie rośliny GMO uprawiane są na świecie na 50 mln ha. Od 1996 roku Stany Zjednoczone dostarczają 75% światowej produkcji GMO, a rolnictwo amerykańskie produkuje rośliny modyfikowane genetycznie na dużą skalę, są to głównie: kukurydza, soja, rzepak.

W Europie większość krajów przystąpiła do kampanii „Europa wolna od GMO”. Międzynarodowa Koalicja Dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC) organizuje akcje „Strefa wolna od GMO” i liczba takich stref w Polsce wzrasta.

W naszym województwie gmina Chmielnik należy do strefy wolnej od GMO. Oznakowanie strefy to zielone koło z napisem „Strefa wolna od GMO”

Nasze stowarzyszenie organizuje cykliczne spotkania dla rolników zainteresowanych rolnictwem ekologicznym. Odbywają się one raz w miesiącu, w pierwszy wtorek o godzinie 18.00 w Domu Strażaka w Przybyszówce. Omawiamy bieżące sprawy interesujące rolników, którzy zamierzają związać swoją przyszłość z produkcją ekologicznej żywności, tak bardzo cenioną na rynkach krajów Unii Europejskiej i coraz bardziej docenianą w Polsce. W ramach dokształcania poruszamy wiele tematów istotnych dla rolnictwa i ekologii np. wykorzystanie kalendarza biodynamicznego, wartość ekologicznej żywności i jej wpływ na organizm ludzki.

Na spotkania przychodzą czasami rolnicy z innych gmin, a także właściciele sklepów ze zdrową żywnością.

i umieszczane są one na indywidualnych gospodarstwach rolnych, obiektach gmin, powiatów i województw.

W 2001 roku prowadzone były badania opinii publicznej, na temat produktów modyfikowanych genetycznie, przez Instytut na Rzecz Rozwoju Rolnictwa Polskiego i CBOS. 57% respondentów nie wykazywało zainteresowania, czy produkt jest modyfikowany genetycznie, czy nie. Sądzę, że tych konsumentów interesowała jedynie cena produktu.

**TYLKO POLSKA,
ZDROWA ŻYWNOSĆ!**

Hipermarkety sprowadzają żywność bardzo tanio, której pochodzenia konsument nie jest w stanie sprawdzić, natomiast kraje zachodnie są zainteresowane zakupem polskiej żywności ekologicznej. Nam proponuje się holenderską marchewkę, piękną z wyglądu, równiutką i czystą, być może wymytą w detergentach, zaś Niemcy, Francuzi wołają marchew naszą, nierówną, ale z certyfikowanych gospodarstw ekologicznych.

34% badanych Polaków było zainteresowanych, czy kupowana przez nich żywność jest wolna od GMO a 7% nie słyszało nigdy o GMO. 1/3 respondentów zdecydowana jest nie kupować żywności modyfikowanej genetycznie.

Jednym z podstawowych praw konsumenta, jest prawo do rzetelnej informacji o towarze. Żywność modyfikowana genetycznie nie różni się od naturalnej wyglądem, zapachem smakiem i jeśli jest nieoznakowana, a często tak się zdarza, klient nie ma szansy świadomie zdecydować, co kupuje.

W Polsce prowadzone badania nad uprawą roślin transgenicznych są finansowane z budżetu państwa, a obowiązują nas te same zasady bezpieczeństwa, co w krajach UE. Przepisy prawne zabraniają stosowania GMO w rolnictwie ekologicznym a zatem kupując taką żywność mamy pewność, że podajemy naszej rodzinie naturalny, pełnowartościowy, produkt, wytworzony zgodnie z Prawami Natury.

XI Spotkania Senioralne

Trzciana
16.01.2005 r.

Trzciańskie Spotkania Senioralne zostały już na stałe wpisane w plan imprez szkolnych i środowiskowych. Mieszkańcy wsi Trzciana oraz zaproszeni goście chętnie i bardzo licznie przybywają corocznie na tę uroczystość. To dla nich doskonała forma rozrywki, możliwość kontaktu z ludźmi, okazja do porozmawiania o różnych sprawach. To dowód na to, że młodzi ludzie pamiętają o nich i darzą ich ogromnym szacunkiem.

16 stycznia 2005 r. odbyły się XI Bożonarodzeniowe Spotkania Senioralne. Organizatorem tego przedsięwzięcia był tradycyjnie: Zespół Szkół w Trzcianie, Rada Charytatywna przy Parafii św. Wawrzyńca w Trzcianie wraz z księdzem proboszczem Józefem Kościelnym. Impreza odbyła się w sali widowiskowej Domu Ludowym w Trzcianie. Swą obecnością zaszczytili nas honorowi goście: wójt Gminy Świlcza – **Wojciech Wdowik**, ksiądz proboszcz **Józef Kościelny** oraz księża wikariusze, radni wsi, **Jerzy Stokłosa**, **Józef Rzepka**, sołtys **Kazimierz Łagowski**, obecni i byli dyrektorzy placówek oświatowych z terenu wsi oraz Redakcja „Trzcionki”.

Program składał się z części artystycznej i towarzysko-biesiadnej. Imprezę prowadzili nauczyciele Zespołu Szkół: **Agnieszka Małozieć**

i **Jakub Grodecki**. Uroczystość rozpoczęły chór szkolny „Kantuski” pod opieką nauczyciela Igi Dziedzic i „Kantus” pod batutą Józefa Barlika. Zaprezentowały one tradycyjne koledy, przypominające tajemnicę miłości Boga do człowieka. Repertuar młodych chórzystów bardzo spodobał się widzom, czego dowodem były gromkie brawa.

Jak na okres Bożego Narodzenia przystało, nie mogło zabraknąć Jasełek, które przypominają prawdę o wcieleniu Jezusa Chrystusa. Widowisko zaprezentowali uczniowie należący do Oazy Dzieci Bożych, którą opiekuje się s. Janina Rogaczewska. Młodzi artyści, choć stremowani występem, doskonale się spisali. Z pełnym zaangażowaniem wspólnie z gośćmi adorowali Nowonarodzonego.

Miłość, która jest sensem i celem ludzkiego życia, która jest największym i najpiękniejszym darem jaki spotyka człowieka, była tematem inscenizacji poetycko-muzycznej w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum pod opieką **Joanny Gajewskiej** i **Anny Woźny**. Aktorzy wystąpili w czterech odsłonach opowiadających o różnych obliczach miłości.

Okres Bożego Narodzenia to nie tylko czas refleksji, ale przede wszystkim radości. W kabarecie „Trzciańskie Kopydłowo” swoje talenty

aktorskie zaprezentowali rodzice i nauczyciele Zespołu Szkół. Reżyserem i scenarzystą sztuki była dyr. **Zofia Draus**, a oprawę muzyczną przygotował **Roman Olszowy**. Aktorzy doskonale wcielili się w rolę znanych nam postaci kabaretowych. Rozbawiali publiczność śmiesznymi gagami odwołującymi się do realiów życia dawnej wsi oraz zabawnymi piosenkami.

Tym radosnym akcentem zakończyła się pierwsza część spotkania. Następnie ks. Proboszcz wraz z Przewodniczącym Koła Caritas Parafii Trzciana zaprosili seniorów i przybyłych gości na wspólne spotkanie przy ciastku i herbatce. Degustacji wspaniałych wypieków pań z Caritasu towarzyszyła muzyka kapeli pod dyrekcją R. Olszowego, a śpiewem czas ten umilała im Janina Bąk. Do biesiadników dołączyli z koledą aktorzy i nauczyciele.

Radość na twarzach dostojnych seniorów, ich wdzięczność za mile spędzone niedzielne popołudnie jeszcze raz utwierdził wszystkich w przekonaniu, że warto organizować spotkania, bo są one akceptowane i doceniane przez środowisko lokalne.

Agnieszka Małozieć

W treściach regionalnych zaczynamy dostrzegać wyjątkowe społeczno-wychowawcze wartości, których istotą jest poznanie przez dzieci własnego dziedzictwa, na każdym etapie edukacji, poprzez formy i metody pracy dostosowane do rozwoju psychofizycznego i intelektualnego, we współpracy ze środowiskiem, na zajęciach z wykorzystaniem podstaw programowych, oraz w działaniach pozaprzedszkolnych.

Mając na względzie ww. wartości należy rozbudzać zainteresowania dzieci własnym dziedzictwem kulturowym, wydobywać wielorakie wartości tkwiące w regionie w kontekście wartości moralnych, państwowych, ogólnoludzkich, kształtować poczucie własnej tożsamości i przygotowania do twórczego uczestnictwa w życiu kulturowym swojej małej ojczyzny.

Realizując tę tematykę, w Przedszkolu w Świlczy w dniach 08.02.2005 r. – 28.02.2005 r. zorganizowano wystawę „Tradycje regionu”, którego inicjatorem była nauczycielka **Barbara Czernicka**.

Głównym celem wystawy było umożliwienie dzieciom poznania własnego dziedzictwa kulturowego, wyposażenia dzieci w zasób wiedzy o własnym regionie, życiu ludzi, budzenie szacunku wobec tradycji, kultywowanie i pomnażanie dorobku (gromadzenie pamiątek z przeszłości). W organizację wystawy bardzo zaangażowali się rodzice dzieci przedszkolnych i mieszkańcy wsi Świlcza, którzy gromadzili pamiątki i zabytki dawnej kultury. Dzieci zapoznały się ze starodawnymi narzędziami, naczyniami, obrazami, oraz regionalnymi strojami ludowymi. Zainteresowanie wystawą zarówno ze strony dzieci jak i rodziców było

bardzo duże.

W ramach kontynuacji tematyki „Tradycje regionu” nauczycielka B. Czernicka zorganizowała również w dniu 24.02.2005 r. w Przedszkolu w Świlczy warsztaty dla dzieci z sołtyską wsi Nosówka – **Stefanią Budą**, która zapoznała dzieci z tradycjami i zwyczajami regionu oraz tradycjami Świąt Wielkanocnych. Podczas warsztatów przedszkolaki śpiewały piosenki i przyspiewki ludowe, wykonały wspaniałe pisanki wykorzystując zgromadzone materiały. Atmosfera była niepowtarzalna. Kolorowe pisanki mogli podziwiać rodzice dzieci, dla których na pewno ta forma zajęć na długo pozostanie w pamięci.

Realizując takie działania dydaktyczno-wychowawcze w zakresie poszerzania wiedzy o edukacji regionalnej dzieci na pewno potrafią dostrzec własne korzenie i swoje miejsce na ziemi, poszanować tradycje, dzieje historii i kultury miejscowości, aktywnie uczestniczyć w życiu kultury lokalnej, pomnażać dziedzictwo kulturowe w rodzinie, przedszkolu, w miejscowości.

Uświadamiając dzieciom poczucie



przynależności narodowej, stwarza się okazję do twórczej pracy, dzieci odczuwają potrzebę działania w rozpowszechnianiu kultury, chętnie uczestniczą w imprezach o charakterze regionalnym; wystawach, konkursach, w prezentacji strojów regionalnych.

Należy wprowadzać edukację regionalną do przedszkola, aby od najmłodszych lat dzieci przyswajały sobie wiedzę nie tylko o swoim domu, rodzinie, przedszkolu czy środowisku przyrodniczym, ale jednocześnie wrastali w swoją „małą ojczyznę” odnajdując „korzenie”, do których będą wracać świadomie angażując się w funkcjonowanie własnego środowiska w dorosłym życiu.

Barbara Czernicka

Zmartwychwstał Pan!

*Życie bez Ciebie, Miłości Wcielona,
cóż za opaczna Golgota!*

*Wzgórze, skąd w próżnię wyciąga ramiona
samotny krzyż Złego Łotra...*

*Do dwóch się pytań zagadnienie zgniata:
na boskie i ludzkie rachuby
cóżś mógł więcej dla ratunku świata?
Co więcej świat – dla swej zguby?*

*Świat się zatacza spity win oparem,
obłęd mu z oczu wygląda...*

*Czy Ty ręce od niego cofnąłeś – za karę –
czy on do Ciebie już ich nie wyciąga?
(Beata Obertyńska: Grudki kaczki)*

Czego życzyć możemy sobie nawzajem w świetle Krzyża Golgoty i Zmartwychwstania Chrystusa?

Życmy sobie wiary i odwagi, aby poznać prawdę, która wyzwala, aby sprostać nowym zadaniom w duchu słów św. Pawła: *Nie daj się złu zwyciężyć, ale złu dobrem zwyciężaj*. Po żałobie Wielkiego Piątku zawsze przychodzi wielka radość Zmartwychwstania.

Nie ma na ziemi raju, ale nie ma też piekła, ani ostatecznej przegranej.

W każdych warunkach można dać świadectwo wiary i nadziei. A tego tak bardzo nam potrzeba...



Redakcja „Trzcionki”

POPIELEC I WIELKI POST

Środa Popielcowa (w br. liturgicznym 9 lutego) rozpoczyna okres Wielkiego Postu. Jej nazwa nawiązuje do obrzędu posypywania głów wiernych popiołem uzyskanym ze spalonych gałązek palmowych. Kapłan wypowiada słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, wzywa chrześcijan do pokuty i nawrócenia, refleksji nad tym, jak szybko płynie czas i co jest u kresu ludzkiego życia.

Wielki Post wprowadza wierzących w tajemnicę męki, śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W tym czasie odprowadzane są dwa popularne nabożeństwa: Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale.

Pierwsza wiadomość o istnieniu Wielkiego Postu pochodzi z II wieku. Przez dwa dni wierni przygotowywali się na obchody Paschy Chrystusowej.

W III w. trwał już tydzień, w IV w. liczył 40 dni, co z małymi poprawkami przetrwało do naszych czasów.

Przykład 40-dniowego postu dał Chrystus modląc się na pustyni. Jest więc Wielki Post czasem ożywionej modlitwy, pokuty, dzieł miłosierdzia, walki z grzechem oraz pogłębiania życia religijnego.

r.

Żywioł wody i ognia

Woda i ogień, podobnie jak jajko, są żywiołami związanymi z Wielką Nocą. Ich sakralizacja w Wielką Sobotę odbywała się

– według różnych źródeł – bądź z rana, bądź z wieczora. Poświęcone, wykorzystywano w obrzędach pogańskiego pochodzenia, przez chrześcijaństwo jedynie przyswojonych.

Obrzędy, których bohaterem jest ogień, są przejawem tzw. magii wywoławczej i ochronnej. Ma ona zapewnić człowiekowi światło i ciepło słoneczne (powodzenie w życiu) oraz ustrzec go przed ciemnością i demonami (kłopotami codzienności), tudzież oczyścić.

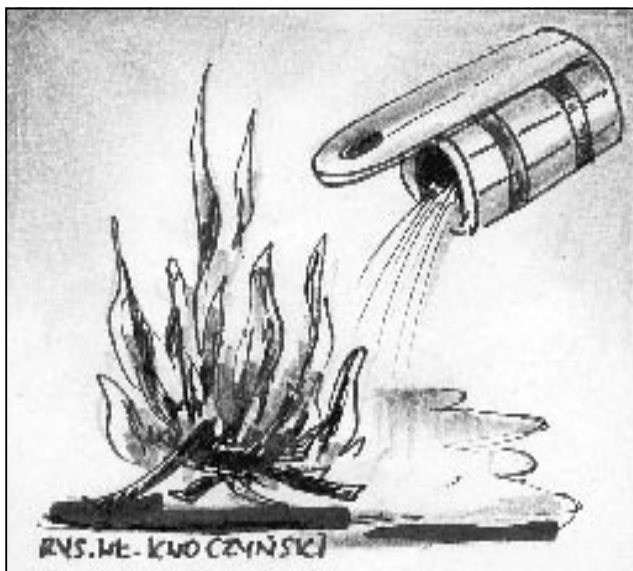
W Wielką Sobotę w płonącym w sąsiedztwie kościoła ognisku, opalano leszczynowe drewnienka zwane główienkami, zapalano słonce i pochodnie oraz rozżarzone hubki. Tak pozyskanym poświęconym

ogniem rozpalano pod kuchnią, a dymiącymi hubkami lub ziołami rzuconymi na rozżarzone węgle okadzano obejścia. Wspomnianymi główienkami znakowano granice pól, które nadto posypywano podczas pierwszej orki popiołem z przykościelnego ogniska. A wszystko to dla sprowadzenia pomyślności, ustrzeżenia się od złego i uniknięcia nieszczęścia.

Podobne znaczenie przydawano wodzie. Poświęcona w Wielką Sobotę, wypełniała kadzce i wiadra wystawione przy kościele. Wodą tą skrapiano obejście i domowników, oborę i inwentarz. Pito ją także przeciw chorobom i używano do pokropienia zboża przed zasiewem.

Corocznie, np. bratkowicka Ochotnicza Straż Pożarna w mundurach galowych, uczestniczy w uroczystej ceremonii poświęcenia wody i ognia. Oni też przygotowują i rozpalają przed kościołem ognisko.

Dziś, zwyczajowo w niektórych parafiach święci się wodę razem z innymi produktami. Zwykle wystarczy nam mała jej buteleczka,



Wielka Sobota – po tygodniowym, ściśle przestrzeganym poście – nareszcie zapowiadała świąteczną ucztę. Ta bardzo stara chrześcijańska tradycja nie zalecała jednak pośpiechu. Długo przygotowywane jadlo należało najpierw poświęcić.

Ludzie przynosili więc do kościoła kosze pełne kołaczy, mazurków, pęt kielbasy, malowanych jaj, chrzanu, oselek masła. Zawartość koszy i koszyków była oczywiście różna, zależna od zamożności. Jednym tego jadła starczyło tylko na zaspokojenie głodu, innym – na wielką ucztę.

W Wielką Sobotę święcono nie tylko jadlo, ale także wodę i ogień. Zapalone pochodnie i rozżarzone hubki niesiono do domu. Rozniecano nimi potem ogień po kuchni, dymiącą hubką okadzano dom i całe obejście. Dobrze też było pokropić przyniesioną z kościoła wodą święconą dom, budynki gospodarskie i zwierzęta. Wszystko to miało odpędzić od domu czające się wokół zło, zagrozić drogę czarownicom, aby nie zepsuły krowom mleka, chronić od wszelkich nieszczęść. Chorób można było się ustrzec, pijąc po powrocie z kościoła łyk wody święconej i smarując zęby poświęconym chrzanem.

Święcone ustawiano na wielkim stole, w jadalni. Składały się na nie szynki, kielbasy, salcesony, ryby w galarecie, pieczone w całości prosię oraz wielkanocne ciastka, mazurki, torty, przekładańce i słynne staropolskie baby.

Ucztę wielkanocną, najskromniejszą nawet, rozpoczynało dzielenie się ugotowanym na twardo jajkiem. Składano sobie przy tym życzenia. Niektóre ze „święconych” przeszły do historii dzięki zachowanym kronikom. Opis wielkanocnego przyjęcia u księcia Sapiechy w Dereczynie za panowania króla Władysława IV:

Stało cztery przeogromnych dzików, to jest ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odynców.

Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admiirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zajęciami, cietrzewiami, drozami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście

miejsięcy.

Na około były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami, fioresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł.

Co zaś do bibendy: były cztery puchary exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana.

Gdy czytamy opisy staropolskich uczt wielkanocnych i to nie tylko tych, które urządzali w swoich dworach magnaci, ale i skromniejszych w szlacheckich dworcach, w domach mieszczańskich czy chatach chłopskich – odnosimy wrażenie, iż strona religijna tego chrześcijańskiego święta schodziła na dalszy plan, ustępując miejsca jak najbardziej „ziemskim” uciechom

i mniejsze Józine i dzieci, były i także specjały z serem, drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodzińskim, a na ostatku, postawili – wielką michę ze zwojem kielbas, ubranych jajkami obłupanymi, a na brytwance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poumierane jajkami kraszonemi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i temi zajęciami wąsami opleść stół cały.

A tyle co skończyły, sąsiadki jeły z wolna znosić swoje na miskach, nieculkach a donicach i ustawiać je na ławie pobok stołu, gdyż ino w kilku chatupach co przedniejszych gospodarzy zbierać się ze święconem ksiądz nakazywał, że mu to czasu brakowało chodzić po wszystkich...

Porozchodziły się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystość poświęcenia ognia i wody, zalewając przedtem ogniska w chatupach, by je znowu rozniecić tym młodym, poświęconym ogniem... Dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przystaniając i chroniąc świece zapalone w kościele...

Zaraz po południu zrobiło się na wsi jakby święto, jeszcze tu i ówdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewkiem świątecznym... i wypatrywali niecierpliwie księdza, którego przyjechał z dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się na wsi w komżę ubrany...

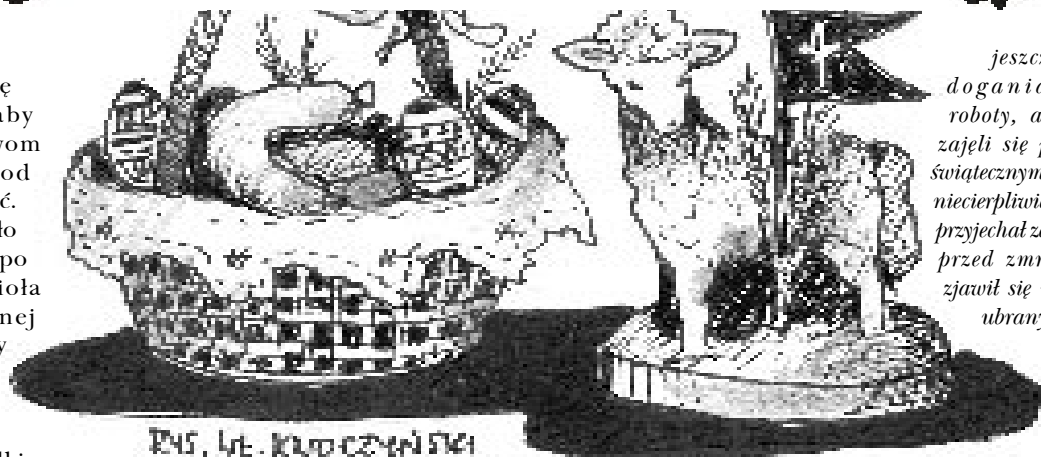
Ściemniało się zwolna, zmierzchu ciuchusko sypał na ziemię, zatapiając

sady, domy i pola okólne w modrawym, ledwie przejrzystym męcie; białe kajś niekaj ściany z przypadłych do ziemi chatup i trzesły się wskroś sadów zapalone światła, górą zaś na niebie jasnym wyrzynał się bładny sierp młodego miesiąca.

A dziś...

Niestety, wiele tych pięknych zwyczajów bezpowrotnie zaginęło. Dziś niesie się do kościoła tylko małe koszyczki ze święconym: jajkiem, wędliną, chrzanem, kawałkiem chleba i solą. Rzadko kiedy w koszyczku znajdujemy pieczonego w domu baranka z ciasta, czy własnoręcznie malowane pisanki. Zawsze jednak staramy się zachować dla potomnych tę cząstkę wielkanocnej tradycji – święconego, które jest zapowiedzią świątecznej uczy. Uczy nie dla wszystkich jednakowo obfitej.

Święcone w polskiej tradycji



podniebienia.

Tak zwyczaj „święconego” opisuje w powieści „Chłopi” Wł. St. Reymont:

W Borynowej izbie już wzięli szykować święcone. Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany a obrazy omiezione z pajęczyn – Jagusine zaś łóżko pięknie chustą przykryte.

Hanka z Jagusią i Dominikową ... ustawiły przed szczytówym oknem, wopdle Borynowego łóżka, duży stół, nakryty cieniuską, białą płachtą, której wręby oblepiła Jagusią szerokim pasem czerwonych wystrzyżanek. Na środku z kraja od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią, na wywróconej donicy, baranka z masła, tak zmysłnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział; oczy miał ze ziaren różańcowych wlepione, a ogon, uszy i kopytka i chorągiewkę z czerwonej, postrzępionej wety. Dopiero zaś pierwszym kołem legły chleby pytkowe i kołtacz pszenne, z masłem zagniatane i na mleku, kieby temi gwoździemi, gesto ponabijane; były

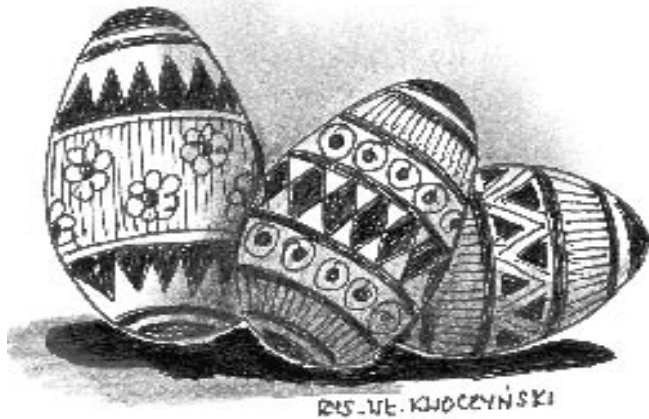
Wielkanocne jajo

Jajko, to odwieczny symbol życia i płodności. Tajemnica trwania zawarta w martwym na pozór tworze, budziła zawsze zabobny lęk i cześć. Było więc ono ważnym akcesorium w zabiegach magicznych, odgrywało dużą rolę w kulcie

archeolodzy znaleźli strusie jaja z wrytymi na skorupkach wzorami i napisami.

U Słowian najstarszy ślad pisanek, to barwione skorupki, na które natrafiono w Opolu, datowane na X wiek. Z kolei pierwsza historyczna wzmianka o kraszeniu, malowaniu jaj w Polsce znajduje się w kronice Wincentego Kadłubka (XIII wiek).

Z zapisów kronikarskich wiadomo też, że jeszcze w XII wieku Kościół zabraniał jedzenia i barwienia jaj w okresie Wielkanocy. Wkrótce jednak weszły one w skład święconego, opatrzone chrześcijańską legendą. Została ona po raz pierwszy zapisana w X wieku, a jej rodowód jest grecki. Mówi, że Maria Magdalena



125-146. KJOCZYŃSKI

zmarłych, a żywych chroniło od czarów, uroków i chorób.

Jajo według przekazu Heroda, zniósł Feniks w świątyni boga słońca Heliosa, dając początek życiu na ziemi. Według wierzeń perskich z żółtka powstał księżyc, z białka słońce i tak narodził się świat.

Najdawniejszy ślad malowanych jajek czyli pisanek, spotkać można w Asyrii. Tu w jednym z grobów sprzed pięciu tysięcy lat,

przebiegła do domu od pustego grobu Chrystusa, gdzie anioł zwiastował jej Pańskie Zmartwychwstanie, znalazła wszystkie jajka jakie miała w domu zabarwione na czerwono. Wyniosła je przed dom i rozdała apostołom głosząc radosną nowinę. Według innej wersji ta sama Maria Magdalena dała kolorowe jajka Piłatowi prosząc go o uwolnienie Jezusa.

W polskiej kulturze ludowej jajko odgrywało ważną rolę w magii i obrzędowości.

Pisanki przygotowuje się jednak tylko w okresie Wielkanocy. Ze zdobieniem pisanek wiąże się cały szereg zwyczajów i wierzeń, np. najlepiej wrzucać je do farby w Wielki Czwartek w chwili, gdy dzwony wzywają na wieczorne nabożeństwo. Woda, w której je gotowano użyta do mycia zapewnia urodę i zdrową cerę.

Pisanki to nie tylko element święconego. O wiele starsze są tu inne tradycje. W drugi dzień Wielkanocy dziewczęta obdarowują pisanekami chłopców lub usiłują się nimi wykupić od oblania wodą. Powszechnie jeszcze do niedawna były wielkanocne pojedynki na pisanek. Polegały one głównie na uderzaniu jedną o drugą i nosiły różne nazwy: bitki, wykitki, burda, czekanie, wałatka. Sama pisanka spełniała ważną funkcję magiczną. Skorupy z niej zakopane w grządki zapewniały urodzaj jarzyn, tępiły szkodniki. Bydło poczęstowane nimi było zdrowe, dawało dużo mleka i nie mogła mu zaszkodzić czarownica.

Najstarszą pozostałością słowiańskiej obrzędowości związanej z pisanekami jest chyba zachowany do dzisiaj zwyczaj składania ich na grobach podczas wiosennego święta zmarłych obchodzonego w obrządku wschodnim, tzw. hailek. Temu prasłowiańskiemu obrzędowi nie przeszkadza legenda o Marii Magdalenie, tak jak malowanym na pisanekach krzyżom nie zawadza koło – symbol słońca. Chodzi tu wszak o to samo, o Zmartwychwstanie, w które człowiek tak pragnie wierzyć.

Przystawie prawdę powie

Na Wielki Piątek:

- * Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.
- * Gdy w Wielki Piątek rosa, na łące nie chwyci się kosa.
- * Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopci,
- * We Wielki Piątek dobrego zasiewu początek.
- * Deszcz w Wielki Piątek napcha każdy katek.
- * We Wielki Piątek deszcz – nieurodzaju wieszcz.

Na Wielkanoc:

- * Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.
- * Na Wielką Niedzielę pogoda – duża w polu uroda.
- * Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała – w polu uciecha mała.
- * Lepszy by jeden mądry w piątek, niżeli błaznów w Wielką Niedzielę dziesiątek.

ŚMIGUS - DYNGUS

Lejka lub oblewanka, to stare polskie nazwy popularnego śmigusa-dyngusa. Zwyczaj ten był znany i powszechny zarówno w Azji, jak i na dawnej Słowiańszczyźnie.

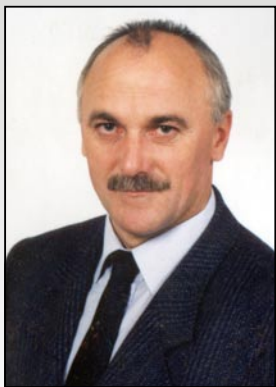
Zabawa zaczynała się w niedzielę i poniedziałek wielkanocny, a polegała na oblewaniu wodą lub też uderzaniu gałązkami palmy i jałowca. Prawo do lania wodą mieli najpierw chłopcy, a potem w kolejności dziewczęta. Oblewano się w najrozmaitszy sposób, od skrapiania pachnącą wodą, aż po oblewanie od stóp do głów wodą z wiadra. Oblewanie wodą było prawdopodobnie zabiegiem mającym zapewnić odpowiednią ilość deszczu dla plonów, co świadczyłoby o pozostałościach dawnych pogańskich świąt agrarnych.

Uderzanie gałązkami, to najprawdopodobniej przekazywanie sobie nawzajem siły żywotnej, której uosobieniem jest rozkwitająca gałązka wierzbowy. Warto przypomnieć, że „dyngusowac” (z niemieckiego) tłumaczymy jako „wykupować, szacować”, „śmigus” zaś (też z niemieckiego) to „śmiganie” gałązką i oblewanie śpiochów

wodą w kółku.

Poniedziałek Wielkanocny od zawsze był dniem żywolewej radości, załotów, zabaw, żartów i... wody. Niestety, zwyczaj ten z roku na rok przetrada się w regularne „polowania” na przypadkowo suchych przechodniów. Piękny zwyczaj, a tak nam się wynaturzył...





Lesław Lassota – były doświadczony zawodnik w chodzie sportowym w CWKS „Resovia”. Wcześniej trenował karate. Zdobywca czarnego pasa w tej dyscyplinie sportu. Los związał go jednak z lekkoatletyką. W latach 1977-1986 zawodnik kadry narodowej w chodzie sportowym. W Kadrze Olimpijskiej Polski był w latach 1980-1986. W tym okresie zajmował czołowe lokaty w Mistrzostwach Polski na dystansie 50 km. Brązowy medalista Międzynarodowych Mistrzostw w chodzie sportowym w Luksemburgu na tym dystansie. Wielokrotny zwycięzca zawodów krajowych w chodzie sportowym na dystansach 10 i 20 km. Karierę sportową zakończył w 1986 roku. Był trenerem chodu sportowego w klubie sportowym „Tęcza” w Mielcu – obecnie „Sokół”. Podopieczni tego klubu zdobyli 5 medali w Mistrzostwach Polski. Ustanowili też rekord Polski w chodzie sportowym. Był trenerem „Resovii” w chodzie sportowym i biegach na różnych dystansach. Jego podopieczni zdobyli 33 medale na Mistrzostwach Polski w tym 21 w chodzie sportowym. Zdobyli też Złoty Medal w Mistrzostwach Europy we Francji i XII miejsce w Mistrzostwach Świata – Portugalii w 1994 roku. W latach 1990-94 trener Kadry Polski Juniorów w chodzie sportowym. Jego wychowankowie wielokrotnie stawali na podium dla zwycięzców. Aktualnie dwie jego podopieczne są w Kadrze Narodowej Polski – Elżbieta Nieckarz i Katarzyna Kwoka z Bratkowic.

Lesław Lassota jest założycielem Gminnego Uczniowskiego Klubu Lekkiej Atletyki Korzeniowski pl. z siedzibą w Bratkowicach. Prowadzi sekcję chodu sportowego i biegów na różnych dystansach. Jego podopieczni odnoszą już swoje pierwsze sukcesy sportowe.

Najważniejsze, że się rozumiemy we wspólnych sportowych dążeniach...

Rozmowa z Lesławem Lassotą – trenerem bratkowickich lekkoatletów

Od października 2004 roku w Bratkowicach działa Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki – Korzeniowski pl. Zrzesza około sześćdziesięcioosobową grupę dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół w Bratkowicach. Założycielem Klubu, a jednocześnie trenerem sekcji lekkoatletycznych, w tych chodu sportowego jest Lesław Lassota – były doświadczony chodźca „Resovii”, a teraz trener tego rzeszowskiego Klubu Sportowego. Pan Lesław zgodził się opowiedzieć o kilku szczegółach swojej pracy trenerskiej z bratkowicką młodzieżą.

– Jak Pan ocenia pierwsze miesiące współpracy z bratkowicką młodzieżą?

– Jestem bardzo mile zaskoczony tak dużą liczbą młodych, chętnych do uprawiania dyscyplin lekkoatletycznych. Jak dotąd, praca z bratkowicką młodzieżą układa mi się doskonale. Najważniejsze, że się rozumiemy we wspólnych sportowych dążeniach. Młodzież jest wyjątkowo zdyscyplinowana, chętna do treningów, nie lekceważy moich uwag, rad i poleceń. Jestem pełen podziwu dla ich sportowej determinacji i zaangażowania.

– Czy wśród tej niemałej grupy młodzieży, dostrzegł Pan już sportowe

talenty?

– Tak, jest kilka młodych osób, bardzo utalentowanych, których nazwisk nie chciałbym na razie wymienić. Myślę, że te nazwiska same się ujawnią przy najbliższych zawodach lekkoatletycznych.

– W grudniu 2004 roku pańscy podopieczni uczestniczyli w II mitingu halowym „Gwiazdka z Robertem Korzeniowskim” w Spale. Podobno ten sportowy debiut był udany?

– To prawda, lekkoatletyczny debiut bratkowickiej młodzieży był wyjątkowo udany. Jestem pod wielkim wrażeniem tym bardziej, że zaledwie po dwóch miesiącach intensywnego treningu, moi podopieczni zdobyli aż 5 cennych medali. Złoty medal w chodzie sportowym na dystansie 2 km zdobył Dawid Ziobro, medal srebrny – Ewa Zięba, a brązowy – Daniel Kwoka (brat Kasi Kwoki – mistrzyni Polski w chodzie sportowym na dystansie 10 km, reprezentantki Kadry Narodowej). W chodzie na dystansie 3 km doskonale VI miejsce zdobyła Agnieszka Zagrodnik. Dobrze wypadł Mateusz Kosturek zdobywając brązowy medal w biegu na dystansie 600 metrów.

Wszystkich 12 lekkoatletów z Bratkowic zajęło miejsca w pierwszej dziesiątce wśród sporej grupy zawodników uczestniczących w zawodach. W biegu finałowym na dystansie 60 metrów, miejsce V zajął Mateusz Kosturek, a VI – Marcin Hejnis. W biegu na dystansie 1000 metrów miejsce IX zajął Maciej Wiech, a X – Damian Stanisławczyk. Doskonale VII miejsce w chodzie sportowym na dystansie 2 km zajęła Bożena Kubas.

– Jak Pan sądzi, czy po pierwszych zawodach lekkoatletycznych w Spale, przybędzie w Bratkowicach młodzieży chętniej do uprawiania dyscyplin lekkoatletycznych?

– Mam nadzieję, że będzie coraz więcej takiej młodzieży. Chciałbym, żeby do tego grona młodych lekkoatletów dołączyła również młodzież z pozostałych miejscowości gminy Świlcza. Myślę, że w ten sposób przybędzie do Klubu wiele obiecujących talentów lekkoatletycznych.

– Jak przebiegają i gdzie odbywają się treningi?

– Treningi odbywają się 3-5 razy w tygodniu. Zajęcia prowadzone są w terenie i na sali gimnastycznej w Zespole Szkół w Bratkowicach. Są tu doskonałe warunki treningowe. W zajęciach uczestniczy prawie 60-osobowa grupa młodzieży z Bratkowic. Bardzo serdecznie zapraszam na treningi także młodzież z innych miejscowości gminy. Zapisy do poszczególnych sekcji lekkoatletycznych prowadzone są w poniedziałki, czwartki i piątki od godz. 17.00 w Szkole Podstawowej nr 1 w Bratkowicach.

– W bieżącym roku pańscy podopieczni mają już za sobą kolejne starty w zawodach halowych. Gdzie i kiedy się odbywały?

– Miesiące zimowe są takim okresem, kiedy przeprowadza się zawody lekkoatletyczne w warunkach halowych. Pod koniec stycznia br. uczestniczyliśmy w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w Lekkiej Atletyce w Spale. Młode lekkoatletki z Bratkowic zajęły tu bardzo dobre lokaty

LUDOWE KLUBY SPORTOWE w gminie gotowe do pracy w latach 2005-2008



► w chodzie sportowym na dystansie 3 km. **Agnieszka Zagrodnik** zajęła doskonale XII miejsce, a jej koleżanka **Justyna Wojda** – XVI. W zawodach tych startowało ponad 30 zawodników z całej Polski. Kolejne zawody, tym razem Halowe Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w Lekkiej Atletyce dzieci starszych odbyły się 5 lutego br. w Mielcu. Nasz lekkoatleta **Marcin Hejnis** w biegu na dystansie 60 m zajął IV miejsce, 300 m – II miejsce. Przed nami kolejne starty w zawodach różnej rangi.

– **Jakie są sportowe plany naszej mistrzyni Polski w chodzie sportowym – Kasi Kwoki, pańskiej podopiecznej?**

– Kasia, pod koniec ub.r. uczestniczyła w zgrupowaniu Kadry Narodowej Seniorów we Władysławowie. W lutym 2005 roku była na obozie szkoleniowo-kondycyjnym Kadry Narodowej w Kobylej Górze. Także w lutym, Kasia wystartuje w Halowym Mistrzostwach Polski Seniorów w Spale, w marcu natomiast, pojedzie do Tunezji na obóz szkoleniowo-treningowy. Po przyjeździe, wystartujemy w chodzie sportowym na dystansie 20 km, gdzie będziemy chcieli uzyskać tzw. minimum czasowe, kwalifikujące na Mistrzostwa Europy Młodzieżowców w Niemczech.

– **Czy lekkoatletyka w gminie Świlcza ma szanse dalszego rozwoju?**

– Myślę, że bardzo duże. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu w rozwój sportu Rady Gminy Świlcza oraz Wojciecha Wdowika – wójta gminy i jego zastępcy – Waldemara Pijara, jestem zupełnie spokojny o przyszłość lekkiej atletyki w gminie. Cieszę się, że już w najbliższym okresie w Bratkowicach będzie nowy stadion przystosowany do dyscyplin lekkoatletycznych. W ogromnym stopniu ułatwi to organizowanie treningów oraz zawodów lekkoatletycznych.

– **Uważam, że w najbliższym czasie należałoby zorganizować w naszej gminie zawody lekkoatletyczne i zaprezentować publiczności sportowe umiejętności naszych młodych lekkoatletów. Byłoby dobrze, gdyby podczas takiej imprezy lekkoatletycznej był obecny Robert Korzeniowski, wielokrotny mistrz olimpijski w chodzie sportowym, tym bardziej, że Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki reklamowany jest jego nazwiskiem. Co Pan na to?**

– W najbliższych miesiącach zamierzamy w Bratkowicach zorganizować zawody lekkoatletyczne z udziałem Roberta Korzeniowskiego. Mistrz obiecał, że bardzo chętnie przyjedzie na zawody przez nas organizowane.

– **Myślę, że złoty medalista olimpijski Robert Korzeniowski dotrzyma słowa i zaszczyści Bratkowice swoją obecnością. Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia wszystkich planów, zarówno tych sportowych jak i osobistych.**

Rozmawiał: Władysław Kwoczyński

Dobiegła kolejna kadencja władz w Ludowych Klubach Sportowych 2001-2004. Za nami kampania sprawozdawczo-wyborcza, na której dokonano podsumowania działalności, dokonano wyboru nowych władz jak również przyjęto program działania na nową kadencję 2005-2008.

Zebrania charakteryzowały się wysoką frekwencją ze strony członków i sympatyków piłki nożnej. Ponadto w zebraniach uczestniczyli radni Rady Gminy z danej miejscowości, sołtysi wsi, przedstawiciele innych organizacji działających na terenie sołectwa.

Zebrania charakteryzowała rzeczowa dyskusja, a nadrzędnym celem było dobro klubu uwidaczniające się w osiągniętych wynikach, rozwój bazy sportowej pozyskaniu młodzieży.

Na zebraniach dokonano wyboru nowych władz, które przedstawiają się następująco:

LKS „Świlczanka” w Świlczy

1. Teofil Kawa – prezes
2. Adam Mazur – wiceprezes
3. Jan Surowiec – wiceprezes
4. Leopold Batóg – sekretarz
5. Janusz Ząbczyk – skarbnik
6. Marian Depa – gospodarz
7. Krzysztof Bartnik – członek
8. Tadeusz Majka – członek
9. Paweł Ożóg – członek
10. Tadeusz Pacyna – członek
11. Stanisław Sadlej – członek

LKS „Bratek” Bratkowice

1. Tadeusz Kowal – prezes
2. Stanisław Kwoka – wiceprezes
3. Zdzisław Chmaj – wiceprezes
4. Jarosław Lesiak – sekretarz
5. Marek Wołowicz – skarbnik
6. Kazimierz Wilk – gospodarz
7. Tadeusz Bednarz – członek
8. Zenon Rusin – członek
9. Józef Przywara – członek
10. Marian Warzocha – członek
11. Paweł Wołowicz – członek

LKS „Polkemic” Przybyszówka

1. Edward Rączy – prezes
2. Wiesław Micał – wiceprezes
3. Edward Pondo – wiceprezes
4. Stanisław Leško – sekretarz
5. Andrzej Karpiński – skarbnik
6. Roman Świder – gospodarz
7. Piotr Skwier – członek

LKS „Mrowlanka” Mrowia

1. Zbigniew Bednarz – prezes
2. Paweł Kubicz – wiceprezes
3. Adam Kwoka – wiceprezes
4. Robert Sawala – sekretarz
5. Sylwester Wilga – skarbnik
6. Jerzy Jemiola – gospodarz
7. Marcin Surowiec – członek

LKS „Rudnianka” Rudna Wielka

1. Józef Zdeb – prezes
2. Jerzy Murjas – wiceprezes
3. Piotr Czyż – wiceprezes
4. Sylwester Kurdziel – sekretarz
5. Krzysztof Madej – skarbnik
6. Sebastian Jajko – członek
7. Stanisław Pokrywa – członek

LKS „Dąb” Dąbrowa

1. Marek Pająk – prezes
2. Damian Trala – wiceprezes
3. Wiesław Kwaśniak – wiceprezes
4. Stanisław Głodek – sekretarz
5. Krystian Duchnik – skarbnik
6. Tadeusz Pomianek – członek

LKS „Trzcianka” Trzciana

1. Grzegorz Mytych – prezes
2. Tomasz Grobelny – wiceprezes
3. Bogdan Hadyś – wiceprezes
4. Aleksander Piątek – sekretarz
5. Witold Nytych – skarbnik
7. Bogusław Szczur – członek
8. Bogdan Piątek – członek

Skład osobowy Rady Gminnej Ludowych Zespołów Sportowych, w skład której wchodzi po 2 przedstawiciele z poszczególnych klubów:

1. Lesław Antosz – przewodniczący
2. Tadeusz Kowal – wiceprzewodniczący
3. Wiesław Pokrywa – sekretarz
4. Adam Mazur – członek
5. Teofil Kawa – członek
6. Tadeusz Sawicki – członek
7. Ryszard Kula – członek
8. Wiesław Micał – członek
9. Edward Rączy – członek
10. Grzegorz Mytych – członek
11. Aleksander Piątek – członek
12. Wiesław Kwaśniak – członek
13. Marek Pająk – członek
14. Jerzy Murjas – członek

Stanisław Nowak

Nowy Zarząd LKS „Bratek”

W niedzielę 2 stycznia 2005 roku w bratkowickim Domu Strażaka odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze miejscowego Ludowego Klubu Sportowego „Bratek”. Wśród nielicznej grupy sportowców, działaczy i sympatyków tego Klubu, w zebraniu uczestniczyli także zaproszeni goście: **Jan Machowski**

Marian Warzocha – w 2004 roku rozpoczęto prace remontowe w pawilonie sportowym. Dalsze prace związane z rozbudową i modernizacją tego budynku, kontynuowane będą w 2005 roku. Również w bieżącym roku rozpocznie się gruntowna przebudowa stadionu, który uzyska rangę gminnego stadionu lekkoatletycznego.

W czasie ożywionej dyskusji nad

otrzymanych głosów.

Po ukonstytuowaniu się skład Zarządu przedstawia się następująco:

1. **Tadeusz Kwoka** – prezes
2. **Stanisław Kwoka** – wiceprezes
3. **Zdzisław Chmaj** – wiceprezes
4. **Jarosław Lesiak** – sekretarz
5. **Marek Wołowicz** – skarbnik
6. **Kazimierz Wilk** – gospodarz
7. **Zenon Rusin** – kierownik drużyny seniorów
8. **Józef Przywara** – kierownik drużyny juniorów
9. **Marian Warzocha** – członek
10. **Tadeusz Bednarz** – członek
11. **Paweł Wołowicz** – członek

Wybrano też Komisję Rewizyjną w składzie:

1. **Tadeusz Sawicki** – przewodniczący
2. **Marcin Depa** – członek
3. **Tomasz Wojton** – członek

Najbardziej zastanawiającym faktem w tegorocznych wyborach do Zarządu LKS-u jest to, że do składu Zarządu nie wybrano takich gorliwych działaczy, jak: **Zbigniew Majka** – były prezes, ostatnio wiceprezes i trener drużyny juniorów i **Jan Machowski** – były prezes i działacz Podokręgu Piłki Nożnej. Otrzymali oni znikomą ilość głosów. Dlaczego?! Przecież dotąd byli cenionymi działaczami sportowymi bratkowickiego LKS-u.

Myślę, że na to pytanie odpowiedź znają jedynie miejscowi sportowcy i działacze „Bratka”. Wniosek z tego, że dla Klubu trzeba zrobić dużo, dużo więcej. I takie właśnie wyzwanie stoi aktualnie przed nowym Zarządem LKS-u. Pracy i problemów w najbliższym czasie na pewno nie zabraknie, o czym świadczą tegoroczne inwestycje związane z działalnością Klubu. Potrzebne będzie spore zaangażowanie i aktywność nie tylko Zarządu „Bratka” ale również sportowców.

Pozostaje mi jedynie życzyć nowo wybranemu Zarządowi LKS-u wytrwałości i konsekwencji w działaniu, bo tylko wówczas można będzie pomnażać dorobek sportowy i sukcesy.

Tekst i fot.: Władysław Kwoczyński



– wiceprezes ds. sportowo-organizacyjnych Podokręgu Piłki Nożnej w Rzeszowie, **Adam Bednarz** i **Władysław Kwoczyński** – radni gminy Świlcza, **Jan Bułatek** – sołtys wsi, który pełnił rolę przewodniczącego zebrania.

Działalność LKS-u w 2004 roku

Obszerne sprawozdanie ukazujące całokształt działalności LKS „Bratek” za 2004 roku, przedstawił **Marian Warzocha** – dotychczasowy prezes Zarządu tego klubu.

Podkreślił on, że ostatni sukces „Bratka” związany z awansem do V ligi piłkarskiej nie byłby możliwy, gdyby nie aktywność Zarządu LKS-u, dobra gra zawodników, pomoc i współpraca wielu działaczy oraz sponsorów.

Do wspianego grona osób prywatnych, instytucji, organizacji społecznych i firm, które dostrzegają bieżące potrzeby i problemy „Bratka”, należą: bratkowicki „Restol”, Urząd Gminy w Świlczy, miejscowi radni, „Sadar-Bud”, „Rzeszowianka”, Delikatesy „Centrum”, Klub Dyskotekowy „Imperium” w Bratkowicach, miejscowi handlowcy: **Józef Orzech**, **Ryszard Lis**, **Robert Nowożeński**, **Janusz Szalony** i inni oraz bratkowicka Ochotnicza Straż Pożarna.

– Dzięki pomocy finansowej Urzędu Gminy w Świlczy i wsparciu naszych radnych – mówił

złożonymi sprawozdaniami z działalności LKS „Bratek” – radni gminy poinformowali zebranych o tegorocznych planowanych przez Urząd Gminy inwestycjach w Bratkowicach.

Wybrano nowy zarząd

Podczas dyskusji ustalono, że w skład nowego Zarządu LKS „Bratek” wejdzie 11 osób. Zgłoszono 14 kandydatów, spośród których wybrano w drodze tajnego głosowania 11 z największą liczbą



SPORTOWY ROK SZKOLNY 2004/2005

Sportowy „rozkład jazdy” na rok szkolny 2004/2005 został ułożony przez nauczycieli wychowania fizycznego ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy. We wrześniu 2004 r. podczas zebrania została przedstawiona klasyfikacja szkół i gmin na tle powiatu i województwa. I tak, w klasyfikacji



szkół podstawowych plasowaliśmy się na następujących miejscach: SP 1 Bratkowice – 21, SP Dąbrowa – 39, SP Trzciana – 47, SP Rudna Wielka – 65. W klasyfikacji gmin nasze szkoły podstawowe zajęły 10 miejsce w powiecie. Jeżeli chodzi o gimnazja, najwyżej uplasowało się gimnazjum z Bratkowic – 16 miejsce, dalej: gimnazjum ze Świlczy – 26, z Rudnej Wielkiej – 39. W klasyfikacji gmin gimnazjaliści wywalczyli 8 miejsce w powiecie.

Na bieżący rok szkolny zaplanowane zostało 12 imprez szczebla gminnego w

kategoriach szkół podstawowych oraz 8 finałów gminy w kategorii gimnazjów. Do chwili oddania artykułu (18.02.2005 r.) odbyło się 12 finałów gminnych w obu kategoriach wiekowych, z których wyłonieni zwycięzcy będą reprezentować gminę w zawodach szczebla powiatowego.

Od października do lutego w zawodach sportowych wzięło udział prawie 300 młodych zawodniczek i zawodników, którzy pod opieką swych nauczycieli-trenerów wykazali się ogromną wolą walki. Przebiegała w sportowej atmosferze, została w pamięci wszystkich uczestników wspomnienia i doświadczenia, które z pewnością zaowocują lepszym zdrowiem, kondycją fizyczną, motywacją do lepszej nauki i pracy. Spośród tak dużej grupy chętnych do uprawiania sportu na pewno wyłonią się talenty na miarę ogólnopolską czy światową. Aby to stało się jednak stało, koniecznym jest wyrabianie i pielęgnowanie potrzeby uczestnictwa w różnych formach aktywności fizycznej. Młody człowiek powinien mieć możliwość wyboru takiej formy ruchu, która w przyszłości będzie jego ulubioną; taką, którą będzie uprawiał rekreacyjnie sam, z własnej potrzeby i woli.

W dzisiejszym świecie, wraz z postępującą techniką i wzrastającym tempem życia, człowiek

powinien znajdować czas na to, aby zająć się swym zdrowiem zanim dopadną go tzw. choroby cywilizacyjne, jak różnego rodzaju dysfunkcje układu krążenia, układu ruchu, otyłość czy nowotwory. W wielu krajach świata już od dawna istnieją systemy opieki zdrowotnej uwzględniające harmonijny rozwój człowieka od dzieciństwa do późnej starości. W naszym kraju zaczyna się pod tym względem dziać coraz więcej. Na wyższych uczelniach powstają kierunki związane ze zdrowiem publicznym, rekreacją, turystyką, które będą kształcić fachowców w dziedzinie szeroko pojętej profilaktyki i opieki zdrowotnej. Myśląc jednak o przyszłości nie możemy zapomnieć o dniu dzisiejszym. Bo to, że dzisiaj młody człowiek bierze czynny udział w zajęciach ruchowych, uprawia jakąś ulubioną przez siebie dyscyplinę sportu – jest



inwestowaniem w swój rozwój i zdrowie!

Tak więc stwarzanie warunków do tego rozwoju jest obowiązkiem, który traktowany jak przyjemność, staje się świadomą potrzebą zarówno dziecka, jak też w przyszłości-człowieka dojrzałego.

WYNIKI WAŻNIEJSZYCH ZAWODÓW

TENIS STOŁOWY GIMNAZJUM PRZYBYSZÓWKA 29.10.2004

DZIEWCZETA

1. G PRZYBYSZÓWKA
2. G TRZCIANA
3. G BRATKOWICE
4. G RUDNA WIELKA

CHŁOPCY

1. G BRATKOWICE
2. G TRZCIANA
3. G PRZYBYSZÓWKA



Mini-koszykówka chłopców.

4. G RUDNA W.

**SZACHY DRUŻYNOWE GIMNAZJUM
PRZYBYSZÓWKA 18.10.2004**

1. G PRZYBYSZÓWKA I
2. G PRZYBYSZÓWKA II
3. G BRATKOWICE
4. G RUDNA W.
5. G TRZCIANA

**SZACHY DRUŻYNOWE
SZKOŁY PODSTAWOWE
PRZYBYSZÓWKA 26.10.2004**

1. SP DĄBROWA
2. SP PRZYBYSZÓWKA
KOSZYKÓWKA DZIEWCZĄT
GIMNAZJUM
TRZCIANA 1.02.2005

1. G RUDNA W.
2. G BRATKOWICE
3. G TRZCIANA

**KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW
GIMNAZJUM
TRZCIANA 2.02.2005**

1. G BRATKOWICE
2. G RUDNA W.
3. G TRZCIANA

**MINI KOSZYKÓWKA DZIEWCZĄT
BRATKOWICE 7.02.2005**

1. SP MROWLA
2. SP RUDNA W.
3. SP BRATKOWICE 2
4. SP BRATKOWICE 1

**MINI KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW
BRATKOWICE 9.02.2005**

1. SP BRATKOWICE 1
2. SP RUDNA W.
3. SP1 MROWLA
4. SP TRZCIANA
5. SP BRATKOWICE 2

**SIATKÓWKA DZIEWCZĄT GIMNAZJUM
BRATKOWICE 14.02.2005**

1. G BRATKOWICE
2. G TRZCIANA
3. G RUDNA W.
4. G ŚWILCZA

**SIATKÓWKA CHŁOPCÓW GIMNAZJUM
BRATKOWICE 15.02.2005**

1. G BRATKOWICE
2. G RUDNA W.
3. G TRZCIANA
4. G ŚWILCZA

**MINI SIATKÓWKA DZIEWCZĄT
RUDNA WIELKA 17.02.2005**

1. SP DĄBROWA
2. SP TRZCIANA
3. SP BRATKOWICE 2

Zespół Szkół RCKU w Trzcianie

proceedzi nabór kandydatów na rok szkolny 2005/2006
do następujących typów szkół:

- Technikum Inżynierii Środowiska
- Technikum Weterynaryjne
- Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego
- Technikum Geodezyjnego
- Technikum Budowlanego
- Liceum Ogólnokształcącego (rozszerzony program j. angielskiego i niemieckiego)
- Liceum Profilowanego – Zarządzanie Informacją
- Zasadniczej Szkoły Zawodowej (mechanik pojazdów samochodowych, mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych, mechanik maszyn i urządzeń drogowych)
- Szkoły Policealnej (technik inżynierii środowiska, technik budownictwa)

INFORMACJE O SZKOLE

Szkoła usytuowana jest w zabytkowym XIX-wiecznym parku, co stwarza idealne warunki do nauki i wypoczynku. Wykwalifikowana kadra pedagogiczna i nowoczesna baza dydaktyczna zapewniają wysoki poziom nauczania. Świadczą o tym czołowe miejsca zajmowane przez szkołę na krajowych olimpiadach, turniejach, konkursach i zawodach. Wielu uczniów jest laureatami olimpiad przedmiotowych szczebla centralnego. Wysiłek uczniów i nauczycieli został dostrzeżony przez Polski Komitet do spraw UNESCO, który w rankingu szkół średnich za udział w olimpiadach w 1997r. przyznał szkole wyróżnienie, a w latach 1998 1999 2000, 2004 sklasyfikował szkołę na I miejscu wśród szkół zawodowych w kraju. Pragniemy również poinformować, iż w ubiegłym roku szkolnym szkoła ta została sklasyfikowana na 12 miejsce w województwie podkarpackim (wg Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Średnich miesięcznika Perspektywy oraz Rzeczpospolitej). W szkole panuje życzliwa atmosfera i partnerskie stosunki zarówno między uczniami jak i między uczniami a gronem nauczycielskim. Nauka odbywa się w pracowniach przedmiotowych, warsztatach szkolnych pracowniach zajęć praktycznych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt, urządzenia techniczne oraz pomoce naukowe. Internat na 200 osób zapewnia wszystkim chętnym zakwaterowanie i wyżywienie w szkolnej stołówce. Własny autokar pozwala na organizowanie tanich wycieczek przedmiotowych i turystyczno-krajoznawczych. Zajęcia odbywają się w systemie jednozmianowym.

ADRES SZKOŁY:

**Zespół Szkół RCKU, 36-071 Trzciana, tel. 85-14- 077
e-mail: centrum_trzciana@poczta.onet.pl
www.rcku.trzciana.prv.pl**

Dojazd: z Rzeszowa autobusami MPK 22B (od czerwca autobus ten będzie kursował przez Bratkowice), PKS oraz pociągiem. Od strony Dębicy – pociągiem oraz autobusami PKS.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godz. 8-15.

Jadwiga Szczepańska

4. SP BRATKOWICE 1
5. SP 1 MROWLA
6. SP RUDNA W.
7. SP ŚWILCZA

**MINI SIATKÓWKA CHŁOPCÓW
RUDNA WIELKA 18.02.2005**

1. SP 1 MROWLA
2. SP DĄBROWA
3. SP BRATKOWICE 1
4. SP BRATKOWICE 2
5. SP RUDNA W.
6. SP TRZCIANA

Waldemar Zgurski



ZYCIĘ z rodzicem alkoholikiem

1. Co to jest alkoholizm?

Przede wszystkim alkoholizm jest chorobą. Ludzie, którzy są alkoholikami nie mogą kontrolować ilości wypijanego alkoholu. Oni uzależniają się od alkoholu emocjonalnie i fizycznie. Alkoholizm powoduje poważne problemy w pracy, w szkole, w rodzinie.

2. Kto może zostać alkoholikiem?

Każdy może zostać alkoholikiem. Alkoholikiem może być młody lub dorosły, mężczyzna lub kobieta, bogaty albo biedny, odnoszący sukcesy i nie, niezależnie od rasy i religii. Alkoholik może pić wódkę, wino albo piwo. Alkoholik może pić codziennie, albo upijać się od czasu do czasu. Nie jest prawdą, że tylko duża częstotliwość picia powoduje alkoholizm. Większość alkoholików ma pracę, dom i rodzinę. Tylko 3% alkoholików pasuje do starego stereotypu alkoholika leżącego w miejscu publicznym.

3. Jak się może czuć dziecko, którego rodzic jest alkoholikiem?

Takie dziecko czuje się:
- odpowiedzialnie za jego picie,
- zawstydzone zachowaniem rodzica,
- przestraszone, kiedy oni piją, biją się, albo kierują pod wpływem alkoholu samochodem,
- samotne, bo nie ma nikogo, żeby dzielić się swoimi uczuciami.
- rozczarowane, gdy rodzic zawiedzie go, upokarza,
- źle, bo jego życie nie może być, takie jak życie innych dzieci.

4. Jak można rozpoznać, czy ktoś jest alkoholikiem?

Nie wszyscy ludzie z alkoholowym problemem mają te same symptomy, ale poniższa lista zawiera te najbardziej znane.

- Członkowie rodziny albo przyjaciele narzekają albo wyrażają niepokój na temat czyczegoś picia.
- Robią obietnice, których nie dotrzymują.
- Zapominają co wydarzyło się, co powiedzieli albo zrobili po pijanemu.
- Lekarze mówią, aby nie pić z powodu utraty zdrowia, ale pomimo tego nadal pija.
- Kłamią na temat kiedy i jak dużo piją.
- Opuszczają dni nauki albo pracę szczególnie po świętach albo weekendach.

Uwaga! Jeśli choć jeden z tych symptomów został zaznaczony to znaczy, że istnieje podobieństwo problemu alkoholowego.

5. Jak rodzica picie oddziałuje na dzieci?

Tak jak nie ma dwojga ludzi z identycznymi liniami papilarnymi, tak też podobnie nie ma dwoje dzieci alkoholików, których alkoholizm rodziców oddziałuje identycznie?

Kilka przykładów na temat: jak alkoholizm rodziców oddziałuje na dzieci?

Dzieci alkoholików:

- mają więcej problemów zdrowotnych niż inne dzieci,
- odczuwają strach przed przyprowadzeniem przyjaciół do domu z powodu pijackiego zachowania rodziców,
- poczucie odpowiedzialności za pijącego rodzica,
- problem z zaufaniem innym ludziom,
- poczucie niekochania, bycia niechcianym, odrzuconym, nie mającym poczucia bezpieczeństwa,
- mają większą skłonność do łamania prawa,
- doznają przemocy fizycznej, psychicznej bywają też czasami wykorzystywani seksualnie.
- nie rozmawiają na temat swojej rodziny, szczególnie na temat picia.

6. Co może zrobić dziecko alkoholika?

Najważniejszą rzeczą jest znalezienie pomocy dla samego siebie. Znajdź kogoś, komu możesz ufać, aby porozmawiać. Dowiedz się więcej na temat alkoholizmu i jak alkoholizm rodziców wpływa na dzieci.

Pamiętaj!

To nie jest wina dziecka, że rodzic pije alkohol! Nieważne, co Ty powiedziałeś lub zrobiłeś, to nie jest przyczyną ich pijaństwa. Ty nie możesz tego naprawić! Większość miast ma dla nastolatków (których rodzice piją) prowadzone grupy ALATEEN.

Również w specjalnych ośrodkach leczniczych są specjaliści, którzy są przeszkoleni, aby pracować z dziećmi

alkoholików. Szkolny pedagog czy psycholog również może udzielić Ci pierwszej pomocy. Bądź świadomy, że dzieci alkoholików są w większym ryzyku, aby wpaść w problem alkoholowy lub narkotykowy.

Pytania najczęściej zadawane przez dzieci alkoholików.

1. Czy mój rodzic pije z mojego powodu?

Odpowiedź: Czasami dzieci alkoholików czują się winne (odpowiedzialne) za alkoholowy problem rodziców. One czują - myślą, że gdyby uczyły się lepiej, albo były lepszymi dziećmi, to ich rodzice byłoby bardziej zadowoleni i nie musieliby pić. Pamiętaj! Dzieci nigdy nie odpowiadają za picie rodzica.

2. Jeśli mój rodzic kochałby mnie i resztę mojej rodziny, czy to nie byłoby wystarczające, żeby przestać pić?

Odpowiedź: Rodzicielskie picie nie znaczy wcale, że rodzic nie troszczy się o rodzinę, chociaż to może wyglądać inaczej. Alkoholizm jest chorobą. Miłość i troska nie mają nic wspólnego z chorobą alkoholową.

3. Co to znaczy, że alkoholizm jest chorobą?

Odpowiedź: Alkoholizm rozwija się w czasie, podobnie jak każda inna choroba, a istotą choroby jest odchodzenie od zdrowia. Choroba jest bardziej procesem niż stanem. Podobnie jest z alkoholizmem. Jest chorobą, która występuje również pokoleniowo.

Alkoholizm - to przymus picia, to uzależnienie fizyczne i psychiczne od substancji zwanej alkoholem. Jest to choroba, którą można zatrzymać, lecz nie można wyleczyć.

4. Co ja mogę zrobić, aby mój rodzic przestał pić?

Odpowiedź: Ty nie możesz zrobić nic w kwestii czyjegoś picia. Ważne jest, abyś zatroszczył się o siebie samego, abyś unikał niebezpieczeństwa jako rezultatu pijącego

Wykaz instytucji pomagających członkom rodzin z problemami alkoholowymi oraz ofiarom przemocy domowej z terenu Gminy Świlcza:

1. Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy Urzędzie Gminy w Świlczy, tel. 856 07 10.
2. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej (czynny: 7.00 - 15.00) 36-072 Świlcza, tel. 856 03 38.
3. Posterunek Policji w Świlczy, tel. 85 60 777.
4. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (czynny: 7.00 - 15.00) 35-959 Rzeszów, ul. Grunwaldzka 15, tel. 86 714 72, 862 75 11.
5. Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień (czynny: 8.00 - 20.00) Rzeszów,



Ranni i zabici w wypadkach po pijanemu nie są przypadkami. **Wypadek spowodowany przez pijanego kierowcę jest wynikiem podwójnej decyzji: pić i kierować.** Odnoszącym obrażenia i śmierci można zapobiec, to nie są przypadki – ślepe przypadki. To są śmiertelne fakty.

Picie a kierowanie pojazdami i Ty

Każda ilość spożywanego alkoholu wpływa na funkcjonowanie człowieka. Jest to

po taksówkę. Nie narażaj się na wypadek lub inne straty jak utrata prawa jazdy. Weź taksówkę i upewnij się, że Twoi koledzy robią to samo.

Program „Wyznaczony kierowca”

Pomysł wyznaczonego kierowcy staje się coraz bardziej popularny. Moglibyśmy cieszyć się bezpieczniejszymi drogami i czuć się bardziej zrelaksowani, gdy wiemy, że za kierownicami siedzi mniej pijanych

Pomyśl o korzyściach tych ludzi, którzy korzystając z wyznaczonego kierowcy. Impreza jest udana, jeśli jest jeden wyznaczony kierowca, który nie pije, jest to mądry sposób, aby spędzić wieczór przyjemnie. Gdy Ty jesteś tym wyznaczonym kierowcą to czujesz się dobrze wiedząc, że Twoi przyjaciele mogą spędzić spokojnie czas, a z drugiej strony nie muszą się martwić, że będą musieli łamać prawo i kierować pod wpływem alkoholu.

Kampanie ubezpieczeniowe będą

szczególnie niebezpieczne dla kierującego pojazdem. Alkohol u kierowcy:

- pogarsza koordynację ruchów
- zmniejsza szybkość reakcji
- powoduje pogorszenie wzroku
- ogranicza pole widzenia
- powoduje błędną ocenę odległości i szybkości

Polskie prawo o ruchu drogowym zabrania kierowania pojazdem w stanie po spożyciu alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu (art. 14 Ustawy z dn.20.06.1997 roku, Dz.U. 1999.98.602)

W Polsce dopuszczalny poziom stężenia alkoholu we krwi wynosi **do 0,2 promila**. Kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwym jest przestępstwem.

Przyjaciel nie pozwala przyjacielowi jechać samochodem po pijanemu

Konkretne kroki, jakie Ty możesz podjąć, aby uratować czyjeś życie:

- Bądź zdecydowany w tym, co chcesz zrobić.
- Upewnij się, że twój nietrzeźwy przyjaciel ma kogoś, kto odwiezie go bezpiecznie do domu.
- Zabierz przyjacielowi kluczyki od samochodu. Nie pozwól, by pijany wsiadł za kierownicę.
- Jeśli Ty sam pijesz, to nie ryzykuj. Zadzwoń

Pod takim hasłem w czasie tegorocznych ferii zimowych 2004/2005 odbywały się spotkania dzieci i młodzieży w Zespole Szkół w Bratkowicach.

Jak spędzać wolny czas?

Chociaż w tym roku w czasie ferii aura nie dopisała, na nudę nie można było narzekać. Szkoła zadbała o to, aby uczniowie bezpiecznie i przyjemnie mogli spędzić swój wolny czas.

Tegoroczne ferie w Zespole Szkół w Bratkowicach, które zostały zorganizowane z inicjatywy dyr. **Małgorzaty Tołoczyńskiej-Lekacz** opatrzone były hasłem „**Kocham życie**”.

Zajęcia odbywały się od 17.01.2005 do 28.01.2005, w godzinach od 10.00 do 13.00 i przyciągały do szkoły od 70 – 120 uczniów dziennie. Bezpośrednią opiekę nad dziećmi sprawowali nauczyciele, którzy zorganizowali

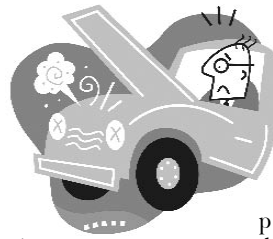
kierowców.

Konsekwencje prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu mogą być różne:

- płacenie mandatu,
- punkty karne,
- utrata prawa jazdy,
- badania krwi lub moczu
- zatrzymanie w izbie wytrzeźwień,
- przesłuchania na policji lub w sądzie,
- upokorzenie,
- uszkodzenie samochodu (gdy jest kolizja)
- wzrost opłat za ubezpieczenie,
- odniesione obrażenia ciała, stała utrata zdrowia lub śmierć (gdy jest wypadek)
- pozbawienie wolności do 12 lat,
- kłopoty z dojazdem gdziekolwiek, po utracie prawa jazdy,
- niepewność z pracą,
- kłopoty rodzinne.

Twoje życie zacznie być jednym wielkim bałaganem, więc nie warto siadać za kierownicę po pijanemu! Wyznacz dyżurnego kierowcę!

**Nie piję, gdy inni piją.
Jestem dyżurnym kierowcą**



zadowolone, bo nie będą musiały wypłacać odszkodowań. Restauracje i bary też będą bardziej zadowolone, bo lepszy klient żywy niż inwalida lub umarły.

Rodzina jest szczęśliwa, bo ma większą pewność, że przynajmniej przez alkohol nic złego się nie przydarzy.

Co Ty możesz zrobić w tej sprawie:

1. Zaangażuj się. Jeśli nie byłeś nigdy wyznaczonym kierowcą do tej pory, zgłoś się sam, że nie będziesz pił na przyjęciu następnym razem i będziesz służył jako wyznaczony kierowca.
2. Jeśli idziesz do baru albo restauracji zapytaj właścicieli czy jego restauracja bierze udział w programie „Wyznaczony kierowca”, jeśli nie, to im zaproponuj, by uczestniczyli w takim programie, a to zwiększy tylko ich prestiż.
3. Opowiadaj o tym programie. Sprzedaj pomysł przyjaciołom, rodzinie, współpracownikom. Nikt nie chce, aby ktoś z przyjaciół lub rodziny płacił mandaty.
4. Użyj pomysłu „wyznaczonego kierowcy” w czasie domowych, rodzinnych przyjęć. Jeśli nie ma wśród gości trzeźwego kierowcy, zadzwoń po taksówkę, albo sam odwieź, gdy jesteś trzeźwy.

Ludwika Oleksak

ciekawe i pouczające zajęcia. Ideą zajęć było pokazanie dzieciom i młodzieży, jak można bezpiecznie i kulturalnie

uzależnień

Ulubione przez uczniów zajęcia ▶

„Kocham życie”

spędzić swój wolny czas bez nałogów i uzależnień.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia plastyczne przygotowujące do V edycji międzynarodowego konkursu pod hasłem „Bezpieczeństwo na drodze to sprawa rodziny.” Uczniowie wykonywali plakaty na temat bezpieczeństwa poruszania się na drodze oraz wymyślali ciekawe hasła na ten temat.



Profilaktyka

► komputerowe również miały na celu zainteresować dzieci i młodzież tematem profilaktyki uzależnień. Służyły temu prezentacje programów multimedialnych.

Odbyły się też zajęcia dotyczące wychowania prorodzinnego, profilaktyki uzależnień od narkotyków. Zostały zaprezentowane filmy pt. „Narkomania” i „AIDS”. Uczniowie mieli możliwość dyskusowania i dzielenia się swoją wiedzą na ten temat.

Zajęcia pod hasłem „Rozwijamy swoje talenty, którymi obdarzył nas Bóg” pokazały, że od naszych babć można się też wiele nauczyć. Gościliśmy w szkole artystki ludowe i rękodzielnicze **Eleonorę Sochacką** i **Henrykę Warzochę**, które wraz z uczniami wykonywały piękne ozdoby, przybliżając

tradycje i folklor naszego regionu. Te zajęcia cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem.

Aktywny wypoczynek

Zajęcia tematyczne przeplatały się ze sportowymi, w czasie których uczniowie uczyli się, jak aktywnie i zdrowo wypocząć. Ulubionym zajęciem była gra w tenisa stołowego i bilard.

Najmłodsi uczniowie szkoły mogli posłuchać pięknych baśni Andersena i popracować w bibliotece szkolnej przy oprawie książek. Mieli okazję również uczestniczyć w zajęciach plastycznych, wokalnie-tanecznych i teatralnych.

Wszystkie zajęcia zorganizowane w czasie ferii miały na celu pokazać dzieciom i młodzieży, że wolny czas można spędzić



Zajęcia plastyczne w nowej świetlicy szkolnej.
Fot. Archiwum szkoły

O wybrańcach bogów

Życie człowieka jest nierozłącznie związane ze zjawiskiem starzenia się organizmu, a naturalnym końcowym okresem życia jest starość.

Wielkie cywilizacje starożytnego świata, grecka w Europie, chińska w Azji podkreślały wartość ludzi starych dla społeczeństwa, uważając ich za źródło wiedzy i doświadczenia. Ponieważ trudne wówczas warunki życia dawały małe prawdopodobieństwo dożycia wieku starszego, ludzi takich nazywano wybrańcami bogów. Dożycie starości traktowano jako szczególnie wyróżnienie przez los.

PODZIAŁ WIEKU STARCZEGO

Proces starzenia rozpoczyna się u człowieka już około 30 roku życia. Jako umowny początek starości przyjmuje się 60 lub 65 lat. Starość dzieli się na dwa okresy: wczesna starość (do 75 roku życia) i późna. Trafniejszy jest podział na trzy okresy: wiek podeszły – 60-74 lat, wiek starczy – 75-89 lat, długowieczność – powyżej 90 roku życia.

Procesy starzenia się przebiegają w sposób indywidualny, a tylko prawdą jest to, że młodzi mogą umrzeć, a starzy – muszą. Jak ważnym jest problem starości i ludzi starych świadczyć może choćby fakt, że w bieżącym roku – 11 lutego czyli Dzień Chorego poświęcony był ludziom starszym.

Na świecie żyje ok. 540 mln osób w wieku powyżej 60 lat, tj. 20% całej populacji. Wg prognoz WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) w 2020 r. będzie na świecie ponad miliard ludzi starych, najwięcej, przypuszczalnie w Japonii (30%), Włoszech, Grecji i Niemczech. Przewagę będą stanowili seniorzy europejscy – 24%, z Ameryki Północnej – 23%, Azji – 17%, Ameryki Południowej – 12%.

BIEDNA STAROŚCI, WSZYSCY CIE ŻĄDAMY, A KIEDY PRZYJDZIESZ, TO ZAŚ

NARZEKAMY... pisał J. Kochanowski

Czynniki, które powodują starzenie się można podzielić na genetyczne, wewnętrzne i zewnętrzne. Ludzie żyjący w warunkach prymitywnych nie dożywają 50 lat, w krajach cywilizowanych średnia długość życia sięga

80 lat. Istnieją rodziny długowieczne, których członkowie dożywają 90, a nawet 100 lat oraz rodziny, w których większość osób umiera między 60 a 70 rokiem życia.

Czynniki (wewnętrzne) chorobowe wpływają na rozwój przedwczesnego starzenia się, np. otyłość, cukrzyca, wrodzone wady serca, miażdżyca. Przedwczesne starzenie się mogą wywołać: nadmierna ciężka praca, zatrucia, złe odżywianie, urazy psychiczne i napięcia nerwowe. Słusznie więc mówi się, że można „osiwieć ze zmartwienia”.

WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA [...] ŚWIAT DOŃ SIĘ ŚMIEJE!!!

Najważniejszy czynnik zapobiegający starzeniu to ruchliwy tryb życia (gimnastyka, turystyka, czynny wypoczynek), właściwe dietetyczne odżywianie (unikanie słodczy i tłuszczów, unikanie używek, tytoniu, itp.), czynna postawa psychiczna, tj. uprawianie jakiejś formy działalności społecznej, zajęcia hobbistyczne, oglądanie telewizji czy słuchanie radia (ale w sposób wybiórczy), utrzymywanie kontaktów środowiskowych. Zaprzestając pracę zawodową ludzie zostają jakby wyłączeni ze swego dotychczasowego środowiska, powinni więc znaleźć sobie nowe środowisko, w którym będą mogli przejawiać swoją aktywność. Może to być np. rodzina, środowiskowe organizacje społeczne czy zawodowe.

Niestety, większość ludzi czuje się osamotnionymi. Dziś starość i starzenie staje się kłopotliwym tematem. Gorzej, wstyd być emerytem, starym, nieudolnym, zawałdą dla rodziny, zakładu pracy, w którym często się słyszy: my, pracujący utrzymujemy emerytów, emeryci są ciężarem dla dzisiejszych społeczeństw, dlatego brutalnie spycha się ich na margines życia, preferując nade wszystko młodość.

Henryk Sienkiewicz pisał w „Potopie”:
Na starość kochające serce, tak miłe, jako ciepły przypiętek.

Na koniec przytoczę receptę na wieczną młodość: **Należy starać się do końca swoich dni, żyć nie tylko na swoją korzyść, ale także na korzyść innych, tzn. nie tylko brać od**

„Jak ja się czuję”

Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję, grzecznie mu odpowiem, że „dobrze, dziękuję” To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko astma, serce mi dokucza i mówię z zadyską, puls słaby krew moja w cholesterol bogata... lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

Bez laseczki teraz chodźć już nie mogę, choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę. W nocy przez bezsenność bardzo się morderuję, ale przyjdzie rano... znów dobrze się czuję. Mam zawroty głowy, pamięć „figle” płata, lecz dobrze się czuję, jak na swoje lata!

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi, że kiedy starość i niemoc przychodzi, to lepiej się zgodzić ze strzykaniem kości i nie opowiadać o swojej starości. Zaciskając zęby z tym losem się pogodzić i wszystkich wokoło chorobami nie nudzić!

Powiadają: „Starość okresem jest złotym”, kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym... „Uszy” mam w pudelku, „zęby” w wodzie studze, „oczy” na stoliku, zanim, się obudzę... Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie murtuje: „Czy to wszystkie części, które się wyjmuję?”

Za czasów młodości (mówię bez przesady) łatwe były biegi, skłony i przysiady. W średnim wieku jeszcze tyle sił zostało, żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą... A teraz na starość czasy się zmieniły, spacerkiem do sklepu, z powrotem bez siły.

Dobra rada dla tych, którzy się starzeją: niech zacisną zęby i z życia się śmieją. Kiedy wstaną rano, „części” pobierają niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają. Jeśli ich nazwiska tam nie figurują, to znaczy, że zdrowi i dobrze się czują.

Wykorzystano m.in. „Encyklopedię zdrowia” pod red. W.S. Gomułki, wyd. II.
Dorota Łoboda

BARWY naszych ptaków

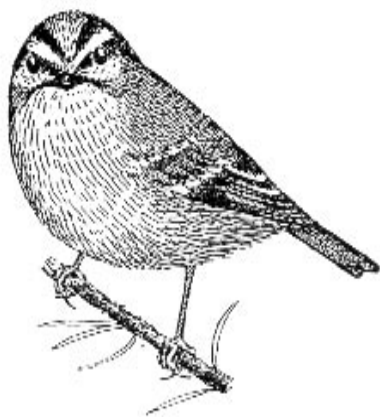
Ptaki to jedna z dużej grupy zwierząt zamieszkująca Ziemię, wyróżniająca się niezwykle zróżnicowanym ubarwieniem upierzenia, będąca kolorowym elementem natury, pełnym uroku. Kolorowym wyglądem, atrakcyjnym śpiewem i zachowaniem pobudzają naszą ciekawość i sympatię.

Najbardziej zróżnicowane kolorystycznie gatunki ptaków zasiedlają strefy równikowe i podzwrotnikowe, tworząc kolorowe królestwo ptaków. Strefy klimatu umiarkowanego i zimnego zasiedlają ptaki o barwach mniej kontrastowych, więcej jest tam gatunków jakby mniej kolorowych. Nie oznacza to jednak, że te strefy klimatyczne są pozbawione ptaków pięknie ubarwionych.

Znaczenie i rola barwnego upierzenia ptaka

Ubarwienie ptaków, jego znaczenie i rola wśród osobników tego samego gatunku, w przyrodzie i w życiu ptaków to zagadnienie niezmiernie skomplikowane i rozległe. Równie skomplikowany i zawili jest proces uzyskiwania ubarwienia upierzenia i jego zachowania w ciągu poszczególnych etapów życia ptaka, jakże odmienny u poszczególnych grup gatunkowych. Nie jest tak, że po wyrośnięciu z wieku pisklęcia ptak uzyskuje określoną dla danego gatunku barwę upierzenia i jest ona stała przez cały rok.

W procesie uzyskiwania ostatecznej szaty



barwej można wyróżnić etap pisklęcia puchowego, upierzenia młodocianego, upierzenia przejściowego (nazywanego immaturalnym) i wreszcie ostatecznego. W zależności od pory roku niektóre gatunki

noszą różne barwy upierzenia (np. samce kaczek, mewy, nury, biegusy, niektóre brodzie i siewki). Są także gatunki, które w okresie rozrodczym (tzw. godowym) uzyskują okresowe, zwykle indywidualnie zróżnicowane upierzenie ozdobne w wyniku wyrastania ozdobnych piór, które później wypadają.

Tak jest u **Europejskiego bataliona** (*Philomachus pugnax*), niewielkiego brodzieca zamieszkującego mokre łąki i tundrę. Samczykom tegoż gatunku późną wiosną wyrastają ozdobne, różnokolorowe pióra na głowie w postaci dużych czubów oraz na szyi i piersi w kształcie nastroszonej tarczy, przy czym każdy osobnik uzyskuje inny kolor tych piór, o innej tonacji (od czerni do bieli), a także przybiera różne, jaskrawe kolory nóg. Po wojowniczych tokach (stad jego nazwa), w ciągu lata ozdobne pióra wypadają, kolor nóg wraca do normy i wszystkie samce uzyskują skromne, mało kolorowe ubarwienie podobne do ubarwienia samic.

Jeszcze do niedawna, zanim ufundowano nam wszechstronną meliorację łąk w rejonie Ścieżki Ekologicznej w Trzcianie, ogromne tokujące stada tych kolorowych ptaków można było podziwiać aż do końca czerwca na utrzymujących się zastoiskach wodnych.

Coraz częściej spotykane w Polsce (i w naszej gminie) **czaple białe** (*Egretta alba*) i **nadobne** (*Egretta garzetta*) także w okresie rozrodczym wyróżniają się długimi, jedwabistymi ozdobnymi piórami na głowie i grzbiecie, które później wypadają. W XVIII i XIX wieku szalała moda na ozdabianie tymi piórami damskich kapeluszy, co doprowadziło do niemal całkowitego wyćpienia tych pięknych czapli. Na szczęście okres tej głupoty jest poza nami, obie czaple (będące gatunkami ciepłych krajów) wraz z ocieplaniem się klimatu w szybkim tempie zasiedlają Środkową Europę i już w Polsce należą do ptaków nierzadkich, zwłaszcza czapla biała.

Okresowe zmiany barwy upierzenia nadzwyczaj dobrze można zaobserwować wśród **kaczek**. W tej grupie ptaków kaczory wyróżniają się pięknym, różnokolorowym upierzeniem, samice natomiast przez cały rok noszą upierzenie niekontrastowe w tonacji szaro-brązowej. W okresie pełni lata, kiedy wśród innych ptaków panuje pełnia rozkwitu barwności upierzenia, kaczory stają się szaro-brązowe jak samice. Noszą wówczas tzw. upierzenie spoczynkowe, uzyskiwane w wyniku opierzenia okrywowych piór godowych.

Upierzenie puchowych piskląt ptasich

U większości ptaków (szczególnie

wśród drobnych ptaków wróblowatych) odchowane młode otrzymują upierzenie podobne do barw noszonych przez samice, przy czym bardziej matowe, przydymione. Dopiero w wyniku tzw. spierzania postjuwenalnego uzyskują upierzenie bardzo podobne do noszonego przez ptaki dorosłe. Okres ten u niektórych gatunków jest krótki (rok), u innych trwa kilka lat jak np. u orłów i mew.

W tzw. międzyczasie ptak nosi upierzenie przejściowe, czyli immaturalne, z każdym rokiem coraz bardziej podobne do upierzenia ptaków dorosłych. Ale są też ciekawe wyjątki, gdzie ptaki młode są



ubarwione zupełnie odmiennie od starych. Młode łabędzie są wybitnie brązowe, podobnie jak młode rzadkiej u nas w Polsce małej czapli, zwanej **ślepowronem** (*Nycticorax nycticorax*).

U niektórych gatunków pisklęta już z chwilą wykucia mają puch o barwie dominującej u rodziców, np. pisklęta powszechnie znanego **kopciuszka** są czarne, także **łyski** (*Fulica atra*), ale te są z dodatkiem ozdoby w postaci czerwieni na głowie. Puchowe pisklęta **kaczek**, **nurów** i **traczy** są z kolei różnokolorowe w zabawnie rozmieszczone plamy i łątki.

Jest i tak, że ptaki młode są równie ładnie kolorowe, a nawet ładniejsze od swych rodziców, np. młode **kraski** (*Coracias vulgaris*), **sowy włochatki** (*Aegolius funereus*) czy **kukułki czubate** (*Ciamator glandarius*), dzięcioły. Szkoda, że te gatunki (oprócz dzięciołów) nie występują na terenie naszej gminy, bo byłyby ozdobą krajobrazu.

Europejskie samce są bardziej kolorowe ▶

Generalnie wśród ptaków europejskich samce są ubarwione bardzo kolorowo, kontrastowo i zazwyczaj odmiennie od swych samic, które noszą upierzenie o szerokiej gamie brązu, czerni, brudnej bieli lub mieszaniny tych niekontrastowych barw. Jako przykład niech posłużą wszystkim znany bażant, zięba, kaczka krzyżówka i płaskonos, wilga i gil. Samice tych gatunków rzeczywiście mogą tylko pozazdrościć pięknych barw swym towarzyskom. Ale nie jest to regułą, bo np. samice sikory bogatki, sikory modrej, szczygła, zimorodka i sowy płomykówki noszą niemal tak barwne upierzenie jak ich samczyki.

Bywa i odwrotnie – samice żyjące na błotnistej tundrze płatkonogów noszą o wiele barwniejsze upierzenie niż ich samczyki i w dodatku wszystkie obowiązki związane z wysiadywaniem lęgu i opieką piskląt

Wewnątrzgatunkowa zmienność ubarwienia

Żeby dopełnić fakt ogromnej różnorodności i bogactwa barw wśród naszych ptaków, trzeba nadmienić o tzw. wewnątrzgatunkowej zmienności ubarwienia. Otóż wśród niemałej grupy dziennych drapieżników, także wśród pliszek żółtych, niemal każdy osobnik jest nieco odmiennie ubarwiony. Nie ma np. dwóch identycznie ubarwionych pospolitych u nas myszołowów zwyczajnych, trzmielojadów przy zachowaniu ogólnego kolorytu i charakterystycznego rozmieszczenia barw określonych partii ciała, stałych dla danej grupy gatunkowej. Są więc myszołowy bardzo jasne, bardzo ciemne, niemal czarne lub o ubarwieniu pośrednim.

Na pytanie czy barwy, także w obrębie tego samego gatunku, służą ptakom do

wzajemnego rozpoznawania się należy odpowiedzieć że i tak i nie. Otóż np. pospolita i liczna w Polsce (i w naszej gminie) grupa gatunkowa trzciniaków, świstunek i po części pokrzewek składa się z osobników w zasadzie nieodróżnialnych między sobą po ubarwieniu. Te małe ptaki trzcin i krzewów noszą jednolite upierzenie żółtawo-brązowo-czarnawe z dodatkami bieli. Są jednak doskonale rozpoznawalne po odmiennym śpiewie. Podobnie jest wśród naszych gawronów, kawek, mew, srok, bocianów i jaskółek. Czy ktoś bezbłędnie potrafi odróżnić wśród nich samczyka od samiczki?

Barwy mieszkańców międzygatunkowych

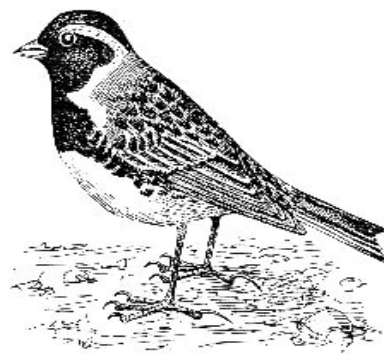
Wśród naszych ptaków są także gatunki, które tworzą odmiany barwne. Bywają samice kukułki całkowicie rude, trafiają się puszczyki (samce i samice) w szarej, a także brązowej tonacji ubarwienia. Podobnie jest z południowo-europejską małą sową – **sycziem** (*Otus scops*).

Całokształt tej skomplikowanej gmatwaniny barwności w świecie ptaków dopełnia problem różności barw mieszańców międzygatunkowych, pojawianie się osobników częściowo lub całkowicie melanistycznych (czarnych), albinosów (białych), a także leukocystycznych (żółtych). Na pewno wnikliwi obserwatorzy widzieli białe jaskółki, szpaki czy wróble, albo całkowicie czarne błotniaki.

U pewnych gatunków barwa niektórych partii upierzenia zależy od kąta padania światła. Głowa i szyja powszechnie znanego gawrona jest czarna tylko przy słabym, rozproszonym oświetleniu. W słońcu, o dziwo, nabiera fioletowego, metalicznego połysku, który w zależności jak ptak się porusza, to znika lub się pojawia. Podobnie głowa kaczora krzyżówki ma metaliczny połysk albo zielony, albo fioletowy. Przyjrzyjmy się tym ptakom dokładniej, a ogarnie niektórych zdziwienie, że nie zwrócili na to dotąd uwagi.

Ptaki o podwójnym upierzeniu w ciągu roku

Niektóre ptaki w ciągu roku noszą dwa odmiennie upierzenia uzyskiwane nie na skutek pierzenia, ale w wyniku ścierania się czubków lub obrzeży niektórych piór. Przykładem są dwa nasze pospolite i powszechnie znane ptaki przydomowe – **wróbel** i **szpak**. Warto zauważyć, że wiosną i latem samczyk wróbla nosi czarny krawat i czarną plamę na piersi. Jesienią po przepierzeniu w tych miejscach wyrastają nowe pióra szerszymi



szaro-brązowymi obrzeżami, co powoduje jakby przysłonięcie czarnej barwy krawatu i piersi. Te partie upierzenia stają się niemal niewidoczne. Na wiosnę szaro-brązowe obrzeża piór wycierają się (wylamują), odsłaniając intensywność czerni krawacika i piersi. Ptak uzyskał nowe barwy bez wymiany piór.

Podobnie jest u **szpaków**. Jesienią ich upierzenie charakteryzuje się białym centkowaniem, wiosną wylamują się białe końce piór i ptaki uzyskują głęboką czernią z metalicznym połyskiem.

Najbarwniejsze ptaki naszego regionu

Krajowa ornitofauna nie jest zbyt bogata w gatunki wybitnie kolorystyczne. Podobnie jest na obszarze naszej gminy. Do najbarwniejszych ptaków naszego regionu należą kaczory kaczek **świstunów**, **cyraneczek**, **cyranek**, **płaskonosów** i **krzyżówek**, które można podziwiać na zbiornikach wodnych głównie w okresie wiosennych migracji.

Pięknym, barwnym ptakiem jest **bażant** (samczyk), dość pospolita **wilga**, **sikora modra** i **bogatka** oraz rozpowszechnione w ogrodach i lasach **zięby** i **szczygły**.

Zimą w obrębie naszych obejść łatwo zaobserwować kolorowe **gile** i **jemioluszki**. Do ptaków bardzo rzadko występujących w gminie, ale egzotycznie ubarwionych należy **sowa płomykówka** (*Tyto alba*), niebiesko-rudawy **zimorodek** i **dudek**. Mało zaś znanym, ładnym ptakiem jest samczyk **pleszki** (*Phoenicurus phoenicurus*), występującej w ogrodach, parkach i w lasach. Wśród pól wręcz bajkowe wrażenie sprawia subtelnie ubarwiony samczyk **dzierzby gąsiorka** (*Lanius collurio*), łatwy do obserwacji, gdyż przesiaduje na wyeksponowanych czubkach krzewów, czatując na owady. Niezwykły, kolorowy wygląd i zachowanie ptaków niechęć będą zachętą do ich obserwowania i poznawania, co pozwoli nam lepiej zrozumieć otaczający nas barwny świat przyrody.

Józef Ciosek



ŚWIAT GADÓW W ŻYCIU LASOWIAKÓW



- JAK WYKORZYSTAĆ W OCHRONIE PRZYRODY STRACH PRZED ŻMIJAMI

Świat zwierząt, jaki towarzyszył Lasowiakom zamieszkującym obszar dawnej Puszczy Sandomierskiej, położonej w widłach Wisły i Sanu był bardzo różnorodny i obejmował dużą liczbę gatunków, stąd też stosunek mieszkańców puszczańskich osad i wsi do dzikich zwierząt był zróżnicowany. Przede wszystkim Lasowiacy postrzegali w nich potencjalne źródło mięsa i skór, a więc obiekty zarówno legalnych, jak i kłusowniczych polowań oraz sprawców zagrożenia dla swoich upraw i inwentarza. Gatunki drapieżne i jadowite, jako niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego oraz dla zwierząt hodowlanych, traktowane były z całą (bezwzględnością). Dotyczyło to zwłaszcza żmii zygzakowatej *Vipera berus*, którą prześladowano z bezprzykładną zawziętością.

Strach przed żmijami

Strach przed żmijami i innymi wężami był tak duży, że za ich tępienie w sąsiadujących z lasem obejściach gospodarskich niektórzy zamożniejsi właściciele ziemscy płacili nagrody. Bezwzględność, z jaką Lasowiacy tępil żmije, wynikała z dwóch przyczyn – wysokiego ryzyka ukąszeń i braku skutecznych metod leczenia ofiar.

W ubogich leśnych wsiach obuwie skórzane było przedmiotem luksusu. Latem zakładano je w zasadzie jedynie przed samym wejściem do kościoła i na inne specjalne okazje. Nawet mniej lub bardziej dalekie wędrowki do Kolbuszowej, Rzeszowa i Lwowa odbywano pieszo i na bosaka. Na co dzień, także do lasu, jeszcze długo po wojnie chodzono boso. Trudno się więc dziwić, że ryzyko ukąszeń przez żmije było wysokie.

Przypadki pokąsania dotyczyły najczęściej kończyn, zwłaszcza nóg, osób zbierających jagody bądź grzyby, pozyskujących drewno, wypasających bydło w lesie itp., a także rąk osób zajętych zgarnianiem siana lub zboża podczas sianokosów i żniw. Niebezpieczeństwo natknięcia się na żmiję podczas pracy na śródleśnych polach i łąkach było duże, ponieważ żmije podążając za gryzoniami wpełzały pod pokosy, snopki i kopy siana.

Możliwości skutecznego leczenia ukąszeń przy wykorzystaniu surowicy zaistniały w wielu regionach praktycznie

dopiero po II wojnie. Złożyło się na to wiele przyczyn. Na pewno była to bieda i niski poziom uświadczenia ludności, a także ograniczone możliwości szybkiego dotarcia do lekarza.

Ludowe metody leczenia ukąszeń

Zdani na własne siły mieszkańcy leśnych wsi przez długie stulecia korzystali z ludowych metod leczenia ukąszeń. Najbardziej osobliwa z nich polegała na podaniu ukąszonemu do skonsumowania kromki chleba z tzw. „sadłem żmii”. W zmodyfikowanej wersji tej metody chorego częstowano spirytusową nalewką na sadle, a na ranę przykładano okład z tego specyfiku. Lek, jeśli miał być skuteczny, musiał być koniecznie pozyskany z żywych zwierząt. Wymagało to nie lada umiejętności. Szczegółowy opis skomplikowanej operacji pobierania sadła znaleźć można w książce Kotuli (1962).

„Sadło żmii” uchodziło za niezawodne antidotum przeciw jej jadowi, a także innym przypadłościom, np. trudno gojącym się ranom czy opuchliznie, było używane jeszcze do niedawna i kto wie, czy nie jest używane nadal.

Jego pozyskiwaniem i przechowywaniem zajmowali się wiejscy uzdrowiacze, a niekiedy lokalna służba leśna. Jaka była rzeczywista skuteczność tej kuracji, żywo przypominającej średniowieczne metody leczenia, trudno powiedzieć. Jeśli jednak zawierzyć informacjom Kotuli, doskonałego znawcy życia i obyczajów Lasowiaków, „ukąszony po zastosowaniu leczenia za kilka dni chodził, a do tygodnia był już zupełnie zdrow i szedł do roboty”.

Podobna jest skuteczność leczenia szpitalnego, które po zastosowaniu surowicy przeciwjadowej i innych zabiegach lekarskich trwa od 2 do 7 dni.

Innym sposobem łagodzenia skutków ukąszeń było moczenie pokąsanej i skrępowanej powyżej miejsca ukąszenia kończyny w naczyniu z kwaśnym mlekiem, do którego wrzucano żywe żaby. Chodziło tu zapewne o spowolnienie tempa przemieszczania się jadu i likwidację obrzęków. Jakiemu natomiast celowi służyło wrzucanie do naczynia z mlekiem żab, trudno odgadnąć. Jest rzeczą interesującą,

że również w Pieninach i na Podhalu medycyna ludowa stosowała mleko i żaby jako antidotum przeciw jadowi żmii. Żabanu okładano ranę, umieszczając je pod pończochą naciągniętą na ukąszoną kończynę.

Za roślinę skutecznie odstrasżającą wężę uchodziło, przynajmniej w niektórych regionach Kotliny Sandomierskiej, bagno zwyczajne *Ledum palustre*, które „przeciw gadom wykładano po szopach”.

Niszczenie gadów o wężowatym kształcie – to strach przed żmijami

Lęk przed żmijami był tak wielki, że z tego powodu cierpiały również zupełnie nieszkodliwe dla człowieka, bo niejadowite, zaskronice *Natrix natrix* nazywane wężami oraz nie odróżniane od żmij gniewosze *Coronella austriaca* i padalce *Anguisfragilis*. Jedyłą winą tych gadów był wężowaty kształt ciała, przypominający prześladowcom ich jadowitego pobratymca.

Z prześladowanych gatunków najbardziej cierpiał zaskroniec, który w przeciwieństwie do zachowującej się skrycie żmii, przy spotkaniu z człowiekiem broni się przed nim ucieczką i głośnym sykiem. Jeszcze większe straty ponosił znany ze swej agresywności gniewosz.

Na wrogi stosunek ludności do „gadów” wpłynęły także negatywne skojarzenia biblijne związane z udziałem węża w popełnieniu przez prarodźców grzechu pierworodnego. Stąd też zapewne wielu świętych uchodziło za pogromców węży. Należał do nich między innymi św. Patryk, patron Irlandii.

Negatywny stosunek do żmii zygzakowatej przejawiali dawniej także niektórzy przyrodnicy, w tym nawet tak światli, jak Bohdan Dyakowski, który w 1913 roku pisał następująco: „Żmii należy wypowiedzieć zjadłą walkę i tępić ją zawsze i wszędzie”. Przeświadczenie Dyakowskiego o potrzebie tępienia żmii było tak silne, że godził się nawet z możliwością wybijania mylonego ze żmiją gniewosza.

Tajemniczy i groźny świat gadów był ważnym elementem fantastycznych legend i opowieści mieszkańców leśnych wsi. Wierzyli oni na przykład w istnienie królewskiego węża ze złotą koroną na głowie. Opowieści ▶

► o tym olbrzymim wężu władcy, otoczonym gadzią świtą i kłębowiskiem zwykłych węży, którego jakoby można było spotkać w lasach, powtarzano z przerażeniem podczas sąsiedzkich wieczornych posiadków.

Informacje o wyjątkowo dużych wężach, jakie niegdyś spotykano w lasach były albo wytworem nazbyt wybujałej fantazji, albo świadectwem występowania w Kotlinie Sandomierskiej węża eskulapa *Elaphe longissima*, czego wykluczyć nie można. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że węże te posiadały ponoć umiejętność wspinania się po krzewach.

Świat gadów pojawiał się też w przyspiewkach i przysłowiach Lasowiaków, takich na przykład jak:

„Kogo żmija uje i jaszczurki się boi”.

„Piotra i Pawła żmija ujadła”.

Wchodzenie do lasu przed świętem Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), a zwłaszcza w samo święto, groziło niebezpieczeństwem spotkania królewskiego węża i jego dworskiego orszaku. Do dziś jeszcze starsi mieszkańcy Lasowiackich wsi uważają, że las w tym dniu jest pełen węży, „bo gady mają swoje święto i obierają swojego króla”.

Dopiero po tym święcie można było bez obaw wchodzić do lasów i korzystać z leśnych darów, zbierać jagody, poziomki i pierwsze grzyby.

Czy ograniczenia wstępu do lasu w okresie wiosennego odradzania się roślinności i świata zwierząt pojawiły się z pobudek religijnych, za sprawą kościoła i franciszkańskiej filozofii poszanowania rodzącego się życia, czy też były częścią pradawnej tradycji ludowej magii, a może jednym i drugim trudno dziś powiedzieć.

Powszechnie wiercono w okrucieństwo żmij, które rzekomo uśmiercają przy porodzie co słabsze swoje potomstwo. Przypisywano im również właściwości hipnotyczne, nie tylko w odniesieniu do zwierząt, lecz także ludzi. Lęk przed wężami był tak wielki, że nawet napotykanie w lesie wylinki gądzie wzbudzały u wielu przerażenie.

Wzrost świadomości ekologicznej zmienił stosunek do gadów

Negatywny stosunek ludności do żmii zygzakowatej ulegał zmianie wraz ze wzrostem przyrodniczego uświadczenia mieszkańców wsi oraz na skutek radykalnej poprawy skuteczności leczenia ukąszeń.

Nie bez znaczenia był również spadek liczby pokąsań, wynikający z powszechnego używania obuwia, które przestało być na wsi przedmiotem luksusu. Dzięki istnieniu wiejskich ośrodków

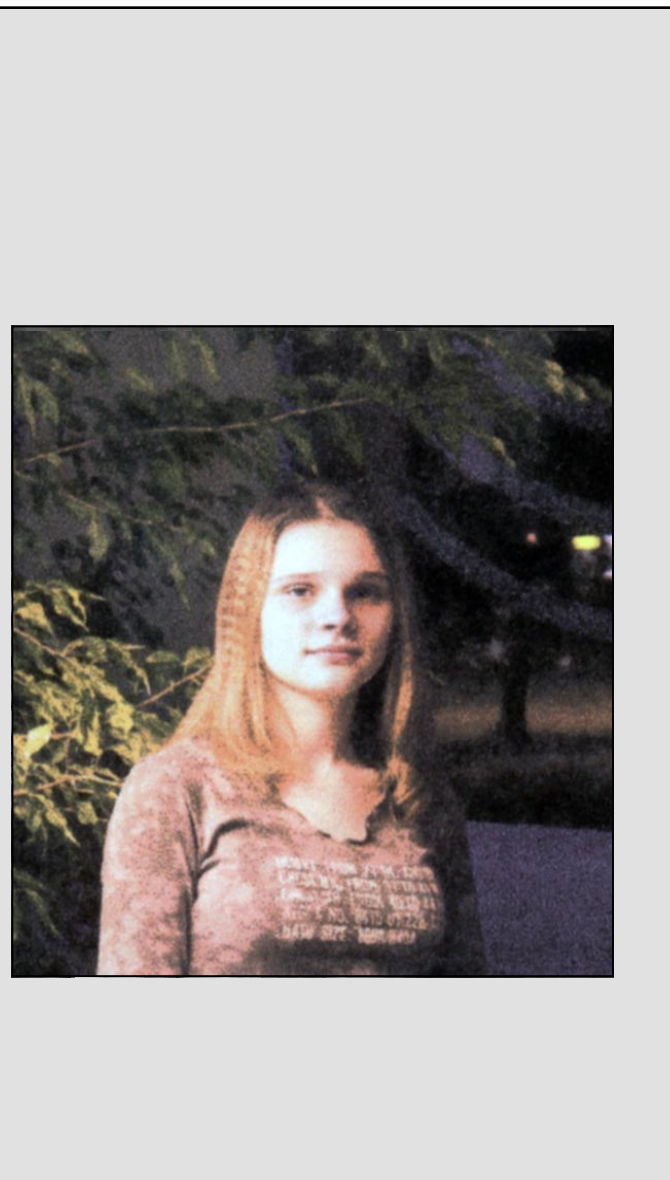
zdrowia oraz ułatwieniom komunikacyjnym, umożliwiającym szybkie dotarcie do szpitala i podanie surowicy przeciwjadowi żmii, zagrożenie dla zdrowia i życia ofiar ukąszeń zmalało obecnie do minimum.

Coraz powszechniej znany stawał się również fakt, że wszystkie bez wyjątku gady, w tym zwłaszcza niszcząca duże ilości gryzoni żmija zygzakowata, należą do gatunków bardzo pożytecznych i zasługujących na ochronę.

Pomimo wzrostu świadomości ekologicznej społeczeństwa oraz zmiany stosunku ludności do węży, które w 1983 roku otoczono ochroną prawną, awersja do tej grupy zwierząt jest nadal powszechna. Ten głęboko zakorzeniony, niekiedy wręcz zabobonny lęk przed wężami, utrzymujący się zarówno wśród mieszkańców wsi, jak i przyjezdnych amatorów wypoczynku w lesie, wykorzystać można z pożytkiem dla ochrony cennych obiektów przyrodniczych.

Tablice informujące o ostojach węży z przerażającym obrazem „zygzakowatego niebezpieczeństwa” wydają się być najlepszym sposobem powstrzymania ludności przed wejściem do chronionych obiektów. Na pewno nie spełnią tej roli zakazy wstępu, zwłaszcza jeśli zawierać będą informacje w rodzaju: „Stanowisko bociana czarnego. Obszar ochrony strefowej” albo: „Pomnik przyrody prawem chroniony. Wstęp wzbroniony”. Mało tego, skutek umieszczania takich tablic będzie odwrotny do zamierzonego. Natomiast sugestywny obraz żmii z informacją: „Ostoję chronionych gadów” albo „Uwaga. Żmijowisko. Strefa ochrony”, na pewno skutecznie odstraszy niejednego amatora wejścia na teren chroniony.

Zdzisław Bednarz



Strażacy z Błędowej Zgłobieńskiej (wyjaśnienie – uzupełnienie artykułu)

W artykule pt. „Strażacy z Błędowej Zgłobieńskiej”, zamieszczonym na łamach „Trzcionki” nr 30/2004 r. nie wymieniono wszystkich długoletnich, zasłużonych, gorliwych działaczy Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowej Zgłobieńskiej. Z pewnością nie jest to moja wina, jako autora tego artykułu. W trakcie tworzenia tekstu nie podano mi pełnej listy nazwisk. Wiele z nich podano mi tuż przed przekazaniem artykułu do druku i wydawało się, że to już pełna lista działaczy tej jednostki. Okazuje się, że nie...

W lutym br. Zarząd OSP w Błędowej Zgłobieńskiej przekazał mi pismo z listą zasłużonych działaczy, których należało wymienić w treści artykułu. Oto oni: **Stanisław Batych, Jan Bronowski, Ryszard Miśtak, Zdzisław Krowiak, Michał Cieplik i Jan Kwaśny**.

Na pewno nie są to wszystkie nazwiska, bo ludzka pamięć niestety jest zawodna. Jedynym sposobem, według mnie, by nie zapomnieć o zasłużonych strażakach i działaniach, którzy tworzyli w pewnym okresie historię danej OSP – jest założenie kroniki strażackiej, w której takie osoby powinny być wpisane na trwałe. Wówczas nie będzie problemu, że o kims zapomnieliśmy.

Władysław Kwoczyński



Zbyt łatwo tracimy i oddajemy dziedzictwo naszej kultury, którego jednym z piękniejszych kwiatów były dobre, a nawet wykwinne obyczaje.

Polacy uchodzili za ludzi szarmanckich, kobiety zdołała elegancją i delikatnością w każdej dziedzinie życia, dzieci były pełne wigoru, ale grzeczne i posłuszne.

To wszystko gdzieś odchodzi i zanika, tak jak byśmy zamieniali się w kogoś innego.

Ktoś powie: czasy się zmieniają. Owszem, to prawda. Ale jeśli zastanowić się, co to znaczy, dojdziemy do wniosku, że to jednak konkretni ludzie, konkretne środowiska, bo „czas” jest pojęciem abstrakcyjnym. Tak samo jest z gazetą, radiem, telewizją. To nie one „gadają”, „piszą”, a ludzie tam zatrudnieni i od ich poglądów, cech, interesów zależy przekaz medialny.

Nasze społeczeństwo traci kulturę osobistą, wigor i pogodę ducha. Ludzie są zmęczeni, nerwowi, złośliwi, niegrzeczni. Ludzie przestali ze sobą rozmawiać, znajomi wzajemnie się pozdrawiać, czy do siebie uśmiechać, zagadnięci milczą albo odpowiadają opryskliwie. Brakuje nam kultury nawiązywania kontaktu i prowadzenia rozmów. Nie można być milczkiem, mrukiem czy gburem, nie można chełpić się stanowiskiem, majątkiem, pozycją społeczną, bo one są przemijające!

Trzeba rozmawiać z innymi, umieć dobierać najwłaściwsze słowa, kulturą osobistą – gestem i zachowaniem oddawać im szacunek, patrzeć rozmówcy w oczy i... słuchać.

Umiejętność znajdowania się w różnych sytuacjach jest kwestią kultury i dobrego wychowania. Nie bierzmy dzieci do teatru dla dorosłych!!! Właśnie dzieci powinni wychowywać rodzice. Szkopuł w tym, że sami rodzice są też niewychowani lub za słabo wychowani. A dzieci naśladowują przecież rodziców. Koło się zamyka.

Dzieci nie potrafią jeść nożem i widelcem, nie znają używania słów: proszę, dziękuję, przepraszam, nie umieją oddawać szacunku starszym, tj. rodzicom, dziadkom, sąsiadom, znajomym, nauczycielom, itd., itp.

Rodzice jednak mają do dzieci podejście platoniczne: moje dzieci są genialne, a jeśli ktoś coś złego zrobił i padło podejrzenie na nie, to jest dowód na to, że inni je krzywdzą. Tymczasem nie ma genialnych dzieci, w długim żmudnym procesie edukacyjno-wychowawczym każdy z nas nabierał wiedzy a z nią kulturę osobistą, maniery i obycie.

Tak samo być musi z dziećmi, ale jeśli dzieci pozbawione są domowej opieki i

zaczynają ulegać złu, które czai się wszędzie, w telewizji, w internecie, w podwórkowo-koleżeńskim otoczeniu, w prasie, w książkach (niektórych), nawet w mowie...

Postawię śmiałą tezę! Wkrótce będziemy rozumieć mowy młodych Polaków. Ich bełkot słowny pomieszany z wulgaryzmami, skrótami wyrazów, nowomową, słowami angielskimi, niechlujną dykcją i intonacją oraz złym



akcentem, wywołać mogą przerażenie. Jeśli dołączymy telewizyjne „wzorce” „Siema”! raperów rytmogwarę, złą wymowę występujących publicznie na scenie lub

trybunie – obraz będzie pełniejszy.

Jak później przekonacie dziecko wychowane „medialnie”, że po polsku mówi się inaczej, że obowiązują go zasady dobrego wychowania?, że trzeba być kulturalnym?!

Ponieważ kultura przenika do każdego dzięki językowi, trzeba go opanować w sposób poprawny, używać w sposób kulturalny. Że jest to problem światowy i dostrzegany, świadczyć może choćby obchodzony 21 lutego Międzynarodowy Dzień Języka. Ileż to czasu potrzeba, by naprawić błędy, które człowiek z natury rzeczy wchłania najszybciej i najtrwalej.

Dla szacunku naszych przodków i ich tradycji postanówmy sobie dawać dzieciom dobry przykład, uczmy manier i kulturalnego zachowania, mówmy kulturalną polszczyzną. Już w starożytności takie przestrogi rodzicom dawał wielki wychowawca Rzymian – Kwintylijan.

Obserwator

NAGRODA W NIEMCZECH

Podczas odbywającego się w niemieckim Lubben trzeciego międzynarodowego biennale rysunku satyrycznego „GRAFIKATUR 2004” nasz redakcyjny kolega **Łukasz Baran** wyróżniony został nagrodą specjalną. Dyplom i nagrodę przyznał dziennik „Lausitzer Rundschau”. Tematem konkursu było „ogrodnictwo”. Udział wzięli rysownicy z 34 krajów nadsyłając ponad 200 prac. Obok prezentujemy nagrodzoną pracę.



Czytaj „Trzcionkę” w Internecie:
<http://www.swilcza.com.pl/trzcionka.htm>



Afera tajnych służb

W związku z przeprowadzaną lustracją wyszło na jaw, że wiele osób publicznych, było zamieszanych we współpracę z tajnymi służbami PRL. Tajną służbę posiadało w tym czasie wiele osobistości nie tylko spośród aparatu partyjnego. Znani sędziowie, aktorzy zatrudniali w swoich rezydencjach pokojówki, lokajów i kierowców. Stan taki pozostawał w oczywistej sprzeczności w lansowanej podówczas równości wszystkich obywateli. IPN zajął się już wyjaśnieniem tej obrzydliwej sprawy.

Wyciek tajnych list!

W niewyjaśnionych okolicznościach z biblioteki w Trzcinie wyniesiono tajną listę czytelników. Ujawnienie nazwisk osób czytających książki może poważnie zagrozić im w ich dalszej karierze jak i codziennym życiu. Dostaliśmy już wiele listów od pokrzywdzonych osób, które są wytykane przez sąsiadów palcami, nie mogą zrobić w sklepie spokojnie zakupów, bez usłyszenia uszczypliwych uwag pod swoim adresem. Sprawa zajęła się już Policja, która zbada komu i w jakim celu mogło zależeć na ujawnieniu tych tajnych informacji. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby ujawniono jeszcze listę lektur czytanych przez osoby figurujące w skradzionym spisie.

Radiowe fale protestów

Były prezydent Lech Wałęsa wysłał ostatnio do jednej z ogólnopolskich rozgłośni list, w którym wyraża swą dezaprobatę dla nadawanych tam audycji historyczno-politycznych. Co ciekawe, przebywający na wczasach w Ciechocinku Osama Bin Laden nie zgadza się z taką opinią. Jak udało nam się nieoficjalnie dowiedzieć stara się on o pozyskanie w rozgłośni licencji programowej. Mnie

pomysł ten wydaje się mocno rydzykowny.

Wizyta na Słowacji

Prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush jr. Gościł niedawno z wizytą na Słowacji. Była to pierwsza wizyta głowy państwa amerykańskiego u naszego południowego sąsiada. Dotychczas administracja Busha stała na stanowisku, że jako mały kraj Słowacja powinna sama odwiedzić go w Ameryce. Prezydent Bush spotkał się w Bratysławie z prezydentem Rosji Putinem. Władze Słowacji liczą, że Bush nie zorientował się, że Putin nie jest Słowakiem i dzięki jego twardej postawie Stany Zjednoczone zniosą wizy wjazdowe dla Słowaków.

Sukces w walce z terrorem

Dobiega końca międzynarodowa misja stabilizacyjna w Iraku. Koalicji antyterrorystycznej udało się ustabilizować sytuację na średnim poziomie czterech zamachów terrorystycznych tygodniowo i liczbie około 300 ofiar śmiertelnych miesięcznie – to dobry wynik. Jeśli stabilność się utrzyma, swoje oddziały wycofa także Polska. Reżimowi Husseina nie udało się nigdy osiągnąć podobnego wyniku. Dyktator przetrzymywany obecnie przez Amerykanów poddany został wielokrotnym rewizjom osobistym. Amerykańskie tajne służby podejrzewają bowiem, że ukrył arsenał broni chemicznej przy sobie.

Prze(d)stawienie Belki

Premier Belka, będący dotąd podporą rządów lewicy wesprze prawdopodobnie centrum. To bardzo dobre posunięcie. Ustawienie podpory na środku daje większe szanse, że konstrukcja nie runie.

Nie ustaje protest komorników

W całym kraju trwają protesty głodowe komorników. Domagają się od władz zakazu zajmowania pieniędzy przeznaczonych na wypłatę dla pracowników służby zdrowia. Kilku głodujących trafiło już do szpitala, gdzie zajęli łóżka.

Postępujące procesy Jacksona

W Kalifornii trwa proces przeciw piosenkarzowi Michaelowi Jacksonowi. Oskarżony jest o molestowanie i upijanie nieletnich na swoim rancho Neverland. Przypominamy że nie jest to jedyny proces który go dotyczy. Znacznie poważniejszym jest postępujący proces rozpadu ciała gwiazdora. Po przebyciu wielu operacji plastycznych piosenkarz przestaje trzymać

się kupy. Tylko dzięki wsparciu przyjaciół udało mu się na tyle wziąć w garść, by stanąć przed sądem. Przypominam, że piosenkarz obiecał pomóc naszej redakcji w propagowaniu ekologii.

Kolejny milowy krok ludzkości

Znany miliarder Steve Fosset dokonał wielkiego wyczynu. Udało mu się oblecieć świat bez lądowania i tankowania w powietrzu w czasie krótszym niż 80 godzin! To wielki sukces. Osiągnięcie to jest wielkim krokiem dla ludzkości. Dzięki niemu, już wkrótce każdy miliarder będzie mógł oblecieć świat w czasie krótszym niż 80 godzin. Ludzkość czekała na podobny wyczyn od czasu kiedy Charles Linbergh samotnie pokonał Atlantyk...

Chrzaszczom mówimy NIE!

Wygrane procesy sądowe przeciw biedronce zachęciły miejscowych rolników do wejścia na drogę sądową w podobnej sprawie. Już wkrótce do sądu powinien wpłynąć pozew przeciw stonce. Rolnicy oskarżają ją o trwające od kilkudziesięciu lat niszczenie plonów ziemniaków. Liczą na zwycięstwo w procesie. W razie przegranej są zdecydowani odwołać się do Strasburga.

Dzisiaj udzielimy Państwu cennych wskazówek, które pomogą w przygotowaniu rocznego rozliczenia zwanego PIT. Zbliża



się nieuchronnie czas złożenia zeznania o dochodach w urzędzie skarbowym. W tym roku dzięki naszej pomocy nie wypełnicie formularza bez problemu i nic się Wam nie popitoli.

Na wstępie wyjaśnimy sobie podstawowe sformułowania, z którymi spotkacie się przy rozliczeniu.

Podatek – datek, który oddajemy krajowi

po tym, jak coś zarobimy.

PIT – to taki skrót od „Papier i Tyle” Fiskus uznał jednak że musi mieć poważną nazwę.

Pita - z arabskiego, inaczej chleb syryjski, okrągły placek z mąki jęczmiennej lub pszennej.

Fiskus – inaczej urząd który pobiera podatek – nazwa pochodzi od słowa fikus: Fikus benjamina, zwany także figowcem płaczącym, to roślina piękna, lecz wymagająca. Jeśli nie odpowiadają jej warunki uprawy, na znak protestu zaczyna zrzucać liście. Podobnie fiskus – jest bardzo wymagający i w razie błędów w zeznaniu zarzuci nas listami na znak protestu.

Przychody – to inaczej pieniądze które udało nam się jakoś zarobić, czy uciułać. Musimy się nimi podzielić z naszym państwem, które buduje nam za nie wszystkie te wspaniałe szpitale, autostrady, szkoły i wszystkie te inne cuda.

Odchody – fiskusa nie interesują. Zajmują się nimi zakład kanalizacji.

Koszty uzyskania przychodów – inaczej łapówki i inne wydatki, dzięki którym znaleźliśmy pracę itp.

Rozliczenie – to nic innego jak rachunek. W przypadku rozliczenia ze współmałżonkiem należy mu wszystko wygarnąć za cały rok.

Odliczenie – to pieniądze, które fiskus nam odda, ponieważ wydaliśmy je na coś na co i tak musiałby wydać: np. remonty, naukę, leczenie

Formularz podatkowy – arkusz papieru z różnymi tabelkami i okienkami, w które trzeba wpisywać liczby i wyrazy.

Zwrot podatku – pieniądze, które fiskus nam odda mimo tego, że już je miał!!!

Pozostaje nam teraz zrobić rozliczenie. Przyda nam się do tego kalkulator i odpowiedni formularz. Powodzenia!

Dziś, drodzy panowie, zajmiemy



się paskami. Jak ważny jest pasek przekonało się już nieraz wielu z was. Nieważne czy to pasek u spodni czy pasek rozrządu. Dzisiejszy poradnik

poświęcimy problemowi regulacji i konserwacji pasków. Największym niebezpieczeństwem jakie nam grozi jest zerwanie paska! Konsekwencje mogą być straszne. Wyobraźmy sobie np. sytuację kiedy jesteśmy na przyjęciu i nagle pasek pęka i spadają spodnie! A wystarczyło go wcześniej sprawdzić! Niestety, zamykamy oczy. Dostaliśmy wiele listów od czytelników z zapytaniem, czy w sytuacji awaryjnej można pasek od spodni i rozrządu stosować zamiennie. Odpowiedź nie jest prosta: oczywiście - należy zamienić zerwany pasek na inny.

Prawidłowa kontrola i konserwacja pozwala jednak zapobiegać nieszczęściom. Regularne sprawdzenie stanu paska zapobiegnie jego zerwaniu. Pasek rozrządu i stan jego zębów najlepiej zlecić dobremu stomatologowi. Pasek od spodni najlepiej przekazać do kontroli żonie. UWAGA: bardzo ważne jest używanie paska zgodnie z przeznaczeniem czyli do podtrzymywania spodni na tyłku. Używanie go do innego celu, szczególnie bicia dzieci jest niedopuszczalne i niegodne mężczyzny!!!

WYWIAD NUMERU

Dziś wywiad z ...Trzcionką

Redaktor: Pewnie dziwi Cię, że Twoja redakcja zdecydowała się przeprowadzić z Tobą wywiad:

Trzcionka: Nie, wcale – przecież to ostatnia okazja, Jeśli nie teraz to kiedy?

R: No niestety... Może więc przejdźmy do głównego tematu naszej rozmowy. Dlaczego zdecydowałaś się nas opuścić?

T: Wiesz, jakoś tak wyszło. Wychodziłam, wychodziłam więc zdecydowałam w końcu, że jak już mam wyjść to nie wróć.

R: Twoje wytłumaczenie wydaje się bardzo logiczne. Czy nie wydaje ci się jednak, nie masz takiego wrażenia, że za każdym razem kiedy wychodziłaś to czytelnicy czekali na Twój powrót? Mieli pewność, że do nich powrócisz?

T: Tak sądzisz? A nie masz wrażenia, że jak się ukazywałam to coraz mniej czytelników mnie dostrzegало?

R: Może masz rację, ale musisz pamiętać, że i ludzie umierają, a pisma, gazety mogą żyć znacznie dłużej niż oni.

T: No tak, ale przecież rodzą się nowi prawda?

R: Słuchaj! Lubię Cię ale to ja tu

przeprowadzam wywiad a nie Ty, więc pozwól, że to ja będę zadawał pytania! Co zamierzasz robić teraz, kiedy odejdziesz?

T: Masz rację, przepraszam. Nie wiem jeszcze. Może znajdę sobie jakieś nowe miejsce, może po prostu wyjadę gdzieś odpocząć. Jestem trochę wyczerpana. Ale tak sobie myślę, że jak zniknę na jakiś czas, to może pojawią się jakieś nowe pomysły na mnie i znów się wszystkim ukazę.

R: Nie wydaje Ci się, że jesteś za młoda by tak po prostu odejść, zniknąć, by odpocząć?

T: Hmmmm...

R: Tak czy inaczej miło mi, że zgodziłaś się na tę rozmowę, i umieszczenie jej na swoich łamach. Mam nadzieję, że się jeszcze kiedyś spotkamy. Dziękuję i do zobaczenia.

T: Pa.

„LISTY DO REDAKCJI”

Szanowni redaktorzy. Czy to pismo naprawdę jest potrzebne? Przecież są inne gazety, telewizja, jest podobno też Internet.

Czytelniczka Kasia

Odp. Też się zastanawiamy.

Droga redakcjo. Bardzo podoba mi się modernizacja świątyni w Trzcianie. Wciąż jednak rażą mnie jej gołe ceglane mury. Czy nie można by jej otynkować, obłożyć sidingiem albo masą akrylową?

Pozdrawiam, Zenon

Odp. Ciekawa inicjatywa, Zenonie... bardzo ciekawa inicjatywa...

Wiadomości, wywiady, poradniki, przepisy, listy, opowiadania wymyślił i spisał
Lukasz Baran



II Gminny Konkurs Koled i Pastorałek w Językach Unii Europejskiej

ZS w Świlczy, 15 stycznia 2005 r.



Uczestnicy z nagrodami.



Zespół z SP w Mrowli.



Agatka Trala
z SP w Świlczy.



Zespół „Skrzaty” z SP w Błędowej Zgłobieńskiej.



Zespół z SP nr 3 w Bratkowicach



Reprezentanci SP w Trzcianie.



Dzieci z SP w Bziance.



Róża Rzucidło i Sylwia Franczyk z Gimnazjum nr 2 w Świlczy.



Zespół „Super Babki” z Gimnazjum nr 2 w Świlczy.



Przewodnicząca jury R. Sołga-tuszczyk i młodzież ze Świlczy.

Zespół reprezentacyjny Gminy Świlcza
„Pułanie” działający przy RCKU w Trzcianie

Φ awnych wspomnień czar...





XI Spotkania Senioralne

Trzciana, Dom Ludowy 16.01.2005 r.



XXV WOJEWÓDZKI KONKURS CHÓRÓW DZIECI I MŁODZIEŻY ACAPPELLA



Chór młodzieżowy I LO z Mielca



Chór gimnazjalny z Leżajska



Chór gimnazjum nr 4 ze Stalowej Woli „Voluntate”



Chór gimnazjalny z Sędziszowa



Chór z ZS w Trzcianie „Kantuski”



Chór chłopięco-męski ze Stalowej Woli „Cantus”



Chór młodzieżowy Sanockiego Towarzystwa
Muzycznego w Sanoku



Zespół wokalny „Soul” z Sanoka

Dom Ludowy w Trzcianie, 16 lutego 2005 r.



SALA WIDOWISKOWA W TRZCIANIE, 25 LUTEGO 2005 R.

ROCZNA POWIATOWA NARADA STRAŻAKÓW



Zespół reprezentacyjny Gminy Świlcza
„Pułanie” działający przy RCKU w Trzcianie

Dawnych wspomnień czar...



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Władysław Kwoczyński, Artur Szary, Maria Smagała - sekretarz redakcji, Zbigniew Lis - fot., Lukasz Baran - ilustracje. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, www.swilcza.i-gmina.pl.
Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086.
Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 8.03.2005 r.